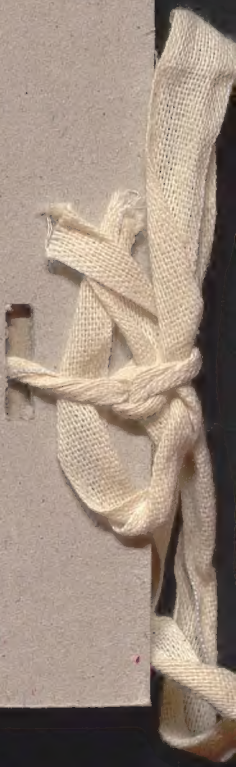


8449

11

Bibl. Jag





8449

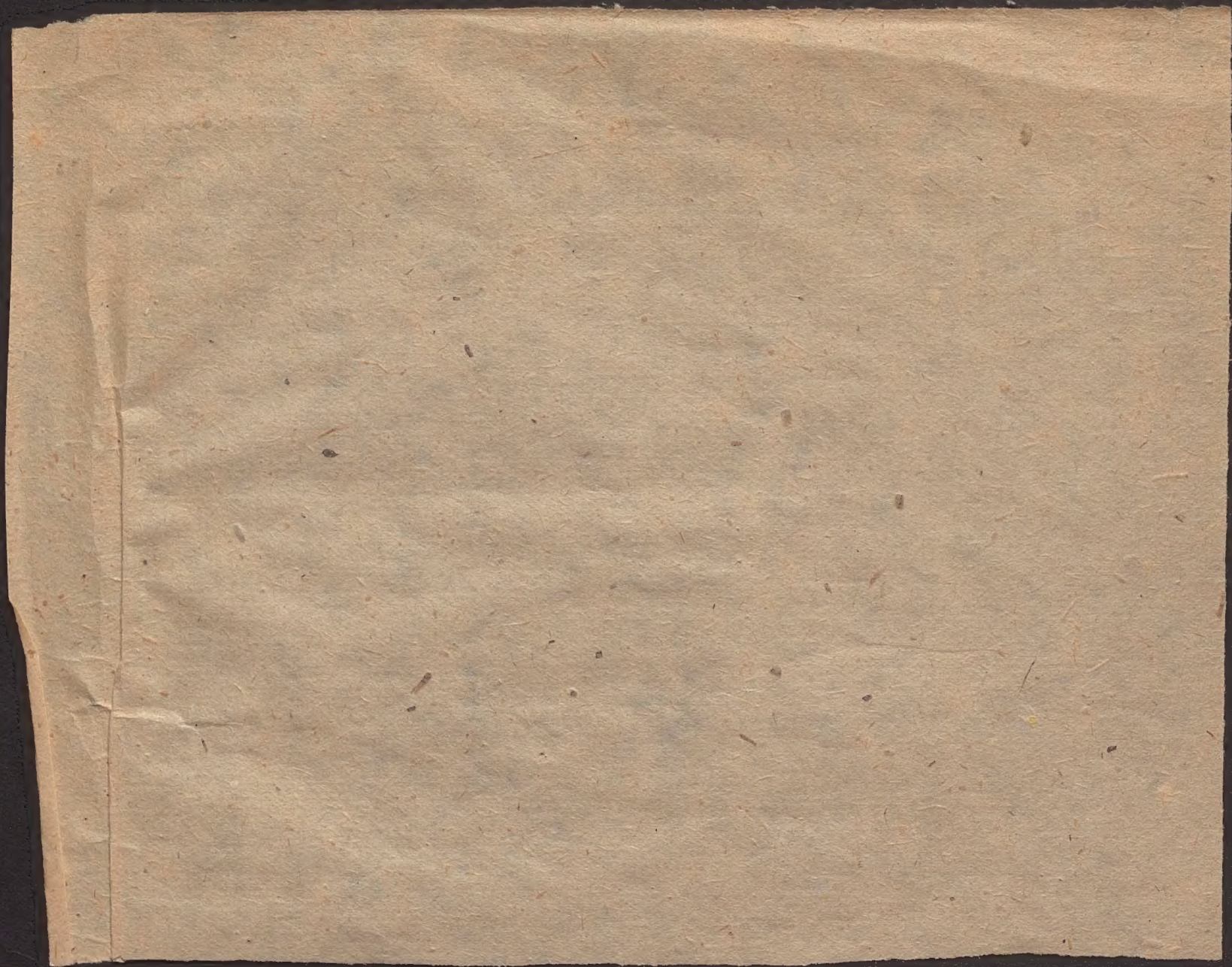
III

II

Pawlicki Stefan

O początkach mowy ludzkiej i cywilizacji

1893/94

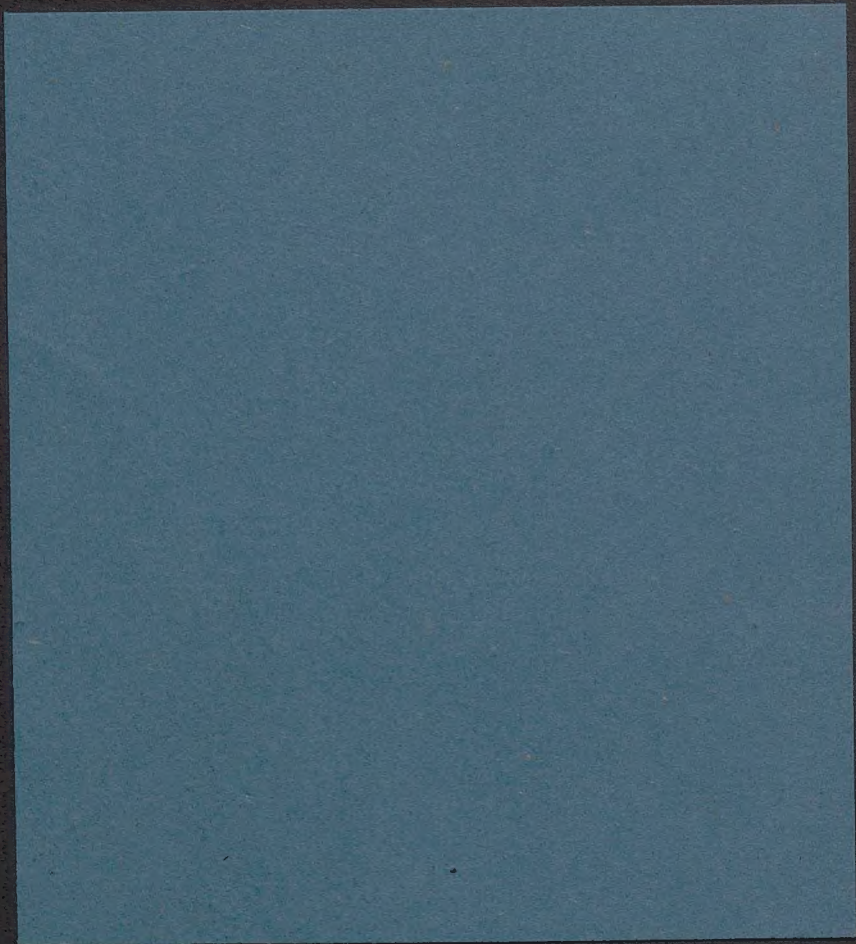


Papierhandlung von C.O. Jäschke

Gophale;

Altoschenk

in Breslau, Schmiedebrücke No. 59.



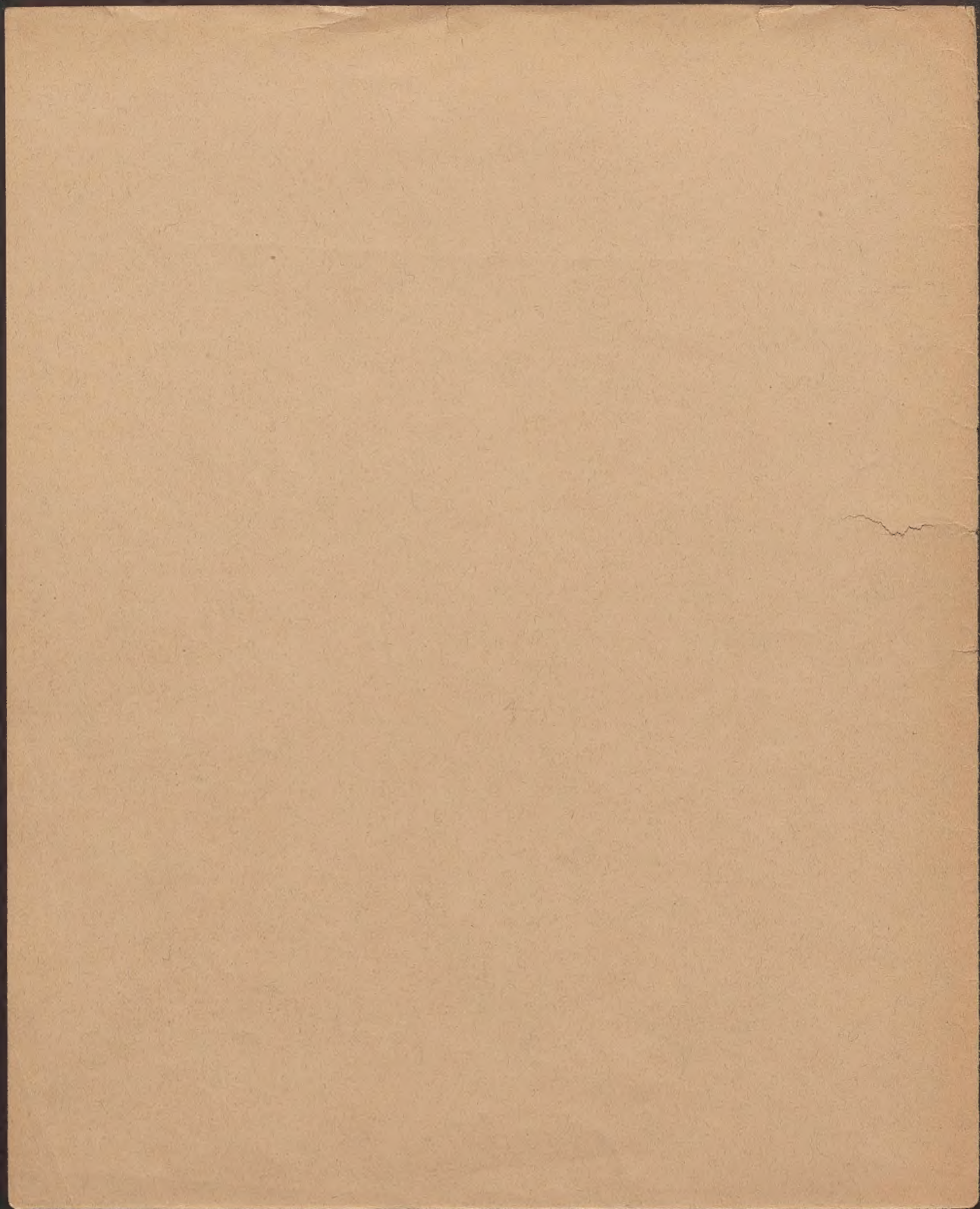
8449

Pawlicki II A.

Notatki do litografii

Karta 1 - 4

Notatki do Litografii'



111

Filozofia mowy ludzkiej i geneza kultury

Część pierwsza: Filozofia mowy ludzkiej

1. Pogląd na wiedzę języka czyli filologię ogólną

- § 1. Znaczenie mowy ludzkiej dla wzoru społecznego
- § 2. Filologia ogólna jest niepodobna bez klasyfikacji języków.
Pierwsze próby podobnej klasyfikacji.
- § 3. Pierwsza znajomość Sanskrytu i studia nad nim.
- § 4. Twórcy gramatyki porównawczej, Friedrich Bopp.
- § 5. Klasyfikacja języków
- § 6. Genealogiczny podział języków nie został jeszcze w zupełności przeprowadzony. Języki aryjskie, semickie i semicko-chamickie.
- § 7. Trzy grupy językowe.
- § 8. Ogólne wyniki podziału genealogicznego.
- § 9. Klasyfikacja morfologiczna języków.

2. Morfologia języków

- § 10. O formie i materii języka.
- § 11. Koncówki czyli pierwiastki formalne w językach aryjskich były zawsze samodzielnymi wyrazami.
- § 12. Względny i pierwiastki formalne w językach odosobniających czyli izolujących.
- § 13. Aglutynacja.

3. Metamorfozy języków.

- §. 14. Każda jednostka użyta różni się od drugiej.
- §. 15. Żywe języka obdarzone są w nieustających przemianach.
- §. 16. Przemiany, którym podlega zewnętrzna forma wyrazów.
- §. 17. Przemiany, którym podlega znaczenie wewnętrzne wyrazów.
- §. 18. O znaczeniu przenośnym wyrazów czyli o metaforyce.
- §. 19. O tworzeniu nowych wyrazów i form językowych za pomocą materiału obcego.
- §. 20. O tworzeniu słów nowych z materiału rodzimego.

Filozofia mowy ludzkiej i genera kultury

Przebieg piernika: Filozofia mowy ludzkiej.

fitológiai órák

Na życie Duchowego - Od tych badań jest przejście Tętno i naturalne
do przetrwania kultury, rozwoju religii, mitologii, wynalazków,
sztuki pięknej i t. d. Z poprzednich wykładów Socjologii tylko
czułem ogólnie, przynajmniej jest podstawą wszelkich tych nowych badań.

§. 1. Znaczenie mowy ludzkiej Na mowę zwierzęcą - Ludzie nie mogliby

Przekazki mowy ludzkiej.

Ludzie nie mogliby taki społeczeństwu, lub co
 na jednorównowadzi nie mogliby istnieć na ziemi
 bez radziny i własności, ale ~~bez~~ z drugiej strony i
 sama radzina nie byłaby możliwą bez mowy. Ani
 rozwój społeczeństwa nie odbyłby się bez mowy, ani nie
 mogliby się zdobywać cywilizacji zachować, ^{nie} gdy-
 by człowiek nie posiadał mowy; bo nie ~~można by ich~~
~~przekazać~~ ^{Ona} następny pokoleniom. ~~Ona~~ jest czymś
 nieocenionym, ~~starożytnym~~ ^{starożytnym} potężnym czynnikiem,
 który ludzkość zbliża do siebie i niekorzystalnym ^{bez niej nie mogliby myśleć o sobie} ~~czynnikiem~~
 wrogiem; ^{myśl, która się nie da wypowiedzieć w słó-}
^{wa} ~~wa~~, jest tak, jak gdyby ~~nie~~ ^{nie} ~~była~~. Rozwój dzie-
 ci w rodzinie a rodzina w narodzie ^{nie} tylko napomaga je-
 zyka ^{Dokonacie się} ~~się~~ ^{któ} ~~rozwija~~ ^{rozwija} mowę; ~~to co~~ nie mówi np. głucho-
 niemy, jest jakoby obumartą gałązką na drzewie
 społecznego ^{istnia} ~~rozwija~~ ^{rozwija} ~~rozwija~~. Religia, literatura, sztuki
 piękne albo z mowy biorą swój początek, albo jej
 rozwijają swój wzrost i rozpowszechnienie. Ze
 wszystkich ^{Dzieł} ~~czynności~~ ^{utworów} ducha ludzkiego wyznawa po-
 nastanie na świecie najwspanialsze ^{ym} i najbogatsze ^{ym}
 w rolnictwo sztuki. Dlatego świat ludzki na-
 mierzali mówić o bogactwie początek, prawie nie-

zach prawadziwego niebezpieczeństwa dozwolone, ale skoro tylko nagrażające państwu niebezpieczeństwo zostało w jakisade sposób stanowczo usunięte, nakładzie na państwo ścisły obowiązek odwrócenia się od wyznagrodzeniem pieniężnem czy w jaki inny sposób.

Ma jednak państwo i w czasie spokoju i w normalnych stosunkach prawo mieszanienia się do gospodarstwa prywatnego, jeżeli jego upadek lub zaniedbanie grozi społeczeństwu. Gdyby np. pokazało się kiedyś i o krewta, jaki niejednokrotnie dowodnie wykazano, że liście, manipulujące gospodarstwem leśne ogłotca kraj jakiś i potrzebnych mu mieszkań lasów i prowadzi gwałtowne zmiany w temperaturze lub powodnie lub inne katastrofy, wówczas państwo nie tylko może, ale ma, że się tak wyrażę, moralny obowiązek takiemu gospodarstwu koniecznie poświęcić a nawet posunąć się do eksproprowiacji, gdyby niedołęstwo właściciela okazało się niepoprawne. Zmus tego rodzaju atybuty państwa powijam; wypytują one a wali najwyższego stróża i obrońcy własności, jaka jemu przynależy w naziach. Staraliśmy się w powyższych paragrafach rozwinąć tylko główne przebiegi własności i ich zasady; szczególowe traktowanie tej kwestyi jest obecnie dla nas niemożliwe.

ja za nieprzebytą granicę, dzielącą nieme zwierzęta
 od nich samych, zwierząt ich porządku mowy. Mowa
 jest Rubikonem, poniedział gdzieś Max Müller, którego
 zwierzęta nigdy nie przekroczyło. Im wspieraliśmy, jednak
 jest ta mowa ludzka, tem żywcem także ciekawości, aby
 zbadać jej istotę a poznać początki, pcha nas do tego przed-
 wystąpienia fakt porównanie znany, że język każdego, z początku
 głuhy i niewymowny i niewyglądający, pod wpływem doświadczeń
 i wyobrażeń: wznosi się do niezwykłej doskonałości,
 potem jak wszystko, co droższe, pręży się, upada, obumiera.
 Także się zatem, jakie to były początki tego regularnego zja-
 wiska, jakie prawa jego ^{życia i śmierci}. Uderzało także po-
 dobieństwo nasiednich narzecz i ryków; pytano o ^{ogólny} początek
 tych dźwięków często bardzo podobnych kształtów; pytano
 o porządek, że której z nich jednego importu gęstość, dźwięk
 zbliżone ^{z blizkością} do siebie a jednak w wielu punktach tak od siebie ^{oddalone} ~~rozgałęziały~~.

Kwestyami temi zajmuje się po części Lingwistyka
ogólna, nauka, dotychczas mało w dzisiejszej swej formie. Narwa-
ję dotychczas barbarzyńską wymyślili Francuzi, aby odróżnić ją
od Filologii, przez którą zwykłe rozumieją badanie mrego-
lowe jakiego języka, oraz jego literatury. Ponieważ nawet
Francuzi przez filologa rozumieją znawcę starożytnych języ-
ków i autorów, greckich i łacińskich, czasem także wscho-
dnych, chociaż w tym drugim przypadku najczęściej mówią,
że to orientalista. Lingwistyce zaś kładą zajmować się sta-
dnikami mowy ludzkiej oraz różnymi formami, w których
się zjawiają, czyli w pierwszym rzędzie samogłoskami i
złotygłoskami, potem sylabami (syllabami) i spółgłoskami.
w drugim rzędzie następuje morfologia czyli nauka o formach,
w których owe pierwotne składowe występują. Ponieważ stras-
nie te podlegają pewnemu ogólnemu prawom fizjologicznemu,
które ma być zjawiskami głosu w ogóle a ludzkiego poróżnieniu
przeto Francuzi, a za ich przykładem niektórzy Niemcy, utrzą-

wiają, że lingwistyka jest nauką prymitywną, filologia zaś nauką historyczną. W istocie sprzeczności i w istocie nie ma to jest prawda, zobowiązany po-
wieć. (Dziś). Abel Hovelacque, la linguistique. Paris 1889 pp. 1-5)
Nawet jednak swego Max Müller na Thomson dotychczas dotychczas, że po za Fran-
cuzów i ich naukę tej nauki nie przystała się okazywać; on sam narzucił do
„Universalien” mowy „Die Wissenschaft der Sprache, ale imi podlegają się wpa-
żem: „filologia” „historia” „lub” „mowa”, że to „etymologia” „nauka” „lub” „fonetyka”
„lub” „głosologia” i t. d. Łącznie ustraszona, jednak jest nauka: „filologia” „spółna”

§ 2. Filologia ogólna jest niepodobna bez klasyfikacji języków, bo w każdej nauce 4.
materii zaczyna się od uporządkowania materiału, którym ma się zajmować. Albowiada klasyfikacja języków,
Klasyfikacja i t. p.

[illegible]

Platon domaga się w Kratylowie (wyd. 36), że Grecy mogli
niektóre wyrazy pociągnąć od barbarzyńców, n-p-od Frygijczyków,
ponieważ ci byli starsi pochodzeniem, ale tego domagał się
wyprosił; nie zadaje sobie nawet pytania, czy może bar-
barzyńcy i Grecy nie przystępowali się między sobą wspólnie
mowa, która później rozpadła się na odrębne języki. Ani
Arystoteles nie pomógł tej kwestyi ani po Demetriu Reymia-

Aristoteles nie pomógł tej kwestyi ani po stronie Bazyli-
nie nie zastanawiali się nad możebnem pokreśleniem ich
mowy z językami ludów, ^{przez siebie} ~~które~~ ^{przez siebie} ~~ani~~ ^{przez siebie} ~~przejętych~~, ^{bo narem} ~~z~~ ^z ~~grame-~~
tyka przejęli ~~ani~~ ^{fakcie} ~~talnie~~ w greckim ^{fakcie} ~~zarys~~ ^{fakcie} ~~dzielenie~~ ^{fakcie} ~~języków~~


[illegible]

Stwierdził mój Max Müller: „Dopiero gdy wyraz „bar.
bratyniec” został wykreślony ze słownika ludzkości i zastąpiony
wyrazem „brat”; dopiero gdy uznano, ^{że} ~~przez~~ wystrząśnięcie
słota ^{stwierdził} ~~należącej~~ do jednego gatunku dwóch niołczy, dopiero

wtedy dostanemy postrachów naszej wiedzy." Dodać także autor,
 że ta przemiana została głównie dokonana przez chrześcijanów.
 (D. Wissenschaft der Sprache. Leipzig 1892 I. str. 132). Wido-
 cie po Chrystusie, który umiłował ludzi ogłosił synami jednego
 Ojca a wszyscy braciai adoptowanymi, między Żydami a nieobre-
 zanyymi poganami, między Grekami a barbarzyńcami nie mała
 już żadnego znaczenia i mógł śm. Paweł powiedzieć: non est
 gentilis et Iudaicus, circumcisio et praecputium, Barbarus
 et Sytha, servus et liber, sed omnia et in omnibus Christus
 (Coloss. III. 11). Ustąpił wtedy różnicę ras i narodów, a zleci-
 ła w jedną ludzką, zstąpił synostwem bożem. Pro-
 dżiła wiedza o ogólności i tego języka chrześcijaństwa, pisał
 Max Müller, nie byłaby się nigdy urodziła. "Gdy uświadomili się umysł-
 kowi ludzie uważać że braci, dopiero wtedy uwarata się rozmaitości
 języków mowy ludzkiej zagadka, dążąc do niej w oczach umysł-
 owych badaczy jakiegoś marazmu." (Tamże str. 132) I bezpne-
 szdy mógł tenże autor powiedzieć, że pierwszy dzień Zielonych
 Świątek, kiedy umysł apostołów mówił wieli językami,
^{był} "dnem narodzin wiedzy języka." Odsyłam do pierwszych

stronicy (I. 133-135), na których autor mył to wzgłędem wypro-
wadza.

Skutki opowiadania ewangelii były dla prologii nieobliczone;
tęperono Pismo św. i książki liturgiczne na wszystkie języki, nawet
tekie, które miały jenne alfabetu. Trzecie wystanie literatury
nowe, porównany od 2 drugiego i trzeciego wieku naszej ery,
wzrostł z przekładów Pisma św.; z kazań, hymnów religijnych
i modlitw; a-p. literatura syryjska, armeniska, grecka,
koptycka, etyopska i t. d. Jednakże gramatykalnie studiowano
a czasem i porównywano tylko kilka języków: Tatarski, grecki
i hebrajski. Dopiero w XV i XVI wieku zaczęto w żywy sposób
zestawiać je porównaniem innych języków. Guichard w swojej
„Harmonie etymologique” 1606 dotrąca do hebrajskiego, chęć
dajaki i syryjski język stanowi osobną rodzinę, różniącą się
we wszystkich szczegółach od Tatarskiego i greckiego. Tenże Gui-
chard ^{dotrąca} ~~dotrąca~~ ^{dotrąca} (i istnieją jenne dwie inne rodziny języków,
romanskie i germańskie. Po nim J. J. Scaliger odróżnia
w swojej Distributio de Europaeorum Linguis (Opuscula varia
Paris 1610 - p. 119) jedyną rodzinę ^{wszystkich} ~~familię~~ języków: Tatarską, grecką

teutonskie, sarmackie, słowiańskie, epiruskie czyli albańskie, tatarskie, węgierskie, fińskie, irlandzkie, bretońskie w Walji: Bretonii, nercowie Berkijskie czyli Kanta布里jskie. W tychże rzeczach wydawano wraz między przekładów Ojciec nasz - zrazu Bibliander w 14 językach (1548), potem Angelo Rocca w 26 językach (1591), Megiserus w 40 językach (1592), tenże później w 50 językach (1593). Zob. bibliografię u Maxa Müllera Tom I. str. 135 i nast. 

Opinię z bogatego materiału wyrażano raz po raz, że język hebrajski był mową pierwotną ludzkości. Już niektórzy starzy Kościoła, m. p. Sw. Hieronim i Origenes, bronił tej teorii a skutkiem tego ustalano etymologizację wszystkich języków z hebrajskiego wydobyci. Był to główny problem filologii ogólnej w XV i XVI stuleciu, mianowicie ogólnie sity i zrosły na jego rozwiązanie. Rabini zaś utrzymywali użycie dźwięków w tym błędnem przypuszczeniu. Później Leibniz miał odwagę wystąpić przeciw tej hipotezie. Oświadczył, że zdanie Goropiusza, iż po wraju nie mówiono po hebrajsku, lecz po holendersku, ma również

wiele za robót. Goropius był wtedy wydał książkę: *Origines*
Antverspianae 1569, w której broni swego zdania. Jego zdaniem
hipotezę był wtedy na porządku dziennym ^{Andrzej} *Thempse* nawet
utrzymywał, że w języku Bóg ^{dotykał się} ~~przemawiał~~ po hebrajsku, Adam
odpowiadał po łacinie a wąż zalecał się żurce po francusku.
Turk~~ę~~ odmian~~ę~~ ^{jest} ~~turkowskie~~ ^{rozróżnionych} ~~języków~~ ^{języków}, że waz ^{stojące}
miał po arabsku, Adam i Ewa po persku a Gabriel ^{archanioł} po turecku.
Ości Leibniz ogłosił ^{z tych fantazyjnych domysłów} ~~poświadczenie~~ ^{wykazujący}, że hebrajski język
jest tylko gałązka na pniu daleko denniejszym, że nie może zatem
uchodzić za pierwotny.

Leibniz pierwszy zaczął zbierać materiały do porówny-
wania języków. Udawadził się do misjonarzy, kupców, podróżni-
ków i penjonów, aby zbierali lub kazali zbierać wyrazy, fra-
zy, próby literackie i t. d. u. urozmaitych ludów. W 1715
napisał z Wiednia pod d. 26. paźd. do cesarza Piotra W. aby kazał
zporządkować spis wszystkich języków, któremi mówiono podówczas w
cesarstwie rosyjskiem a kazał w każdym z nich nie tylko użyć
słów i, lecz także niektóre dziesięcioznaczniki, przysłów, przysłówki,
Składu Apostolskiego i t. d. ut omnis lingue laudet Dominum.

Spójrz tego sprisnąwał Leibniz wyraży najprostsze i najproblematyczne, które miały być porównywane we wszystkich językach a zwrócić także uwagę na niezmienną znaczenie nazwy w obrębie każdego języka. Jednakże zbyt wiele miał innych studiów i zajęć na swoich barkach, aby mógł być dojsić do pewnych, jasnych wyników w umiejętności języków. Odróżniał wprawdzie języki „japońskie” od „aramejskich”, wierzył w porządek wspólny wszystkich języków i w uświadczanie wola ludzkiego od wschodu ku zachodowi, ale w zestawieniu języków lub rozdzieleniu popierał grubo, podobnie może nieuniknione błądy a nie miał dostatecznych środków i aby zebrać potrzebny materiał lingwistyczny ani dojsić pewności, aby go naukowo opracować. Jednakże impuls, który dał studiów filologii porównawczej był ogromny i wydał owoc trwałe.

Urozon jezuita Hervas (1735-1809) znowu jako misjonarz
badacz języki tubylców Ameryki południowej, potem wygnany przez rząd
hiszpański po zamieszaniu Tow. Jezusowego, wrócił znowu do Hiszpanii
w Rywii, obrócił z innymi misjonarzami i stworzył bogate mate-
riały do ^{z pochodzenia} ~~małych~~ wielkich dzieł, które przed wygnaniem po wstąpieniu, cho-
był Hiszpanem ^{z pochodzenia} ~~z pochodzenia~~ a) Catalogo delle lingue conosciute e notizia
delle loro affinità e diversità. 1784. Origine, formulazione, meccanismo

ed armonia degl' idiomi. 1785. Vocabulario poliglotta con prolego-
meni sopra più di C. L. lingue. 1785. Saggio pratico delle lingue
con prolegomeni ed una raccolta di orazioni domenicali in più
di C. C. lingue e dialetti. 1787. Tego twórcy dzieło Catalogo etc.
ukazało się potem po hiszpańsku w 1800 w 14 tomach. Pomimo
wielkich niedostatków jest wartością dzieł Hervas'a ogromne. Zebrał
próbę ~~językową~~ ^{lingwistyczną} z przeszło 300 języków, napisał sam gramatyki
dla czterdziestu języków; postanowił pierwszy raz, że prawdziwe
pokrewieństwo języków powinno być stwierdzone dowodami grama-
tycznymi, nie zaś samymi podobieństwami brzmienia; wykazał że
hebrajskie, chaldejskie, syryjskie, arabskie, etyopskie i amharyjskie
są to rzeczywiście pochodzące z jednego wspólnego języka semickiego; ze
przykładem Leibniza, którego prace znał, odrzucił hipotezę, jakoby
hebrajskie było mową pierwotną ludzkości; odkrył wyraźne ślady podobień-
stwa między chińskimi a indo-chińskimi nazwaniami, tak samo między
węgierskim, łepońskim i fińskim; uwezuł pierwszy jasno określić
rodziny malezyjskich i polinezyjskich języków. Był nawet bliskim
poznać pokrewieństwa między sanskrytem a Tamiar i greckim, ale
za mało go znał, aby stwierdzić to podobieństwo w całej jego budowie. Porówna-

zastawiona robota

a 23 amerykańskich. W pierwszym wydaniu ^{umieszczone} ~~ma~~ ²⁸⁵ wyrazów
protestanckich na 57 europejskich i 149 arabskich języków. Dziś
organizacja zbioru ^{na małe przypadki może i tak nie uchwyci} ~~te są dorywcze~~ ^{przestarzałe, choć na swój czas} ~~były~~ ^{były} ~~pa~~ ^{były}
i nadaw ^{cenę} ~~cenę~~ ^{materialną}. Na niemiecku, tak ^{zostają} ~~po~~ ^{wplywem} ~~przez~~ ^{po} Leibnisa
zowskich ^{polega i swoje} ~~przez~~ ^{niektóre} dzieła Adelung'a: Mithridates oder
allgem. Sprachkunde, którego I tom ukazał się w Berlinie 1806
drugi po imieniu autora został wydany przez L. Vater'a w 1809 -
tęsi się i kwarty w 1816 i 1817 przez tegoż Vater'a i przez intro-
dukcję Adelung'a (1768-1843), który był bratanikiem starszego.

Te badania, oparte na klasyfikacji geograficznej ludów
a nie na ich często fonetycznym podobieństwie wyrazów, aby stanowić
o pokrewieństwie języków, nie mogły ~~wydać~~ doprowadzić do upragnionego wy-
niku i byłyby może znów zostały porzucone, gdyby nie zarządził fakt, umo-
żliwiający korzystanie z miejscowej zwyczajności do owej chwili zebranych
materiałów. Tym faktem niechcący było odkrycie Sanskrytu przez
europejskich uczonych.

§3. Pierwszą znajomość Sanskrytu u Europejczyków napotyka się
w połowie XVI stulecia. Już w otoczeniu S. Franciszka Xawerego
(około 1542) znano ten język, nie wiadomo, ale w r. 1559 dyspu-
tują misjonarze w Goa z brahmami i za pomocą jednego z nich,
nazwanego na wzór chrześcijański, studiują literaturę teolo-
giczną i filozoficzną Hindusów. Włoszy Filippo Sassetti, który
tamże od 1587-1588 przebywał, w jednym z listów swoich daje
pierwsze uwagi o języku Sanskritu, "którego tam też używa, jak
u nas Grecy lub Latini"; zwraca także uwagę na podobieństwo
tego języka do włoskiego. (*Lettere edite e inedite di Filippo*
Sassetti, raccolte da Ettore Marcucci. Firenze 1855). Naj-
gruntowniej niestety język Indów poznał dopiero Roberto dei
Nobili (1577-1656), ^{siostrzeniec} ~~kuzyn~~ kardynała Bellarmina; ^{Bardzo bogato go} ~~obolewał~~
od stosowania Bramanów od ewangelii, którą przygotowały tylko
niższe warstwy ludności. ^{a próbowali zwalczyć ich przesady, przygotowując sobie ich wykładanie, przez}
wspierając już nie tylko nowożytnych uczeni Tamilu i Telugu,
leż nawet ^{starożytnego} Sanskrytu. Potem przyszedł utwór i sposób życia Bra-
manów, ^{czasto} ~~wiele~~ z nimi dyputował, wielu nawrócił - umarł zaś

W Indjach w r. 1656 po 50 letnim tamże pobycie, nagabywany
Wtórzy nie rozumieli jego ^{po} ~~po~~ ^{Wtórzy go już bali} od swoich i od krajowców. Inaczej wielką nabył inisję litera-
turę indyjską, bo nawet rade dzieła cytuję. Mawiał, że
przynosi ~~opinię~~ ^{piątą} nową, t.j. ^{Wtórzy} Veda, której Bramani nie znali. Tę
z jego uczniów nieznających napisał wierszami ^{Wtórzy to} sanskryckimi
tak zwaną Szour-Veda, (mierzeniej pojęć indyjskich i
chrześcijańskich - Voltaire otrzymał ^{Wtórzy to} przekład ^{Wtórzy to} francuzkim,
ożywił go z porządkiem) ^{Wtórzy to} L' Szour-Vedam ou ancien com-
mentaire du Vedam etc. Yverdon 1788 2 voll; sądzi-
ć oryginal o jakie odczytany wielki stany od Alexandra W. i
że jest ujęciem z jego darem, jaki kiedyś Molisch Zachód
dotąd od Wschodu. Ellis odkrył oryginał w Pondichery a
dziś przypisują go powiechnie jednemu z uczniów owego
jęmity misjonarza Nobili. (Zob. Max Müller, Die Wissen-
schaft der Sprache I - p. 198 - 200). Jednakże działanie dzieł-
nego misjonarza pozostało bez wpływu na myśli europejskich;
jego sprawozdanie o religii, zwyczajach i literaturze bramanów
były używane w Brytanii przez kandydatów z wielkim zajęciem
ale nie dochodziły do szerokiego wiadomości.

Do wspomnianym Nobili cały zastęp jezuitów lub innych misyj-
 uarzy coraz lepiej poznać literaturę sanskrycką. O. Henryk Both u
 Bremsera przez sześć lat ułożył i sporządził dla O. Atanazego
 Kircher'a wzemnek alfabeta sanskryckiego, który ogłoszony w jego China
 illustrata 1669. Do r. 1697 Ludwik XIV posłał jezuitów francuski do
 Indji, którzy wzięli korespondencję z artykułami francuskiego Instytutu
 i odpowiedzi na pierwsze ich pytanie. Wzrost te odpowiedzi drukowały
 się albo w owych Lettres édifiantes albo w Pamiętnikach Akademii des Inscriptions.
 Zwłaszcza listy O. Coeurdoux do X. Barthélemy, sławnego autora
 książki Voyage du jeune Anacharsis do i do Anguetil Duperron
 o pięciu różnych urzędach. Z listu O. Palmette pod d. 24 stycz.
 1733 dowiedziemy się, że byli podobnie jezuiti w Indjach, którzy nie
 tylko umieli po sanskrycku, lecz nawet zdołali rozumieć Vedy. Ten
 niestety nie powracający list znalazł się w Lettres édifiantes. Paris 1787
 Vol. XIII. Tamże w Vol. XIV znalazł się list O. Tous pod d. 23 listop.
 1740, dający pogląd na całą literaturę sanskrycką.

Mimo to nikt w Europie nie mógł zapoznać się bliżej
 z językiem sanskryckim, dla braku gramatyk i słowników. Pierwszą
 gramatykę, na podstawie materiałów, zebranych przez jezuitów, napisał

w Rzymie misjonarz karmelita Paolino da S. Bartolommeo w r.
1790 pod tytułem Licharubam seu Gramatica Samserdamica, cui
accredit dissertatio historico-critica in linguam Samserdamicam, vul-
go Samsoret dictam etc. Romae 1790. Obwinięte i poprawiejsze
wydanie sporządził w r. 1804: Vyacarana seu locupletissima Sam-
serdamicae linguae institutio. Było nie bez błędów i niedostatków,
ale przewyższa resztę. W każdym razie ^{masa} ~~nie jest~~ ^{zawiera} ~~nie jest~~ ^{ogromne}
tłumaczenia, jak każdy uczeniasty pierwsza gramatyka. Wywodzi
język od bramanów a korzysta z rękopisów kapucyna
Marco della Tomba i jerozolimskiego Flaurelledena, które przetrwały
nie raz z niewydanemi pracami rzymskiego ~~Paolina~~ ^{Paolina}
da S. Bartolommeo w rzymskiej bibliotece Vittorio Emanuele
(dawniejszej jerozolimskiej) ^W (Collegio Romano). ^{Autor} ~~By~~ sem korzystał z
Harmelitonów ~~starożytnych~~ ^{starożytnych} ~~Johann~~ ^{Johann} ~~Philipps~~ ^{Philipps} ~~Wendin~~ ^{Wendin} i był Niemcem a bał w
Indjach od 1776-1789. (Zob. o nim i o innych misjonarzach, z
których notatek korzystał, Maxa Müller'a I. str. 204 i nast.)

przed wstąpieniem do

Wtającą prozatk będącym użyciem i litera-
turą starzych Indów datuje o założenie Towarzystwa Arytyckiego
w Kalkucie w 1784. Z pierwszych członków zrobił sobie wzgłos

William Jones, Wilkins, Carey, Forster, Colebrooke. Pierwszy
 z nich przetłumaczył na angielskie Sakuntalę, ~~inni~~ (1889), drugi Bhaga-
vadita (1785) i Hitopadesa (1787). Colebrooke zaś ogłosił grama-
 tykę sanskrytka ^{w 1805} i ceane studya ued filozofii dawnych Indów. W 1806 ogłosił Carey
 w r. 1808 także Wilkins wydał ^{sanskryt} gramatykę, a Forster w 1810 to samo <sup>gramatykę sanskryt-
ka po angielsku, potem</sup>
 zrobił, tak iż w przeciągu 20 lat (1790-1810) mieli na ustęgi swoje
 dwie gramatyki pisane po łacinie i skłony po angielsku. W Niemczech
 dopiero w 1827 wydał Bopp pierwszą gramatykę sanskrytka. W
 Francji pierwszą również ogłosił znany orientalista Jules Oppert
Grammaire Sanscrite Paris 1839 (dawniej p. Des granges
~~nie było~~ powstała prawie nieznaną). U nas X. Malinowski
 wydał w Łożanach 1873: Gramatyka Sanskrytu i porównanego z
językiem starożytności i polskim i t. d. Praca ta polega
 na dziełach Bopp'a i bardzo sumiennie wykonana. W Niem-
 czech od czasu, gdy Bopp ogłosił pierwsze wydanie swojej grama-
 tyki, przyleżało oczywiście bardzo ~~niektórych~~ wiele, już to obcych, jak
Benfey'a Handbuch der Sanskritsprache. Berlin 1833
 w kilku tomach, z obra chrestomatyą i słownikiem, lub Max'a
Müller'a Sanskritgrammatik. Leipzig 1868 (tłumaczone z angielskiego oryginału).

już to podrozumy, zastoiwanych do potrzeb ~~pragmatyczne~~ ^{praktyczne} jak Stein-
ler'a ~~Leitfaden für die~~ Elementarbuch der Sanskrit-Sprache.
Breslau 1875 (3^e wyd.), lub też Bühler'a Leitfaden für den
Elementarcurus des Sanskrit etc. Wien 1883 i t. p. ^{Także} ~~W~~
~~Adhwa~~ Leysse ^W ~~encyklopedii~~ ⁹⁾ Biblioteczka indogermanskiej gramatyki
(Bibliothek. indogermanischer Grammatiken) wydanej przez
wygennię Breitkopf i Härtel w Lipsku ukierunkowana jest
bardziej gramatyczna ~~gram~~ niż Whitney'a „A
Sanskrit grammar” i po niemiecku jako „Indische Gramma-
tik” Leipzig 1879. Teżmożna jest także gramatyki dotrzeć,
że studium Sanskrytu w naszych ośrodkach stało się bardzo popu-
larnem, nie tylko dla bogatej literatury indyjskiej, lecz także
kierka tyższych lat obficienia, lecz więcej jeszcze dla niezmiernych
uślug, które zapromi wspaniałego języka udaje już to gramat-
tyce porównawczej języków aryjskich już to historyczny ba-
daniom każdego z tych języków z osobna. Bez tego zapromi
nie można dzisiaj żadnej gramatyki uprzedzić, bo nawet te,
które nie nie mogą współnego z językami aryjskimi, i choć, co jest +

+ ma nowa metoda
i naukowa.

§. 4. Twórcy gramatyki porównawczej, Fränke, Bopp zaczął pracę nad odwołaniem się do Wierzytu twórcy gramatyki porównawczej jest Fränke Bopp, 12.

~~Wierzytu twórcy gramatyki porównawczej~~ jest Fränke Bopp,
który w 1816 ogłosił: „Ueber das Conjugationssystem der Sanskritsprache
im Vergleich mit jenen der Griech. Lat. Pers. und German. Sprachen
Frankfurt a/m 1816, po której książce był podbój kręci ~~prace~~ ^{prace} ~~ogłosił~~ ^{studies}
a następnie wielka moja „Vergleichende Grammatik des Sanskrit, Zend,
Armenischen, Griechischen, Lateinischen, Litauischen, Alt-Slavischen,
Gotischen und Deutschen. Berlin 1833-52 w serii Asiatick. Research
poprawne wydanie ukazało się w 1856-61; trzeci w 1868-71. Dzielę to
pozostanie na wszystkie trzy podstawy pewna i trwała filologii porównaw-
czej.” (Max Müller I. 220) Również Aug. W. von Schlegel, brat

Fryderyka, wydawał od r. 1819-1830 „Indische Bibliothek”, w której
dokładnie oceniał przekłady z literatury indyjskiej zawierał też także
prace z dziedziny filologii porównawczej. Wielkim także ^{opiekunem} ~~promotorem~~
studiów sanskrytycznych i porównawczych był Wilhelm von Humboldt
brat Alexandra, który głośno wyrażał o filozofii języka pozostawił
wielkie dzieło „Ueber die Kawi-Sprache”, wyd. ^{język} ~~po~~ ^{umieści} w 1836.

Z innych twórców filologii porównawczej należy wymienić prof. Pott a (Aug. Ferd.)
„Etymologische Forschungen” 1833-36. Drugie wyd. z lat 1859-73.

Pott um. w 1886, męzc. lat 85 i był kolosalnie uroz. Zob. o nim Max Müller I. 220 i 287-289; także Benfey, Die Geschichte der Sprachwissenschaft. Do tej samej generacji należą bracia Grim, mianowicie Jakób (1785-1863), którego „Deutsche Grammatik,” oparta na zasadach ~~filologii~~ filologii porównawczej, wywsta od 1819-37, ~~jest~~ ~~dieta~~, pod każdym względem godne pochłonu.

Na pravech tých veľkích užovných opierala sa generácia
nastupujúca filológov porovnávajúch: vo Francúzii Eugène Burnouf
i Ernest Renan, ^{po nich Lucien Adam, A. Hovelacque i t. d.} vo Nemecku August Schleicher, Friedrich
Müller, Steinthal, Lazarus Geiger i t. d. v Anglii: Max
Müller, A. N. Saxe i t. d. Pozývajúce nás i zaimujúce
nas k tomu, aby sme sa zúčastnili na ich filozofickom pohľade
na istotu i prítomnosť myslí ľudských. Tých bodov sa však
nahrádza do histórie filológie porovnávajúcej. Dokladne poznáme
o nich možno nájsť ju v knihe Benfey'a: Die Geschichte
der Sprachwissenschaft; ju v knihe Max'a Müller'a: Die
Wissenschaft der Sprache. Leipzig 1892 (2 tomy).

§5. Klasyfikacja języków. Odwrotnie Sanskrytu miało znaczenie dzie-
jowe, ponieważ umożliwiło wykazanie ^{istotnego} pokrewieństwa wszystkich
języków należących do jednej rodziny aryjskiej czyli indo-germańskiej.
Choćby bowiem sanskryt nie jest źródłem wspólnym języków aryjskich,
jak łacina u.p. matka jest romańskich neorezy, jest jednak ich
starszym bratem i dozwolili ~~utworzyć~~ ^{utworzyć} ich genealogię, czyli domyśle-
liś jakiegoś dawniejszego języka, który nie ma do łaciny i greki,
do neorezy germańskich i słowiańskich, jak łacina do dawniejszych
języków romańskich. Ta genealogia nie dała się utworzyć bez
zawołania sanskrytu, bo w nim zachowało się wiele starszych
form, które zginęły w językach nowoplemiennych. Na odwrót w
niejednym z tych języków istnieje formy, których już nie ma w
sanskrycie, skąd domyślono się trafnie, że łacina i grecka lub
języki niemieckie, celtyckie, słowiańskie nie powstały z sanskrytu
lecz są ~~formami~~ ^{formami} ~~niezależnymi~~ ^{niezależnymi} ~~od~~ ^{od} ~~sanskrytu~~ ^{sanskrytu}, a ta tylko zachodzi wątpliwość, że w sanskrycie
jest więcej form pierwotnych i pryncypa odmian głosowych wybitniejsza.
„Widziano, że te same argumenty, któremi sanskryt i grekę umie-
szano obok siebie w pokrewieństwie niezależnym, dały się z ~~taką~~ ^{taką} samą
istotną zastanowić do łaciny i greki, a gdy raz wykazano, że

Łacina w niektórych razach jest pierwotniejsza od greki, można było
 łatwo dostrzec, że także germańskie, celtyckie i słowiańskie języki
 posiadają mnóstwo formacji, które nie dają się wyprowadzić z Sanskry-
 tu, z greki lub łaciny. Poznano, że należy obchodzić się z niemi
 jako równoległymi członkami jednej i tej samej klasy." (Max
 Müller, I. 223) Aby przekonać się o tem, wystarza porównać
 w sanskryckim, grece i łacinie konjugację liczb pojedynczej i mno-
 giej słowa pościłowego jestem :

asmi	अस्मि	अस्मि	sum
asi	असि	असि	es
asti	अस्ति	अस्ति	est
—	—	—	—
smas	अस्मः	अस्मः	sumus
stha	अस्तु	अस्तु	estis
santi	अस्ति	अस्ति	sunt

myślnie udozga, że asmi jest pierwotniejsze od sum, na
 odwrót estis jest pierwotniejsze od stha, sunt pierwotniejsze
 od asti ale mniej pierwotne od santi i t. d.

Ego języki ukazują stale podobieństwo w deklinacji, konju-
 gacji, w premisach fonetycznych i w żywotnościach, mówimy, że
 zstępują do siebie w pokrewieństwie mniej lub więcej bliskiem. Jest
 udozga, że jak w zoologii i botanice, tak i w językach najlepsza

20
nowożytnych form, któremi posługują się ludy wielkiego półwyspu
między Indusem a Gangesem, z wyjątkiem pewnych języków
dramidyjskich i tych podobnych, należących do pierwotnych tubyl-
ców a nie mających nic wspólnego z familiją aryjską;

§. 6. Genealogiczny podział języków nie został jeszcze w zupełności prze-
prowadzony. Głęboko znali dokładnie wszystkie języki, któremi po-
sługują się mieszkańcy ziemi (a jest ich według jednych około 800,
według innych blisko 900) ~~umieć~~ mogliśmy je ułożyć w mniej-
sze lub większe grupy genealogiczne, a potem zacząć ich badaniem, czy
one nie dają się sprowadzić do kilku lub może nawet do jednej rodziny
główniej. Do spełnienia tego zadania brak nam jednak, należących
pracy przygotowanych, a większość ^{licznych} języków została filologicznie bar-
dzo niedokładnie zbadana. Mimo to dają się rozpoznać pewne ogólne,
niezależne od siebie rodziny i ich rodziny a najprzód semityka.

Języki semickie (określone 266. Ernest Renan: Histoire gé-
nérale et système comparé des Langues sémitiques) dzielą się
zwykle na północne i południowe. Pierwsze obejmują aramejskie
i hebrajskie. Aramejskie w najdawniejszej swej formie ~~było~~ było
językiem literackim i administracyjnym dawnych ~~Assyryjczyków~~ Assyryjczy-
ków i Babilończyków, wyprzedziły je na wzrost ~~aramejskie~~ ^{aramejskie}

wiek przed Chr. przestali być mowa ludu, wyprzedzając przez mowę
aramejską lub nowo chaldejską, jak niektórzy ją nazywają.

Późniejsemu semickie języki są a) arabskie, który dotąd najżywiej
przechował się na półwyspie arabskim. Tu przed Mohametem posiadał
pomniki piśmienne, po nim drachad i obryzmy, bardzo nielicznej
literatury; b) etyopski język, bardzo zbliżony do arabskiego, zowiący
się także abissynjskim lub Geer drachad i po wprowadzeniu chre-
ścianstwa bogatej, przeważnie teologicznej literatury i stał się
językiem liturgicznym chrześcijan tamtejszych. Później obumiera
a ~~to~~ w XIII wieku miejscowy mianą już powrota nie uwróconem
amharyjskiem czyli neoetyopskiem, zaczęło odmierzać od pierw-
szego Geer. Oprócz tego istnieją tamże dwa pokrewne nawiąza-
Tigre w okolicy Massawy i Tigrina lub Tigrai w północnych
częściach Abissynii, w właściwym kraju Tigre.

Sprawdza się zatem wzrost języki semickie ze wiekami
nawzajemnie do trzech typów: aramejskiego, hebrajskiego i arabskiego
czyli do tylu języków głównych. Ze one są do siebie bardzo podobne
a nawet w bliższym zostają pomnożeniem ceł i ujęć, języki aryj-
skie, na to ponajmniej zgodą powrota nie uwróconych. Z drugiej strony przed-
stawiają one tyle odrębnych cech, jak trzygłoskowy skład i wiodące

stałe modyfikujące żywotności przez suffixy i prefixy a regularne przemiany semantyczne ~~na wyrażanie~~ ^{na wyrażanie} przemian znaczenia i t. d. że trudno mówić, jako aryjskie języki z nich powstać mogły lub one z aryjskich. Czy jednak wykluczone jest możność, że obie rodziny językowe pochodzą z jakiegoś wspólnego źródła? Max Müller (I. 308) twierdzi, że ~~nie~~ ^{nie} jest wykluczone; inni stanowią temu przeciwnie. Później zastanowimy się jeszcze nad tą możliwością.

Do języków semickich zaliczają nowsi badacze tak zwane grupy chamicke, do której należą ^{a)} języki dawnych Egipcjan; b) różne naręcza Koptyckie, z czego pochodzą, ale dziś także już zamarte; c) języki libijskie dawniejszych Kabilów, Berberów i t. d.; d) języki różnych plemion wschodnioafrykańskich, tak zwanych Gallarów (Galla, Somali, Bedze, Afar, Kufa i t. d.) Wypadać to języki różnią się morfologicznie od semickich, mają jednak wiele z nimi cechy wspólne i dla tego czasem podawane są razem z nimi jako ~~jedna~~ jedna grupa chamicko-semicka. Gdy zaś pytamy o charakter rasowy ludów, które mówią temi językami, odpowiedź antropologów brzmi, że tak aryjskie języki, jak chamicko-semickie są własnością ludów rasy kaukaskiej. Do tejże rasy należą jednak oprócz tego także niektóre odniewane mi językami: a) Baskowie; b) plemiona

zamieszkujące północne stoki gór Kawkaskich, jak Lergowie,
Awarowie, Abchazowie, Czerkiesy; c) ludy południowo-kaukaskie
jak Gruzini, Mingrełowie, Lazoowie, Suanowie i t. d. Konkl.
34a ogólna taka, że "koczownic" rasy nie konieczne ^{do} ~~nie~~ ~~wpływu~~
~~z koczownic~~ "wspólnej genealogii" języków.

§. 7. Tune grupy językowe, podobnie, jak wymienione, utworzone na pod-
stanie wspólnej etymologii i morfologii, choć morfologicznie ^{isto} nie raz
mogą ~~zupełnie~~ ^{znacznie} odmiennie. Wymieniliśmy je wyśkie, ażeby dać
ogólny obraz bliższego lub dalszego powstawania języków ludzkich.
Nadmieniam, że wiele z tych ^{nich} języków nie zostało należycie zbada-
ne, a stał się grupowanie ich nie zawsze jest pewne, nawet wtedy, gdy
są w porównaniu ~~małych~~ ^{małych} do ludów ^{jednej i tej} ~~tych~~ ^{samej} rasy.

1) języki rasy afrykańskiej zółtej, mianem Hottentotów i Buzmenów; 2) języki murzynów Kafir czyli Bantu, zamieszkujących Afrykę na południe od konarska, w liczbie 70-80 milionów, aż ku przełomowi dobrej nadziei, od którego raz od granic przez Hottentotów, Buzmenów i kolonizatorów angielskich holenderskich.

(3) Języki stwierdzonych murzynów w środkowej Afryce, meta zbadane a nie głównie między sobą spoteczniowe ani z językami Bantu.

Najważniejsze z nich są: a) języki Mande w Senegambii i pół-
nocno wschodniej Gwinei. (^{Woreni} ~~monie~~ ^{przez} ~~przez~~ ^{względne} ludy tej samej rasy
czyli murzynskiej); b) język Wolof w Senegambii; c) liczne języki
na zachodnim wybrzeżu Afryki i w Gwinei, tworzące przynajmniej
jakąś grupę Felup, Ewe lub Egbé, Tso, Kru; d) odosobnione
grupy języków w Sudanie, jak Bagirmi, Boto, Bornu, Musgu albo Murut,
nawet Haussa, zbliżone do języków chamickich; e) języki
nad górnym Nilem i we wschodnim Sudanie: Bari, Dinka,
Szilluk i t. d. 4) Języki Papuasów, powstałe przez pomieszanie
się nawzajem polinezyjskich z australickimi a) język
Mafor w Nowej Gwinei; b) języki Negrytosów na Filipinach
i Sumatrze; c) języki Minkopiosów na wyspach And-
mańskich; 5) języki rasy australickiej, stanowiącej jedną z trzech
genealogicznych, pomimo różnic leksykoграфicznych i morfologicznych;
zwłaszcza są mało zbadane; 6) malajsko-polinezyjska grupa obejmująca
całą Oceanię i Mikronezję, potem większą część archi-
pelagu indyjskiego, półwysp Malakkijski oraz wyspy Formozy
i Madagaskar: a) języki melanezyjskie na wyspach Fidżi
i ^{na} (Kru) innych archipelagach grupach wysp na północno-wschodnim

Australii położonych; b) języki polinezjjskie w Samoa, Tonga, Nowej Zelandii, Tahiti, Hawai i t. d.; c) malajskie języki, rozpadające się na gateri Tagale (Filippiny, Madagaskar, Formosa, Marjan i zwanemu nenezy) i na gateri malajskie, jawańska (języki malajski, jawański czyli Kawi, Sunda, Mankassar, Battak na Sumaloz, Dayak na Borneo). Wśród tych języków w domu posiadają bogate piśmiennictwo i stosują je już do indyjskim już to arabskim alfabety.

7) języki drawidyjskie rozpadają się na trzy nierazem od siebie grupy a) Munda czyli Kolb czyli rodzina Kolarska (Kolb w Bengalii, Santal i t. d.); b) język Syngalesów na wyspie Ceylon, tak zwane Elu, pomieszczone z aryjskimi plemionami, posiadają bogatą literaturę budystyczną; c) właściwe języki drawidyjskie czyli tamalskie w południowej części Indji przedgangejskiej, liczące około 50 milionów głów, z których jakkie 15 milionów przypada na Tamul, około 17 milionów na język Telinga lub Teluga, jakkie 4 miliony na język Malajalasim, niewiele 9 milionów na Kanaresekie, lub Karmata. Będąc wielokrotnie pertencenye Tulu, wysknie^zają posiadają bogatą literaturę, mieszczącą 20 tysięcy.

8) Języki rasy amerykańskiej wypadają się na kółkenie, według Fryd. Müllera nawet na 26 grup samodzielnych, ~~niezależnych~~ ^{mało lub wcale} nie ze sobą spokrewnionych, z których każda obejmuje znów mnóstwo języków, nieraz zupełnie odizolowanych. a) języki ludów bieżąca północnego czyli hiperborejskich w północnej Azji i Ameryce, stanowiące szereg odizolowanych ras: a) język Tukegin w północno-wschodniej Syberji; b) Czukczy i Korjaki w korygnach północno-wschodniej Azji; c) język Ainea ~~w~~ ^w wyspach Kurylskich, w Kamercie i w wyspach japońskich; d) ~~język~~ ^{język} Ostjaków nad rzeką Jenisej i Kotton; e) język Eskimosów czyli Innuit; f) język Aleutów...

10) Języki rasy mongolskiej dzielą się na trzy rodziny: a) indochińskie, obejmujące ^{a)} język chiński z licznymi odmianami, wziętany przez utwór piąte tysięcy lat w rozwoju i posiad. obfitej literatury; b) język annamicki (^{Annam,} ~~Pequ~~, Kambodża) j) języki szamskie; d) birmańskie; e) nimalayskie, znane w Tyberii i t.d.; f) warenie

rozne języki odwołnione na północnej granicy Indji przed- i zaga-
sionych, jak Kassa, Tabaling i t.d. b) język Koreański;
c) język japoński; d) uraliko-altajskie języki, które
zajmują niezmiernie przestrzenie od morza lodowatego aż
do morza śródziemnego i od Skandynawii aż do Chińskiego
rzeki Hoang - ho. Morza je podzielić na grupy następujące:

α) grupa Mandżu, obejmująca języki Mandżu w Mand-
żurji a Tungusyjski we wschodniej Syberji:

β) grupa mongolska dzieląca się znowu na trzy grupy
pomniejszych: αα) wschodniomongolskie języki (Chalka,
Szara, Szarajgol) ββ) zachodniomongolskie języki
(Kalmuki, "Olod" czyli Oirad i t.d. w Turgaryi,
także nad Wolgą w okolicach Astrachanu) γγ) Bu-
ryacki nad Bajkałem i w południowej gubernii Ir-
kuckiej.

δ) grupa turecka: αα) Taktulij w gubernii jankuckiej;
ββ) uigurskie języki (Uigury, Szagatajedzi, Ozbegi,
Turkmeni, Tatarzy Kerański); γγ) grupa

noğajskie (Kirgizy, Czuwasy w Karańskim.) dd) Osmański
z wianami nareczami w azyatyckiej i europejskiej Turcji.

d) Języki Samojeďdów, nazywając się w rzeczywistości mowa lodowatego.

e) Grupa fińsko-ugryjska czyli języki uralskie:

da) języki fińskie, które obejmują

(dd) Suomi czyli język Finów o krótkim nareczu

w Finlandji, Kurlandji, Estonii (βββ) czereńskie
w gubernii kareńskiej i w okolicach Wjatkii;

γγγ) Mordwin pomiędzy Oką a Woltgą, aż do Oren-
burga i Astrachanu;

ββ) narecz lapońskie w Laponji i Rosji północnej;

γγ) grupa ugryjska: ddd) język permski w gubernii permskiej i wiatkiej; tamże w północnych

częściach ~~(γγγ)~~ język sarykański a w południowych

~~γγγ~~ wotjański βββ) język miedziarski (około

7 1/2 milionów) γγγ) języki wogulskie (na pół-
nocnym Urale) i ostjański nad reka Ob.

Większość języków należących do grupy fińsko-ugryjskiej

porządka dotrzymując literatury piśmiennictwa

§) grupa sumero-akadyjska, obejmująca także staro-
medyjski i kossyjski język, przez niektórych uznawany
bywa załączony do uralicko-altajskich języków. Były to
podobno języki tubylców Mezopotamii, z których zostały
wypisy, słowniki, a także liczne przekłady, zwołane przez
semickich ^{zobowiązuje} ~~autorów~~. Są jednak wątpliwości, który język,
jakoby sumero-akadyjski język miał, jakieśkolwiek podob-
ieństwo do ~~przysłowia~~ ~~uralsko-altajskiej~~ grupy.

Nawetże pozostają 11) języki rasu nubijskiej. Pienię
nubijskie trzyma śladów pomiedzy rasą muryjską a
keniańską, więcej jednak zbliżone do drugiej, choć tu
i tam jest pomieszanie z kenią muryjską. Języki nubijskie
wypadają na kilka grup semickich, i tak istnieje
w zachodnim Sudanie liczne plemię Fulbe; w wscho-
dnim języki nubijski, dongolski, tumalski w dolinie
nilowej (Nubia, Kordofan, Darnuba), potem Tekkele,
Barea, Monbuttu, Nyam-Nyam i t. d. bardzo różniące
się od siebie. —

§ 8. Ogólne wyniki podziału genealogicznego są dosyć skromne. Tró-
 biony według niego przegląd języków, pokazad nam oprócz aryjskich i
 semickich, jenne jedenainie, zatem razem trzyainie wielkich, nawet
 olbrzymich rodzin a niektóre z nich w swoich podziałach zawierają tyle
 różnorodnych, mało do siebie podobnych tworów, że wstawić za rodzinę
 językowe ułożyć nie mogor, jeżeli przez rodzinę rozumieny pewna ilość
 jednostek, pochodzących ze wspólnego rdzicia. Stwierdza jest uwaga Maxa
Müllera (I. 366), że tylko dwie rodziny językowe występują na świecie
 w zupełnem znaczeniu, aryjska i semicka, bo tylko one przypuszczają
 istnienie jakiegóś gotowej budowy gramatycznej, dającej się od rozprósia się
 porządkowych narodzić. A nawet w obrębie tych dwóch rodzin jest wiele
 punktów spornych, u. p. ^{stopień pokrewieństwa} ~~stanowisko~~ ^{niepewne}, zachodzący pomiędzy mowami
 albańską i resztą języków aryjskich. Podobne wątpliwości istniały lub
 istnieją jenne co do armeńskiego, co do języka Syngalesów na Ceylonie,
 co do ^u narodzi barberskich w północnej Afryce i (do staro-egipskiego
 języka wogóle. Wyroniastem także, że o pochodzeniu niektórych języków europejskich,
 u. p. Berków dzisiejszych lub dawnych Eskimów, oraz o narodziach
 Khrami minia plemiona po obu stronach gór Kenkezkich nie pewnego
 dotąd nie zdołali uczyni postanowić.

[illegible]

Tak pisał wielki znawca Egiptu jenne w r. 1867 w swym "Hieroglyphisch - demotisches Wörterbuch" (Tom I. p. IX) a dzisiaj spełnia
uż w zupełności jego przepowiednia. Języki semickie i chamskie awa-
żane są gąszczem, wywstę z wspólnego pnia -

Zapewno że to jest wiele, ale pozostaje daleko więcej do
zrobienia, ^{bo należy} ~~potrzeba~~ dotrudnić abecaki wszystkie języki, a potem ^{dopiero} ~~można~~
by otrzymać jakieś dodatnie, jasne wyniki. Jest to zadanie niezmiernie
trudne, bo wiele języków zaginęło, inne doszły do nas w bardzo późnej,
zmienionej formie. Remiona, nie świadome sztuki pisania, zmieniają
swoje języki bardzo szybko. Gdy Kapitan King w r. 1820 chorad uż
porozumień z tubylcami australskimi nad rzeką Endeavour, pre-
kował uż, że słownictwo ich mowy, ułożony tamże przed 50 laty przez
Kapitana Cook'a zupełnie uż odmienit. Podobne zmiany gwałtowne
zostały przez misjonarzy sprawdzone u niektórych ludów północnej
Ameryki: dopiero piśmienictwo używane do czasu przeobrażenia
form językowych, a w każdym razie możemy z niego dowiedzieć
uż, jak one wyglądały w pewnej epoce. Sam Schleicher, przeciwnik
wspólnego pochodzenia języków, wyznaje otwarcie, że "gdyby do
dnia dzisiejszego primo było więcej nieznanych, toby nikomu nie

zawatowu, że takie języki odmienne, jak włoski, niemiecki i francuski pochodzą wtajemnie z jednej i tej samej mowy." (Die Darwinische Theorie und die Sprachwissenschaft p. 19). Najzwyklej ortografia zachowuje się bardzo długo, gdy nawet wymowa pierwotna zupełnie przekształcała się. Dziśki ortografii możemy odkrywać pewne pokrewieństwo między francuskim j'ai, włoskim ~~io~~ io ho, łacińskim ego habeo, niemieckim ich habe. Ale gdybyśmy nie mieli pisanych formułek a jedynie wedle słuchu polskiego wzywaliby owe słowa, ~~francuski~~ j'ai wyglądałoby jak ze, ho jak io i niktby ich nie brał za rewerki łacińskiego ego habeo lub za pokrewieństwo z niemieckim ich habe. Angielskie ewe ukazuje jakieś podobieństwo z ovis lub narzem owca, ale pisane tak, jak się wymawia, już traci nawet to słabe podobieństwo. Choć w istocie genealogiczny podział języków nie różni dzisiaj myślnik w językach z przynależnością z jednej urodziny, nie mamy jednak żadnego argumentu, przeciwnego tej możliwości, a mogą jeszcze być dokonane odkrycia, zamieniające tę możliwość w rzeczywistość, tak jak odkrycie Sanskrytu dozwoliło utożsaczyć jasnę rodzinę języków aryjskich.

Genealogiczny podział języków nie dał się dołączyć do podziału, wprowadzono innego klasyfikacji, aby było co brać, myślnie języki przyporządkować pod jednym mianem. Genealogia etymologii a nie morfologii nie ma na morfologii i językach, aby stwierdzić, czy według jednego planu lub czy tej według kilku in. budowane i odróżniane...

§. 9 Klasyfikacja morfologiczna języków. polega na ich budowie gramatycznej. Pierwszy tytuł Schlegel odróżniał języki organiczne od nieorganicznych. Do pierwszych takich zaliczył aryjskie a dzielił je na syntetyczne (sanskryt, greka, łacina i t. d.) i analityczne aryjskie. Języki Nieorganiczne zaś są według niego albo porzbanione budowy gramatycznej (n. p. chiński) albo używające affiksów aryjskich przyrostków, a takimi miały być uryjskie Ki-Mang-tykone języki, z wyjątkiem aryjskich. (Ueber d. Sprache u. Weisheit der Indier. 1808). Później jego brat Wilhelm Schlegel przyjął taki podział: a) Języki bez budowy gramatycznej; b) języki z affiksami; c) języki z infleksjami (Observations sur la langue et la littérature provençales - Paris 1818 p. 14). Na tej podstawie Aug. Schleicher i Max Müller utworzyli tytuł Klasy morfologiczne, dzieląc powzięcie przez nich przyjętą. Schleicher w swoim Compendium der vergleich. Grammatik der indogerm. Sprachen. Weimar 1876 - 4^e Aufl. (p. 3 i nast.) wyróżnia: a) języki izolujące, osobniwające (isolierende Sprachen), które z przymiastkami nigdy nie zmienniających się; b) języki składowe (zusammenfügende Sprachen), które do przymiastków nie odmieniających się dodają z przodu, w środku lub z tyłu różne

działki, oznaczające pewne relacje; c) języki odmieniające (flexi-
rende Sprachen), ¹⁸które i pierwiastki (tj. imięstwa) i działki
relacyjne ku oznaczaniu pewnych stosunków stale mogą ¹⁹odmieniać

Ustąpić i jako filozoficznie uściślić Max Müller ten podział języ-
kó w sposób następujący: 1° imięstwowym mogą ²⁰stawić ~~języki~~ ^{języki} ~~języki~~,
przez co każdy imięstwy zachowuje zupełną samodzielność; 2° dwu
imięstwowym mogą się łączyć ku tworzeniu słów, przy czym jeden z nich
traci swą samodzielność; 3° dwu imięstwowym mogą się łączyć ku
tworzeniu słów, przez co oba traci swą samodzielność. Pierwszy
^{z trzech stopni} ~~klasę~~ nazywa Max Müller stopniem imięstwowym (die radikale
Stufe), języki zaś na nim stojące jednojęzykowymi lub odosobnia-
jącymi (einsylbige oder isolierende Sprachen). Drugi stopień
nazywa on terminacyjnym (terminative Stufe) a języki do niego
należące sklejonymi (agglutinierende Sprachen). Następnie
trzeci stopień nazywa imięstwowym odmieniającym (flexierende Stufe)
języki zaś temu odpowiadające amalgamującymi lub organi-
zującymi (amalgamierende oder organische Sprachen). Odwzię-
jąc się zaś do tego stopnia pod względem fonetycznym w taki sposób,
że pierwszy stopień według Maxa Müllera nie dysponuje odmi-
anymi w żadnym imięstwie, drugi zaś dysponuje ich w imięstwie

głównym a zerwała na nie w drugorzędnych, relacyjnych stosunkach; tworząc uwarunkowanie obciążenia zmianą czyli zerwaniem fonetycznym i w związku z tym głębiej i w koniunktach. (Zob. Max Müller, Die Wissenschaft der Sprache I. 371 i nast.)

Pomijam inne podziały. Hunfalvy n.p. woli utwór przypisywać klasę, odtażyzowy od języków odmieniałych, które u Maxa Müllera należą do trzeciego stopnia, semickie jako czwarta klasa (zob. Max Müller I. 273). Pott przelicza je jako czwartą ~~klasę~~ do trzech klas Maxa Müllera dodaje języki wielojęzyczne (incorporierende Sprachen). ~~W~~ nowsze różnice pomiędzy słowem a zdaniem (uważa berkijskie i wielu Indyan); Brinton zaś od wielojęzycznych wyłącza jako osobną klasę polisyntetyczne (u wielu Indyan). Nawet Lucien Adam (Les Classifications, l'objet, la méthode, les conclusions de la linguistique - Paris 1882) przypisuje pięć klas morfologicznych: a) izolujące (chińskie, anamickie, syamskie, birmańskie, tybetańskie); b) odmieniałe (versionelles) t.j. języki semickie; c) aglutynujące (występujące nie objęte w czterech innych klasach); d) języki harmonijne (altajsko-altajskie); e) flektujące (indo-europejskie). Tu jednak ^{jest} podział dorywczy, o co zob. Giesswein, Die Hauptprobleme der Sprachwissenschaft i.d.d. Freiburg 1892. p. 19.

Najwięcej przyjęto ^{nie} ~~jest~~ podział języsty Maxa Müllera i wedle którego
odróżniamy a) języki izolacyjne (~~absolutnie~~ ^{absolutnie}) a ~~typem~~ ^{wzorem} ich najdosko-
nalszym jest chiński. To samo budowę przedstawiają języki anamicki, syam-
ski, birmański i t. d.; b) języki aglutynacyjne (przyklejające), do których
należą uralsko-altajskie, drawidyjskie, malajsko-polinezjskie i północno-
afrykańskie języki Bantu, nawiązuje mowy niezgłuszone tubylców amerykań-
skich. Stowcem ogromna większość języków na ziemi posiada budowę
aglutynacyjną; c) fleksyjne (odmieniające) nawiązuje języki, ^{jaki} ~~jak~~ ^{wyżej} ~~dotychczas~~
~~dotychczas~~ się wzięło, rozpadają na ^{języki} ~~na~~ ^{dwie} ~~trzy~~ : aryjskie i semicko-chamickie.

Te trzy klasy ^{języków} ~~języki~~ widać, iż były zbudowane według zasad zupełnie
różnych, tak iż niektórzy filolodzy n.p. Pott, Sayce, Fryd. Müller uwa-
żają wszelkie podobieństwo między ~~językami~~ ^{językami} ~~semickimi~~ ^{semickimi} za wypływające. Według
Potta Sanskryt, języki hebrajski i łaciński różnią się specyficznymi w nich
podwalinami, zatem różnią indoeuropejska, semicka i uralsko-altajska
z których owe trzy języki należą, wchodzi na zasadniczo. Sayce
twierdzi, że różnice mogące w nich spowodować odmienne budowy
języków, tak iż mógł aryjski ^{n.p.} ~~tylko~~ stworzyć język odmieniający
(fleksyjny). Podobniez Renan sądzi, iż kryterium, według którego

odwizując się na wzięty językowie, jest niemożliwość wypraważenia jednej z drugiej
za pomocą metody naukowej. Musielibysmy, jeżeli stwarzamy jeść po stronie
tych badań, Karida klasę morfologiczną uważać za pierwotną, tak
iż od samego początku jedno języki miały formę aglutynacyjną, drugie
odmiennej i t. d. ; takim poglądem sympatyzują także niektórzy
antropologowie, twierdząc, że stoniek był zrazu zwierzęciem niemówiącym,
a gdy proste słowa rozdzieliły się w liczne grupy, Karida utworzyła sobie
języki osobne. W ten sposób rozwiązanie ostatnich zagadek mowy ludzkiej
zależy od kwestyi: czy morfologiczne klasy języków przedstawiają tak
zróżniczone różnice, że w żaden sposób jedna z drugiej powstać nie mogła?
Tutami stopy: czy klasy morfologiczne są ~~to~~ ^z rodzajami współzależnymi, nie
mającymi wspólnego początku, czy też są ~~to~~ ^z wzajemnie zależnymi stopniami
wzrostu, przez które każdy język, ^{cała} z przebiegu ludzka przechodziła. Roz-
biór tej kwestyi wymaga zaniechania się z morfologią mowy ludzkiej
w ogóle i do niej teraz przechodimy, podawamy jednak poprzednio krótki
wykaz dzieł najważniejszych, mogących ^{po} stanąć za urupielacenie lub wzasadzenie
w nich studiów nad filozofią mowy ludzkiej. -

Tedno z dawniejszych i bardzo cennych jest dzieło Maxa Müller'a
Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache, ogłoszone pierwotnie

po angielsku, potem tłumaczone na niemiecki przez Dr. Karla Böttchera,
Lipsk 1866-70 2 tomy (przekład dosłownie i treść widać!) Nowy prze-
kład, zrobiony według nowego opracowania autora, wydał Dr. Fick
i Dr. Wischmann pod tyt.: Die Wissenschaft der Sprache von Max
Müller. Leipzig 1892 2 tomy. Piekawym uzupełnieniem wyśmienitego
opisanka jest inna praca tegoż autora: Das Denken im Lichte
der Sprache. Tłum. na niem. Dr. Engelbert Schneider. Leipzig 1888.
Original angielski ma tytuł: The Science of Thought. The stanow-
nika materialistycznego - ewolucyjnego napisane jest dzieło Fryde-
ryka Müllera: Grundriss der Sprachwissenschaft. Wien 1876 (Wiedeń
tłumach. Bardzo podobne stanowisko zajmował Abel Hovelacque,
la Linguistique. Paris 1887 (4^e wyd.); André Lefèvre, les
races et les langues. Paris 1893. Mistrzyn panteizmu, ale uro-
nym lingwista jest Styng Steinthal, którego dzieło „Abriss der
Sprachwissenschaft. Berlin 1871. Tom I. Dotarzyć nam później jeszcze
nie jednej okazji, do zabrania jego rozmaitych hipotez. Wielkie zna-
czenie mają odwołujące się tutaj ^{do} dzieła G. Gerbera: Die Sprache
als Kunst. Berlin 1885. 2 tomy, i tegoż „Die Sprache und das
Erkennen. Wiedeń inneż dzieł, z autorstwa Whitneya, wymieniliśmy
wyżej; odwozimy się do porzątku mojemu podamy później. Nawetże głosie

t. transformare diete & Rudolf Meinhof, ^{2. Post} ~~der~~ Leben
der Sprache und ihre Weltstellung - Leipzig 1889-94 u. 1907
Porady pentastigme, zakladowe Dornitzmum, o naturze 1904
Ile w bywarz, mow afektozacy, zenne dzwonyj formie, wie-
stacy zysto ze zadowa porady i prastawione badan naukowich.

[illegible]

Morua Tataro wykazai, że ~~oba~~ te zdania są błędne, bo jeżeli ~~one~~ pierwiastki formalne są owocem jakiegś obopólnej ugody, ludzie do czasu takiego ugody potrzebowali jak ^{jakiegoś} mowy a tej pomysłu nie można bez pierwiastków formalnych; jeżeli zaś rzeczowniki i słowa przez wzajem samodzielną wydawały ze siebie końcówki, grozi wyrażaniem nowych pojęć, to takie porównanie języka, jakoby był jednostkew żywym, wyrażającym niezmiennie od woli ludzkiej, tłumaczy wprawdzie pewne zjawiska morfologiczne, ale brane za znaczenie mistem i dostojnem, wbi z każdej deklinacji lub konjugacji jakies' leutestwozue zwierzątko, które bez udziału ludzi, mówiących tym językiem a często wbrew ich woli, ^{rodzi się} ~~powstaje~~, wzrasta, ^{pod} ~~się~~ ^{przepada} a w końcu ginie. Chociaż zatem dotrę do pierwszych rezultatów w badaniu tej kwestyi, odrzucimy oba zdania, porzućmyć w ich znaczeniu dostojnem, a według metody historycznej odrzucimy ~~zaświadczenie~~ że każde końcówki ~~nieprzebieg~~ jej form wydawniejsza. Wtedy moje odstąpić jej sta- siwna natura, jej istota i znaczenie pierwotne. Ta zaś praca została ^{w obzbie} ~~przebieg~~ języków ~~isto~~ aryjskich dokonana z wielkiem powodzeniem.

§. II. Koncowki aryjskie pierwiastki formalne w językach aryjskich były ~~to~~ ^{zrazu} samodzielnymi wyrazami. Żaden filolog dzisiaj nie powatpuje o tem, że końcówka t w polskiem „jest”, niem. „ist”, łacińskiem „est” brzmiała w aryjskiej

nawet w rzeczach historycznych odbywa się ~~przemiana~~ ^{przemiana} samodzielną słów w
kole Koniówki. Gdy porównujemy ~~branskie~~ ^{futurum} ~~formy~~ i 'aimerai', 'aimais', 'ai-
mai', to ~~podobieństwo ich z am- z amabo~~ ^{z am- z amabo}, widząc że pierwsze nie
mogło powstać z drugiego, lecz utworzone zostało z infitybu bezokolicznika
aimer i ~~z kolekcji Koniówki~~ ^{ze słowa} ~~ai~~, ~~która~~ ^{która} czyli maim (i' ai). Stąd

j' dimerai = j' ai dimer = main Korhai

tu aimeras = tu as aimé = man Koshco

il aimeva = il a aimé = ma Kohai

Podbaceni we wstokiem i w innych jezykach romanskich:

~~de~~ amero = amare ho (= habeo)

amerei = amare hai (= habes)

amara = amare nae (= have)

ameremo = amare ^{ne} (= habet)
amerete = amare ^{abbiamo} (= habemus)

amērete = amare abbiamo (= habemus)

ameranno. = amare avete (= habetis)

= amare hanno (= habent)

przezem pomijemy bliższe wytłumaczenie
miejscowe i wykażę, że ten sposób stało się, że habeo
zrobiło się w ho, habes w hai i tam dalej. Należy to do szere-
gów gramatyki porównawczej języków romańskich.

Przeżywszy zaś, na której ~~raz~~ ludy rzymskie utworzyły sobie nowe futurum, wskazywały w tym samym użycowaniu i tworzeniu się dawnych łacińskich koniunkcji. Imperfectum amabam i futurum amabo musiały zatem stać się do siebie wzajemnie przeciwnymi. Z amabam, amabas, amabat

Kochaleś', Kochad są stworzone z imiesłowu Kochad i ze słowa pożytko-
wego jōsm, jesi, jest (= jestem, jesteś, jest) i pierwotnie były pisane
z *o*robac o -

Moglibyśmy wykazać, że w podobny sposób wyszkie inne kon-
cówki, za pomocą których z źródłosłów ~~stworzono~~ ^{powstały} nowe wyrazy,
~~za to~~ ^{były} pierwotnie wyrazami ^{nie}rozdzielanymi, lecz włączonymi do którejkol-
wiek gramatyki porównawczej języków aryjskich, gdzie setki
odpowiednich przykładów są przytoczone. Tutaj wspominamy
tylko mimochodem o kilku końcówkach, służących do tworzenia
rzeczowników i przymiotników: a) heit ~~nie jest~~ niemieckie było
związane z rzeczownikiem i znaczyło „rodzaj, istota, sposób” (po go-
tyku *haidus*) i potem dodane do przymiotników, utworzyło z nich
rzeczowniki ogólne, n.p. *zag-heit* = *zages Wesen* (nieodważna, nie-
zdecydowana istota), *Krankheit*, *Faulheit*, *Klugheit* etc. Później
po przymiotnikach na -ig ~~heit~~ zmieniło się heit na keit, n.p.
ewig-heit, potem *ewic-heit*, narecząc *ewtheit* lub *ewekeit*
w starszej niemieczyźnie. Jeszcze później końcówka keit jako
nowa forma dodawano także do przymiotników, nie kończących się
na -ig, n.p. *Bitterkeit*, *Langsamkeit*, a gdy te formy przyjęły
się, przyniesiono keit nawet do przymiotników na -ig i pisało

30
uż druziej: Ewigkeit, Fertigkeit, Fähigkeit: t.j. (Zob. ^{Whitney} ~~Whitney~~,
Leben und Wachsen der Sprache p. 52)

b) Konowka mente w romańskich językach jest przytaczanym
jennie bardziej powszechnym. We włoskiem jest to albo rzeczownik
bardzo używany (= mens) i można o kimś powiedzieć, że to
niektory ~~myśl~~, una bella mente; ale również często ten
rzeczownik przychodzi uż do przyimiotników, dla tworzenia przy-
słownów; i znowa można o kimś powiedzieć, ^{u.p.} ~~se noni~~ ~~del~~ ~~pietnie~~,
bellamente. W tym drugim razie znaczenie rzeczownika
pierwotne zapetnie uż zaczęło, jak w porównaniu heit. W
francuskim rzeczownik mens przejął, ale zachowała się
~~ta~~ Konowka ment, przy której oryginalnie uż nie myśli.
o pierwotnym jej znaczeniu i tem tłumaczy uż, że nawet dotychczas
uż do przyimiotnika mental, aby utworzyć mentalement.
A to ^{przez} ~~drin~~ ~~niej~~ ~~re~~, że nawet włosi utworzyli sobie: mentalmente
= myśleć, w myśli; z tem warto porównać polskie jestem.
(= jest + e + m), gdzie także uż nie pamięta, że ^w ~~Konowka~~ ~~m~~
~~przez~~ używa uż pierwotne jesm (= asmi, sum).

Przykłady te z jednej strony potwierdzają prawdziwość hipotezy gramatyki porównawczej, że każda końcówka w językach słowiańskich była ~~z~~ z początku wyrazem samodzielnym; a z drugiej strony prowadzi ~~nas~~ do wniosku niewątpliwego, że nie ma ścisłego rozdziału między pierwiastkami maturalnymi a formalnymi w mowie ludzkiej. Dobrze mówi Whitney (str. 234), że „materya i forma są to wyrazy względne, ^{nieprecyzyjne} ~~precyzyjne~~ ^{ograniczone} ~~ograniczone~~ ^{pełne} ~~pełne~~ stopnie lub ~~pełne~~ ^{pełne} krawce w nieprzerwanej ^{Tamienchu} ~~ciągłej~~ szereg, którego ogniwa przechodzą jedno w drugie”. Podobnie wyraża się Max Müller ^(L. p. 229) „Valerij ~~nie~~ postawił też zasad w gramatyce porównawczej, żeby któregoś w mowie nie uważać za rzecz ~~czysto~~ ^{formalną} formalną, dopóki ^{pierwiastki formalnych mowy którekolwiek} nie ustalono doprowadzić ~~przez~~ ^{formalne} ~~formalne~~ ^{do} ich pierwotnych i samodzielnych pierwowzorów. Testem przyznajemy do twierdzenia, że końcówki gramatyczne zmieniają ~~się~~ ^{nie} wyrazów, ale wyrazy tylko za pomocą wyrazów ~~dalej~~ ^z zmniejszają. Przeto, że ~~przez~~ ^z ~~obecnym~~ ^{umiejętności} ~~stanie~~ ^{nie} ~~między~~ ^{za} ~~całkowicie~~ ^{daleko} by się posunął, który twierdził, że wszystkie końcówki gramatyczne ~~dalej~~ ^z ~~przewodzą~~ ^{przewodzą} do wyrazów pierwotnie niezależnych; ~~to~~ ^{jednak} ~~jednak~~ ^{nie} udało się to jednak w tym rzecz, nawet wtedy gdy tylko jedna porównawcza litera, że możemy przyjąć ^z ~~z~~ ^{regułę} ~~regułę~~, że ^{jako} ~~istnieć~~ ^{istnieć} ~~istnieć~~ ^{istnieć} formalne mowy były pierwotnie samodzielnymi wyrazami.” (Wissenschaft der Sprache I. p.)

Tury ^{jezowe} wniosek płynie z naszych założeń, że nie ma języka,
 który by zupełnie był pozbawiony pięknostek formalnych, bo są one niezbędne
 i rozprzeczne po wszystkich dziedzinach mowy; w istocie znaczenie nie ma
 języków zupełnie niekształconych lub nieorganizowanych, jak niektórzy ^{filologowie niegdyś} przypuszczali.
~~niegdyś filologowie~~ Każdy język potrafi wyrazić stonunki wzajemne rzeczy i pojęć,
 ich przynależność i odmiany, a jeżeli język wzniósł się do środków odzwierciedlania tych
 formalnych względów, nie wynika stąd, aby stał się wyżej lub niżej
 jeden od drugiego. Stwierdza ubolewa Whitney (str. 236) nad tem, że nie-
 którzy ^{grycy} filolodzy angielski swój język uważają za doskonalszy od greckiego,
 ponieważ tamten analityczniej, ten zaś syntetyczniej postępuje z ^{niepewnymi} pierwotnymi
 kami formalnymi. Złote są słowa tegoż Whitney'ego (tamże): ^{„Mowa jest tylko narzędziem do zamiany}
^{wzrostkiem} przenikliwości i bystrości ^{spojrzenia} ~~patrzeć~~ na świat zewnętrzny i na świat duchowy;
 gdy bada skutecznie różnice i podobieństwa przedmiotów; gdy zawsze dostrze-
 odróżnia, łączy i rozdziela, to mowa jego, choćby wyuczenia technicznie
 budowa jej pozornie była najnieudolniejsza, używa przecież wszystkich ko-
 rektur, wpływających z takiego postępowania; jest ona przydatnym
 i wyrażającym narzędziem światłego ducha. Żadnego ^{zas} języka, ani
 nawet greckiego lub angielskiego, postać gramatyczna, nie daje wskazać,
 że nie mógłby być używany do samych najlepszych celów.” Piskne te słowa zna-
 dają potwierdzenie w tym fakcie, że Pismo św. dało się przetłumaczyć na wszystkie

języki, nawet na najmniej ⁴porozumie wyrobione.

§ 12. Względny i piwniastki formalne w językach otosobniających. Z nich najiniej rozpowszechnionym i najdawniejszym posiadającym kultury jest chiński i moze w swojej formie literackiej uchodzić za najdoskonalszy ~~z~~ wzór tego rodzaju języków. Pisania ~~→~~ język 450 zwodstwow (lub w najiniej 1260, i zeli uwzględniany rozmaite tonów, ^{towarzyszących im} ~~które~~ to wymawianiu); ~~które~~ występuje bez wnekłub koniowek ani nie tworzy na robie żadnych śledów fonetycznego upadku lub przemiany. N.p. Shi = 10. zawsze zachowuje tę samą formę; 20 = eul Shi (t.j. dwa dziesięć); najiniejra zmiana wymowy ~~tut~~ porównałaby oba wyrazy wtaśmiego znaczenia, gdy przemianie w ang. ~~skib~~ językach oba lub przynajmniej jeden z dwu wyrazów podlegały ^{ci} wyrazu przeobrażeniom, jak w guinterim, dwadziestnie i t.p.

[illegible]

Wynika z tych przykładów, że inów chiński nie różni się formalnie ani od rzeczownika ani od przymiotnika lub stosownika a tylko miejsce w zdaniu wskazuje o jego znaczeniu. W takim razie inów wyrazów jest jednym znaczeniem formalnym.

Ale inów chiński nie tylko może być rzeczownikiem, przymiotnikiem, stosownikiem, przysłówkiem; może oprócz jednego pojęcia wyrazić wiele innych, inów chiński nie wystarczająco nie wystarczająco na wszystkie potrzeby inów myśli. N.p. tao = porwać, dosięgnąć, uaktywić, chorować, przenosić, prowadzić, droga i t. d. Podobnie lu = odwrócić, wóz, drogi kamień, rosa, kuć, droga i t. d. Choć mimo tej różnorodności wyrazów jasno jedno pojęcie, zestawia chiński dwa synonimy. I tak może tao oznaczać drogę i mnóstwo innych rzeczy; tak samo lu oznacza drogę i wiele innych rzeczy lub czynności, ale tao lu znaczą tylko „droga”. Tutaj postawienie obok siebie dwóch synonimów jest jednym znaczeniem formalnym, sprzecznym, że one razem tylko jedno wyrażają pojęcie a nie oprócz tego.

Oznaczenie rodzajów odbywa się w chińskim przez podobne zestawianie dwóch wyrazów. N.p. nan = męski, nieu = żeński tse = dziecko; wtedy nan tse = syn, nieu tse = córka. Porozumiejemy drin = mężczyzna, ale nieu drin = kobieta. W ten

33
wyraża się ^{za pomocą} ~~go przez~~ przedimkami ju, n.p. se j'en ju dzin = dawać
pieniądze męzowi (gdzie ju = do lub ku)

Czwarty przypadek bywa oznaczony albo przez bezpośrednie na-
stępstwo po nie n.p. pao miao = oślonić (protegować) lud - albo
przez ziółstwowy i ~~lub~~ ^{lub} ie lub hu lub pa lub siang, które pierw-
śnie miały znaczenie samodzielne, a teraz ~~przechodzą~~ do są tylko znakami
czwartego przypadku. Zamiast poprzedniego pao min można n.p.
powiedzieć: pao hu min. Szósty przypadek (ablativus) postępuje
z przedimkami czong lub jeu lub ce lub hu n.p. czong
thien lai = z nieba przybywać; te hu thien = otrzymać
od nieba. Może także być oznaczony ten przypadek za pomocą innych
wyrazów. Narzędnik (instrumentalis) opiewa innych wyrazów ma
na ustęgi swoje przedimki ju (= ^(lub y) z (cum)) n.p. ju kien
cza dzin = mieżem zabić meża. Nareszcie miejscownik (loca-
tivus) albo ~~wyraża~~ się innymi wyrazami albo przedimkami czong
~~to~~ (środek) lub nei (wewnątrz), n.p. Kuo-czung = w państwie,
i sai czung = w jednym roku.

Te przykłady są bardzo pouczające. Widać z nich bowiem, że
i w chińskiem uległo składowości języków, które zowie się odmiennajęzemi
i że pewne ziółstwowo utraciły swoje znaczenie samodzielne, a przysłużyły

względnie t.j. staty iś składowymi formalnymi. Cała różnica na tem
polega, że zachowały swoje brzmienie pierwotne, gdy w językach odmienne-
jich iś uległy zmianie składowe to brzmienie. Celem jednak zachowały ac-
west to brzmienie w całości, jak heit w niemieckim lub meile we
włoskim, o których nigdy była mowa. W każdym razie proces ~~rozprawy~~
myślowy, który, prowadził do podobnych kombinacji jest ten sam i
sposoby mówienia niemieckie „mit Feuer und Schwert” lub „mit Gott” lub „mit
Achtung” stanowią tak samo obok siebie dwa wyrazy bez koń-
cówek, z których pierwszy, mimo swojej ~~formalnej~~ ^{funkcyjnej} formalnej, był nieist-
niejąc niegdyś samodzielnym pojęciem, tak jak chiński ju
zwaru znacząco „wzywać” a potem zmienito iś w język znak na-
rysunkowy. A takich znaków czyli „słów przynajmniej” jak Chińczy
je używają, mogą oni ^{już bardzo} ~~niezmiennie~~ wiele. „Co to jest gramatyka?”
pyta nauzeł chiński. „To to jest sztuka bardzo pożyteczna” odpo-
wiada uczeń, „która nas nauczy odróżniać słowa pełne od słów pró-
żnych”. Zastanawia nowo chiński język konwersacyjny jest przepiękny
i „próżnymi” słowami, które przegrasają do pełnych. N.p. starochin-
ski zaimek ere = que, zamienit iś w nowożytną formę tiks a
dodawany do żywotostów lub ^{nawet} do słów złożonych (właściwie mamy w chin-
skim grupy słów) robi z nich przymiotniki lub nowe rzeczowniki. N.p.

ngo = ja, ngo-tik = mój; tuk su = książka czytać, tuk su-tik = 34.
czytać; to suet wiele mówić, to suet-tik = baw się; ting
ma czang = gwóźdź Kopyta Konieckiego, ting ma czang-tik
= kowal. Tak samo men = klasa Turcy do oznaczania
liczby mnogiej. Temu losowi uległo wiele ~~podob~~ innych wyro-
bków. (Zob. Giesswein, Die Hauptprobleme der Sprach-
wissenschaft etc. p. 22 i nast.)

Tune języki izolowane, wznaję się w stosunkach
mniej jednostajnych od chińskiego, posunęły się na tej drodze jeszcze
dalej. Ztak. zwanych indo-chińskich nawiązy birmańskie i
tybetańskie utworzyły sobie ze pomocą prostoków, pochodzących
z samodzielnych źródeł słownych, ~~utworzyły~~ informalno, deklinację -
birmańskie ma jedenastą a tybetańskie pięć końcówek dla różnych
przypadków. Słowo birmańskie nie ma wyrażenie jednej formy w
mówieniu, zisłujemy, bo nie ma końcówek; wyraża jednak ze pomocą
dotychczas partyków pewne relacje trybowe, czasowe i t.d. N.p.
pru = robić, pruthi = robiący lub ja robię lub ty robisz; pruthi
= 'pragną robić', 'pragnę robić' i t.d. Nawet źródłowość się zmienia
po dodaniu aspiracji, gdy mówienie biernie lub nieporozumienie

zmienić iz w az lub przechodzić, n.p. Kya = paść, ale Khya = wypaść, ruć; pyäki = być zburzonym, ale phyäki = burzyć; pri = być pełnym lub skoinzonym, ale phri = napętnić, skończyć; Krauki = bać się, ale Khrauki (lub Khyauki) = przestraszyć.

Języki cei tybetańskie tworzą nowe formy czasowe za pomocą prefixów i suffixów, które, choć zupełnie nie wymawiają iz, mimo to przekształcają brzmienie źródłowe. N.p. Khruud-pa (wymawiaj thud pa) = myć, tworzą rozprzyszt bkru (wymawiaj tu), czas przeszły bkruu (wymaw. ti)

„Teżeli z temi językami, pominą Giesswein (Die Hauptprobleme der Sprachwissenschaft etc. p. 24), porównujemy który z języków, stojących na niskim stopniu aglutynacji, n.p. japoński, nie dostrzegamy prawie żadnej różnicy w budowie.” Wito i bita mogą w japońskim tworzyć iz albo przez powtórzenie źródłowe, albo przez wyrazy, oznaczające wielość, mnożstwo i t.d. Fito = maxi, fito-bito = maxowie; wonna = niewiasta, wonna-domo = niewiasty; watakusi albo ware = ja, watakusi-domo albo ware-ra = my, a źródłowy gata, tati, domo, ra, wyrażające „mnożstwo” stają wciśnięte temu celowi. Podobnie Chinezcy pomagają sobie w oznaczeniu liczby mnogiej. Tak samo postępuje język Mandaru; w nim i w japońskim można następnej bądź wolnej przędzy izolacji w aglutynacji.

Samogłoski (vokalisches Harmonie), skutkiem której samogłoska przystawka
(affixu) stosuje się zawsze do samogłoski żywotności. W tureckim u-p. samo-
głoski: dział się na silne (^{czł.} silne) (jame) u, a, e - (^{ow.} ona stabe) (przeżycione)
ü, ö, e, i, skutkiem czego każda końcówka ma dwie formy, według
tego, czy była przystawiana do żywotności z silną samogłoską lub też
do posiadającego tylko słabą. N. p. sev-mek po dźwięku = kochać
ale bak tworzy infim. bak-mak = ujrzeć. Podobnie ev = domy, ale at
tworzy at-lar = konie. To prawo, które nie we wszystkich językach
konsekwentnie ani zawsze w ten sam sposób przeprowadzone, a w
węgierskim jest utworu dźwięku późnym (zob. Giesswein str. 27 i
28) nie ~~jest~~ zostało wywołane jakimiś właściwościami fizjologicznymi
jak chociaż Bochtlingk (Die Sprache der Jakuten. Petersburg 1851 p. 11)
lub przypośledkiem mechanicznym, jak mniemał Pott, lecz powinno się
przykładać Schleicher'a i Riedl'a, być uważane, jak ewolucji Lucien
Adam za skutek zawierania się samodzielnego złączenia przystawki, która
podrzuć pod akcent głośnego żywotności, stawała się do jego samo-
głoski swoje własne. (Lucien Adam, de l'harmonie des voyelles

dans les langues ouralo-altaïques. Paris 1874 p. 67).

36.

Je taisie humanizemie powyższego zjawiska jest prawdziwe, po-
karuje język węgierski, którego wielkie pomniki z XII wieku jeszcze
obok harmonii wykazują ~~jeszcze~~ końcówki nieharmonijnych, n.p. pucał-nec
= piękna, halal-nec = śmierci (dat.); uruzag-bele = do kraju; jou-ben
= w dobrem; dzisiaj dativus kończy się regularnie na nek lub nak,
illativus na ba ^{lub} be, inessivus na ban ^{albo} ben - mówi się zatem
halal-nak = śmierci (dat.), uruzag-ba = do kraju, jo-ban = w dobrem
Gdy zaś porównujemy drugiego końcówkę Tallatju z formą staro-
to widocznie be lub ba skrócone z bele, które jako samodzielne
słowo znaczyło „wewnątrz, wewnątrz”, gdy zaś bele skróciło się do
be, zapomniano o jego pierwotnym znaczeniu i mówiono be po-
stałych samodzielnie, ba po silnych, aby lepiej wyrazić jego niesamodzielność
wobec głównego źródłosłowu.

Także harmonia samodzielnych przeważnie użytych jest w
językach uralo-altajskich, zdarzają się ^{także} ~~jednak~~ ślady takiej winy
językach aglutynacyjnych, n.p. (niektórych amerykańskich. W tak zw-
anych naczynach maja w Ameryce środkowej może n.p. suffix al
według samodzielnie poprzedzających, także brzmień el lub il lub ol lub ul.

Torowacj u. p. 1887

~~Tak~~ ~~było~~ nasal = podnosić, uen-el = spać, cin-il = umrzeć
ocol = wstąpić, lubul = ~~prze~~ ^{był} ~~apaci~~. Jednakże wypraj ten nie ~~został~~
powołanie przebiegany (Zob. Seler, Das Conjugationssystem
der Maya-Sprachen. Berlin 1887 p. 39 i nast.). Także w
dramdyjskich językach (w Indjach), należących do tej samej klasy
aglutynujących, niekiedy samogłoska suffixu zostaje pod wpływem
indefinitownu, u. p. Katti-ki = nożowi, ale anna-ku = bratu. Daleko
czyniejsi jednak w tej tej grupie języków samogłoska indefinitownu
stosuje się do
~~tego~~ ~~aglutynacji~~ samogłoski ~~konsonanty~~ przystawki, co przypomina
odmianę samogłoski indefinitowej w językach kryjskich, u. p. ich
sterbe, du stirbst; ich falle, du fällst; ich gebe, du giebst. it. d.

Najprzeróżniejszym z języków aglutynujących jest turec-
ki, ^{bo} ~~zachowujący~~ nie tylko ~~kon~~ indefinitowny i przystawki w całej aglutynacji,
lecz przebiega także skomplikowane harmonie samogłosek. Można zaw-
sze od razu odróżnić indefinitowny od wszystkich przystawek. N. p.
indefinitown sev jako był berokoliwny sev-mek = Kochać, jako
niezowniki sev-gu lub sev-i = mścić, Korzenie. Przez teramiejany
tworzy się z imiesłowu sev-er Kochający, przez dodanie zaimek

ja, ty, on i t. d. Zatem sever-im = Kocham (właściwie kocha-
jący ja), sever-sen = Kochasz (Kochający ty), sever = Kocha
(Kochający); sever-iz = Kochamy, sever-sir = Kochacie, sever-ler
= Kochają.

Z tego samego imiesłowa sever (Kochający) tworzy się imper-
fectum za pomocą suffixu di i pewnych końcówek, które są właściwie
zaimkami posiadającymi. Kochatem = sever-di-m, Kochałeś =
sever-di-n, Kochałaś = sever-di, Kochaliśmy = sever-di-k (za-
co w innych uwarunkowaniach tatarskich miz), Kochaliście = sever-di-niz
Kochali = sever-di-ler. Że te końcówki są zaimkami posiada-
jącymi, widzi się u następujących przykładów: bâbâ = ojciec, bâbâm
= ^{mój ojciec} ~~ojciec~~, aghâ = pan, aghân = twój pan, el = matka, eli = jego
matka, oghlu = syn, oghlu-muz = nazwisko syna, anâ = matka, anâ-niz
właśnie matka, kitâb = książka, kitâb-leri = ich książka. Widać
nie bez stuzgnowi Max Müller twierdzi (I. p. 403), że imperfectum
tureckie było pierwotnie rezywnikiem, a którego dźwiękiem
przez zaimki posiadające.

Konjugacja turecka jest niezmiernie bogata, bo z każdego

związków, nie zmieniając go, można przez dodanie różnych suffixów
tworzyć nowe słowa. N.p. 1) sev-mek = kochać, 2) sev-in-mek = kochać
siebie, ciężić się 3) sev-ish-mek = kochać się nawzajem. Z tych
troch ^{form} słów można za pomocą zgłoski div utworzyć trzy
nowe słowa o znaczeniu sprawozem (verba causativa): 4) sev-div-mek
= sprawić, że kocha, 5) sev-in-div-mek = ^{sprawić sobie} ~~ciężić~~ ^{przyjem-}
ność, radość, 6) sev-ish-div-mek = sprawić miłość wzajemną.
Każde z tych trzech form, przez dodanie zgłoski il zamienia
się w tryb bierny, n.p. 7) sev-il-mek = być kochanym i.t.d.
Z tych dwunastu kombinacji przez dodanie zgłoski me = nie
możę powstać dwanaście nowych, oznaczających negację wyrażenia
tych ^{czynności lub stanów} n.p. sev-me-mek = nie kochać i.t.d. Należy przez
dodanie zgłoski eme można też utworzyć jeszcze dwanaście
form, oznaczających niemożność czynności wymienionych, ~~+~~
n.p. sev-eme-mek = nie mógł kochać i.t.d. Prawda, że
nie z każdego związku można tych 36 form utworzyć a
wielkość z nich, choć może być, nie jest używana, ale pozostaje ich
znowe sporo liczba; a gdy ^{zab} przyjrzymy, że każde z tych słów może

posiadać po kilka czasów, trybów, imiesłowów i t. d. musimy wrócić, że
czasom i turecki wyrobił sobie zdziwiające bogactwo form, za pomocą któ-
rych wyraża najdelikatniejsze odcienie myśli i uczuć.

Teraz na podstawie tych przykładów chcemy zauważyć isto-
tę prawdziwej aglutynacji, to będzie ona reus pośredniem między
izolacją (osobnieniem) a flexją (odmienianiem). Izolacja
ma ona to wspólne, że główny źródłowy (odpowiedzące chińskiemu
wyrazom „pełnym”) w większej części jeryków pozostają zupełnie nie-
zmienione, oraz że przyrostki mogą nieraz występować jako słowa
samodzielne. Jednakże wydaje się to nierównie rzadziej niż przy izo-
lacji. Różni się zaś aglutynacja od izolacji głównie tem, że przyrostki
daleko więcej od wyrazów „pełnych” w chińskiem pozbawione są samo-
dzielności, że występują w formach skróconych i nawet podlegają wo-
kalizacji źródłowej, do której przystępują iś

Nadto różni się od głównego źródłowego a pełna wzglę-
da samodzielności przyrostków, jest istotna różnica między aglutyna-
cją a flexją. W pełnem znaczeniu jest każda flexja także aglu-
tynacją, a jak Polak, gdy mówi: „ojca, ojcowie, ojcow” nie daje
sobie sprawy, że końcówki ~~to~~ to przyrostki niektóre samodzielnych

strony odpowie w ogólnym rozmiarze mowy ludzkiej i że przed wyrobieniem 1894-
ki, dawniej flexja potęgowała się, dłużej wyróżniała aglutynację a zaga-
ty w późniejszych kształtach niejako influence od indyjskiej. Też wzmianki nie
wymyślił istnieć dokonywał; niektóre dla przykładu nie dostrzegł wjeżdżających
przebiegów w indyjskiej, więc wyuczył się już do aglutynacji, ale to drze-
wisko odpowie wstępnym, nieograniczonym, i nieograniczonym, nieograniczonym
uważa i nie tego może być, ale nie formacji i nie formacji i nie formacji...

^{też nie on}
wyrazów, tak podobnież Węgier, gdy z atya (ojciec) tworzy: atyat
(^{4^{ty} prap.} ojca), atyak (ojciec), atyakat (ojców ^{4^{ty} prap.}). Ale wyrażenie
nie końcówek z inchostronem za pomocą flexji jest zupełnie innej
natury, niż przy aglutynacji. Przy tej drugiej inchostron prostego
zawrę ten sam a przyrostek tylko lekko jest przyrostkowy, co naj-
wyraźniej ^{objawia} ~~pojawia~~ się ^{w harmonii} ~~pojawia~~ w ustrójstwie semyckich przyrost-
ków do semyckiego inchostronu. Przy pierwszej przemianie t.j. przy fle-
xji, on w deklinacji czy w konjugacji inchostron i końcówki
wrazem ~~przebiega~~ ^{nie} (on zaś bez nich nigdy nie ulega zmianom).
Czasem jest on ^{zaczynne} ~~zaczynne~~ prekonstatywny i tylko z trudnością może
być odkryty, jak w konjugacjach staroaryjskich i semickich,
gdzie przed ^{i nieregularności} ~~podnies~~ ^{podnies} edy języki aglutynacyjne mają
ich ~~uady~~ uady mały lubż. Formy, jak abstersit, restitit,
decrevit, sprevit, genuit, posuit i t.d. ^{były by} ~~były by~~ w językach aglutynacyjnych
zostać nie mogłyby. Takicholnicki jednak istnieją różni-
ce pomiędzy krema klasami morfologicznymi, trudno ich nie zro-
dzić na zdanie, które coraz więcej rozporządzenia ich pośród filozofów,
że to nie są klasy przedzielone granicami nieprzebytymi, że w języ-
kach aryjskich i semickich są formacje, przypominające już to aglu-
tynację już to składowe języków inchostronów; że uwarunkowane to są raczej

zrobić pewne porównania, ale choć wistym wymawiać, a czasem nawet wy-
mawia niektóre zgłoski wstępu inweni, by dać wiadomości innym o
tych porównaniach, nie jest to jeszcze mowa, tak jak ruchy jego rąk i
nożyk nie są umiejętnością pracy rąk ani chodzeniem. Tak tych rzeczy,
tak i języka musi użyć, mizolnie i idogle a nauzy ^{zawsze} (Tego B-
zyka, którym mówi ^{ci. co 22} ~~język~~ ~~stara~~ ~~język~~). Niemowle muryjskie lub au-
stralickie, chowane przez Anglików, bzdzie mówiło po angielsku a
nikt w jego mowie nie dostrzeże śladów jego pochodzenia.

Tego języka użył już dziecko mechanicznie, pamięciowo, często
się mylił, gdy nazwę przynależną jednej klasie przedmiotów lub czynności
stosując do innych, nie dojętych jeszcze onej klasie. Brazi każdego me-
chanizmu bzdzie nazywało „papa”, każdego kobiety mamą, każde zwierze owow-
owizne „kotem”, lub „psiem” lub „konikiem”, jeżeli te trzy nazwy i
odpowiedzące im stworzenia lub zabawki były mu znane. Jednakże
nazwy te były one mechanicznie z porównami, jako ich znaki; gdy
innej rzeczy już nazywały, nemożliwy już z własną twórczością nazywać
je inaczej. Bo między nazwami a rzeczami nie dostrzeżę dziecka
żadnego związku logicznego a nie zna dobrze ani nazwy, ^{nazywanych} ~~które one~~
^{ani czegoś i przedmiotu} ~~nazwy~~ oznaczającego nazwę. A temu dziwić się nie można, skoro
dziecko użył języka, wyrobionego przez ludzi doświadczonego, którego nie

setki lat wzwoju. Musi więc w kółku, ugnieść kółka w latach przy-
mówi sobie duchowo zdobyte innych, o ile te wyrażają się słowami w kółki-
narych słow. Dziecko słyszy te słowa; domaga się ich więcej, co więcej;
i tworzy sobie pojęcie o rzeczach, a z temi pojęciami tworzy owe słowa zastę-
wiane. Gdyby był inne słowo używał. Tędy by, je tak samo z owymi pojęciami
dobrze mówi Whitney: „Wnętrzny i konieczny związek pomiędzy sto-
wem a pojęciem dla dziecka nie istnieje, a jakkolwiek może być przy-
czyną historyczną tego związku, dla umysłu jego ona nie istnieje.”

~~A cokolwiek dalej:~~
~~(26-19)~~ „Dla niego jedynym i wystarczającym powodem do używania
pewnego ^{nazwy} ~~znaczenia~~ jest ten, że używana bywa przez jego otoczenie.

Każde słowo każdego języka ludzkiego jest w znaczeniu nieprzypadkowym
dowolnym i konwencjonalnym znakiem; dowolnym jest, bo z tysięcy
słów używanych i z dziesiątek tysięcy słów, które mogły być zastąpi-
nalezione, każde pierwsze lepsze byłoby równie dobrze odpowiadało temu
celowi i również Tatu byłoby warto do słowy dziecko. Ale słowo każde
jest także znakiem konwencjonalnym, bo przyjęte, dla którego jednemu
znakowi depczmy pierwszeinstwo przed drugie, lecz w fakcie, że już
jest używany przez dane otoczenie. Słowo istnieje ~~debi~~ t.j. przez
dowolne postanowienie, nie zaś ~~quasi~~ czyli ^{to mądrze} ~~z natury~~, jeżeli ~~przez naturę~~
^z albo ^{go} ~~z natury~~ ^{z natury} przedmiotów albo naturę samego przynawra go do

używania ~~takiej~~ jednego słowa, z wykluczeniem drugich." Tak Whitney
(na str. 19 i 20).

gdyby kto nawet nie chciał zgodzić się na ^{wyższe} ~~magazyn~~ ^{irregulny}
^{autora} ~~tego~~ twierdzenie, nie da się zaprzeczyć, że w głównych punktach ma rację,
i że dozwolne używanie przedmiotów za pomocą nowych słów wcale się
odbywa. W kilka lat po bitwie pod Magentą (1859), odkryto nowy
kolor czerwony, który się wydobywa chemicznym sposobem ze smoty wp-
ływającej. Pierwotno go Magenta na cześć bitwy ~~archeologicznej~~ ^{stawu}. Dzieci
i stenci nauczyli się wyrażać tą samą kszalinnością, jak nauczyli
się poprzednio ~~magazyn~~ wyrazów: "czerwony" lub "zielony", które również
miedzy innymi wywołano z odpowiednimi zjawiskami optycznymi i
fizjologicznymi, jak wyraz Magenta z nowo wynalezionym odzieniem
czerwonego koloru. Mamy także kolor czerwono-brunatny, przemiany
Bismarcksbraun i od r. 1872 w południowej Afryce górą jedną na-
zywa się Bismarck (w kraju Batonga); od r. 1884 grupa
wysp, położona na wschód od Nowej Gwinei a zowiąca się przedtem
"Nowa Brytania" została przemianowana na "Bismarck-Archipiel"
a ^{nowa} stolica północno-amerykańskiego stanu Dakota także nazywa
się Bismarck. Takie przykłady powtarzają się często, jakoby w
naszych oczach, a nie mamy powodu twierdzić, że niegdyś było inaczej.
Tak dzisiaj miłośnicy umiaru wstępują przeciwko na omawianie rzeczy, nie mających

to nie z wielką wyjątkowością, tak wielką pliną od wyjątkowości dozwolonej - now.
nie przekroczone "klonowat", aby słowa powiększać w liczby symbolizujące
mogące oznaczać ich używając przedmiotów i osób lub zwierząt.

41.

§ 15. Życie języka ~~jest~~ objawia się w niestających przemianach. Język każdy
dokładnie wywarł się swego języka i w tej samej formie, w której go prze-
jął, znova innym podawał, pozostawiając język prawie niezmiennym. Ale ikt
~~nie~~ w zupełności nie potrafi nauczyć ^{się} swego języka, w ¹⁰ ogromne ilości wyrazów nigdy
w nie ^{zawsze} ~~nie~~ ^{ich} o jego użyciu; 2^o nie ~~będzie~~ go wymawiać, jak wymawiali jego naucz-
nicy; 3^o nie ^{zawsze} mu wystarczy do oddawania myśli swoich, a stąd będzie go wynajdywał nowe
lub przynajmniej ze starych robił nowe (kombinacje). ^{Co do pierwszego} jest bogactwo słownictwa ^{w każdym} języka tak olbrzymie,
że ikt nie potrafi go zachować w pamięci ani też nie wydana jest okazyja
do używania choćby krótkiej części. Cesarzowski słownik chiński zawiera
42 718 wyrazów, ale przy examiniu na historyka cesarskiego, wymagano
tylko, by kandydat znał ^{ich} 9000. Słowniki angielskie Robertsona i Webstera
zawierają 43566 wyrazów, późniejsze edycje Webstera doszły do 70000
słów; Flügel ^{obliczył} podał liczbę słownictwa woin ^{słownictwa} starożytnego języka na 94464 (było
to w r. 1843) t.j. 65085 połączonych a 29379 złożonych, ale wyraził ^{uważając}
następnie ~~nie~~ ^{uważając} ~~następnie~~ edycja znacznie przekroczyła 100,000. W słowniku
języka aramejskiego ⁱⁿ ^{niektórzy} ~~znajdują~~ ^{znajduje} się 50000 wyrazów a w edycji londyńskiej
tegoż Thesaurus linguae graecae Henrici Stephani podobno 150000.
Według Varro'na (de lingua latina VI. 35) było pierwotnych słów w łacińskim
około 1000, z których ^{daleko} ^{się} ~~niektórzy~~ ^{niektórzy} utworzyli późniejszą formę

pochoźnich, liżgi po 500 odmiar na każde słowo. Każdy cesownik grecki
~~możby wydać 1300~~ form, gdyby polowano wszystkie jego orazy i były
z ich orobami w liżbie pojedynczej, podwójnej i mnogiej. Wydawcy nowego
słownika oxfordzkiego przynależą do 250.000 wyrazów ^{angielskich}. Wobec tego bogactwa
wybuczonego dobre przypomnieć, że wystatkowy Anglik używa
w codziennej rozmowie 3-4000 wyrazów, że prezys Miltona mają
ich 8000 a Leksykon bogata dykta ~~przez~~ wystarcza 15000
słowni. Stary Testament według obliczenia Alesane posiada tylko
5642 słów. Wynik koniecznie tej ^{nie} ~~możności~~ wiadomości odczuć w zapamiętaniu
jest ten, że ^{ie} w każdym języku ~~nie~~ ogromna ilość słów idzie w zapomnienie.
Z 42718 słów cesarskiego chińskiego ^{sta dykcyonarsza} ~~języka~~ jest ledwo 15000 uży-
wanych regularnie.

Drugi punkt t.j. wymowa nie wymaga długich objaśnień.
Każdy wie z doświadczenia własnego, że małe dzieci pewnych spółgłosek
nie umieją wymówić a inne wymawiają źle. To zjawisko także u
dorożych widać; niektórym litera v lub spółgłoski wyzawie wy-
mawiają fundawier, inni de lub owa samogłoskę wymawiają po swojemu.
Wykwestionowani, gdy posiadają dożyć energii, naprawiają swoje wy-
mówienie bledne i nastroją do tego, które słyszeli dookoła siebie. Ale
nie można twierdzić, że pewna ilość ludzi, przebywająca uia temu samemu

42.
mieście lub w tej samej okolicy, ma wymowę jednolitą. Jeżeli gdzieś to w niej
względnie
daleko rozprziera się indywidualna natura jednostek. Dobrze mówi Whitney:
„Vikt nie potrafił przekroczyć, żeby ~~stawało~~ to, co wymownemu zostało,
nie urosło z tego na drodze z ust do uszu. Dzięki paru swoim pierwszym
próbom mówienia popadł w błędny wrzki włoża; jeżeli jest uważany
i bywa ku temu wychowywanym, uczęca się przynajmniej je naprawić, ale
wiele jest dzieci nieważnych i niewychowanych a przy ciężkim urodzeniu
nie języczka ogryztego, które trwa życie całe, zawsze się jest w ułomności.
Zwyczajnie, że się ^{coś} Ale rozumie i niedokładnie powtarza.” (str. 35)

Mate niedokładności fonetyczne ustaleją się w jednostkach, od nich
przechodzą na wyższą całość, uczęca się nawet wśród dalszych majonnych.
Łacińskie *j* tym sposobem zamieniało się pierwotnie w francuskie
j = *z*, ~~między~~ *k* i *t*, ~~g~~ oraz *g* i *d* w niektórych językach
niezmiennie przechodzą jedno w drugie. W okolicach Paryża zamiast
moitie, *méteev*, mówi się nieraz *moitkie*, *metkie*. W okolicach
górsz Eifel (Eifelgebirge) mówią *ziitk* (= Zeit), *Lütkk* (= Leute),
wikk (= weit), *hükk* (= heute), *finge* (= finden), *Enk* (= Ende)
unger (= unter). Podobnie w łacińskim języku niegdys *miesztaty*
się brzmienie *d* i *l*; mówiono *laruma* (= larvina), *dingua* (= lingua)

solium (poriw. sedere), oleo (poriw. odor). Także v i l były
często zamieniane. Poriw: portugalskie branco, prara, nobre
^{zamiast czego} Hiszpański blanco, plaza, noble, Francuz blanc,
place, noble; Włoch bianco, piazza, nobile. Podobnie
nawet rumuńskie ^{majda} ceru (coelum), poporu (populus), sore
(sol); w Istrii nawet n zamienia się w v: uv = unu,
bire = bine (bene). (Gieswein str. 99)

Ale są zmiany gwałtowniejsze, gdy głoski gardłowe
przechodzą w wargowe. W greckich nawetach obok kov, kws,
kótreos, kódev mamy πov, πws, πótreos, πódev; w nawetach
starożytnych odpowiada oskijskie p Tacynskiemu qu. W ru-
muńskich nawetach otrzymamy patru (quatuor), peptu (per-
tus), apa (aqua); obok tych form mamy w makedo-romuńskim
nawetach kjatra (= rumuń. petra, które wymawia się pjatră), kiale
(= rumuńskie pele, wymawia się pjale = petlii), kjert (= rumuńskie
peptu, wymawia się pept = pertus), kjerdut (= rumuń. perdatu, wy-
mawia się perdut = perditus). W nawetach ces Romanów siedmiu-

t. zerne (= verme
robak) - a stąd!

grodzkie tak i zbowe i wargowe bymienie przechodzą w gardłowe
grodzkie Rumuńskie lub podniebienne, n-p. gić (= bicia ^{ty} bicz), luki (= lupi, w lki),
dziejniejsza ich, moni ^u Siedmiogrodzkie, że to fraze ze gincolo (= fraze de dincolo, brat z zora góry)

Trzeci zaś punkt, jako zwrotka i dwa poprzednie, zostanie później
wytłumaczonym obzeraniem; teraz do krótkiej ograniczam się uwagi. Jest oczy-
wiste, że dawny zasób słów nawet temu, któryby go znał w całej rozciągłości,
(co nigdy nie przytrafia się nikomu) wystarczyć nie może na oznaczenie nowych
pojęć lub rzeczy. Ta zaś potrzeba zachodzi bez ustanku a wtedy albo nowy
wyraz się tworzy z dawnego materiału albo stary wyraz bierze się w zupełnie
nowem znaczeniu, albo, gdy rzecz lub myśł przetrwały z obyczajem, razem z
nimi także obca przyjmuje się nazwę. Gdy u nas pierwszy urządzono dru-
karnię, zachowano jej nazwę niemiecką, która ani w Niemczech stała się
nie mogła od nowego wynalazku, dlatego że zaś ten wyraz Druck i
Drucken (= drucken) przybrały nowe znaczenie. Tym sposobem do-
szliśmy do wyrobku innych ludów nowożytnych zwrotów ogromną ilość wyra-
zów ludzkoźwieńskich, które mniej lub więcej przyswojone organizmowi języka
narodowego ~~stały się jego~~ ^{wzbogaciły} jego zasoby słownikarskie. Mówi Górnicki:
„Patria jest Tacimskie słowo; mojem zdaniem lepiej użyć, kto mówi o
o Polne, rzecz: patrie moja, niżli ojczyzna moja, bo ojczyzna oznaczają
się to rozumie, co gruntu komu ojciec jego zostawił; także materia,
fundament i inne słowa Tacimskie, których jako mych używamy.” (Dvorsani
str. 37 wyd. wiersz. z r. 1886)

Z tych trzech punktów możemy rozważyć wszystkie przemiany,
którym języki podlegają; Na braku jednak czasu zmuszeni jesteśmy

nominacji wiele z nich ^{imponujących} (ograniczyć ich zaś do głównych). Stąd będziemy najprzód
 zwracali się ~~nie~~ osobno nad zmiennymi, którym podlega zewnętrzna
 forma wyrazów, bez względu na ich treść czyli pojęcie przez nie oznaczone,
 potem w podobny sposób przejdziemy zmienną, na którą wystawione jest
 znaczenie wyrazów czyli pojęcia w nich wyrażane; pierwsze zmienną
 ma morfologiczną naturę, drugie semantologiczną (od greckiego σημα-
 τίς = oznaczanie, znaczenie); następnie zrestaurowyżmy ich nad wyrazami
 i formami nowymi, czy braneami z obcych języków czy powstałymi
 z rodzimego materiału. Ostatnie zaś wyniki tych badań udzielić nam
 analiza owych czynności duchowych, która zamyka ich „użytkowanie” t.j.
 wybieraniem formy słownej dla treści ~~pojęciowej~~ myślowej. Stąd będzie
 łatwo i proste przejście do rozstrzygnięcia problemu ~~tego~~ poprzedniego,
 którym jest powstanie mowy ludzkiej. —

§. 16. Przemiany, którym podlega zewnętrzna forma wyrazów. Jeżeli praw-
da jest, że wyrazy są ~~tylko~~ znakami pisać, to każda zmiana ~~tych~~ ^{innych} innych
powinna spowodować takie zmiany w pierwozłych i tak byłoby rzeczywicie,
gdyby ~~każdy wyraz~~ ^{zawsze pewien} ~~był~~ ^{wywar} koniecznie związany z ~~wyrazem~~ ^{pewnym} pismem. Ale roz-
zek ten jest najrębniej dowolny i wiele jest symbolów stwardych, które
mogłyby lub nawet mogą oznaczać to samo pismo. Stąd symbol często
pogotaje ~~ten sam~~ ^{zmieniony} ~~ty~~ ^{choć} ~~po~~ ^{pod} nim ukryte, albo wzrzesztyo i
albo wzrzesztyo. Gdy wybito w r. 1252 nowa ~~moneta~~ ^{szeląg} złota we Florencji,
przezowano je fiorini d'oro. Nazwa nie była koniecznie, choć miała pewną
podstawę w lilji, mienzącej się na jednej stronie monety, z napisem
"Florentia". Nikt jednak nie wątpi, że można je było przezwać inaczej,
"p. (od Sw. Jana, patrona miasta, którego obraz był na drugiej
stronie odwrotnej. Ale gdy wyraz "fiorino" ustalił się, jako znak
~~monety~~ ^{owej} monety specjalnej, zaczęto go nadawać monetcie srebrnej,
choć nie miała ani kwiatu ani nie była ze złota a podobny los
spotkał wyraz "Gulden", który zrazu oznaczał ora monetę złotą florentką,
później (o kawał 15 wieku) był używany w Niemczech ze srebra jako
Guldenmarken, a wreszcie znalazł do dzisiejszych guldienów w Holan-
dji, Austrii i t. d. Podobnie u nas używano na złoto, choć nikt

nie myślał przytem o ^{metalach} ~~przewodnym~~ złotym. Podobnież dukat oznaczał
piewnie złotą monetę, używaną przez cesarzy bizantyjskich z nazwą
Δούκας, potem stał się nazwą najwzrostszych monet złotych i
srebrnych, choć z pierwotnego wzoru nie prawie nie mały wspólnego.

Ale może pojsie zwrócić to zwrócić, a zwrócić stowary zmienił się
zwrócić swoje brzmienie, swoją formę zwrócić. Wiemier u p. w IX
wieku nareżony rozumiał przez „grzechy” to samo, co dzisiaj jego po-
tomek dzisiaj, ale gdy ten mówi „Sünden”, ten mówi „suntano”,
podobnież dzisiaj wyraży geben, gerben, höchsten w praktyce
staroniemieckim ewangelii z IX stulecia brzmią gebanne, gar-
wenne, höhisten. Choć polski język nie bardzo kłóci się z
dziś literackie, przeważnie on nie zwrócił uwagi ^{dziś} ~~zwrócił~~ ^{prawy} ~~prawy~~
niecierpiącego. W pradku S. Flomane, pisany przed
dobnie w drugiej połowie XIV stulecia, przateli i psalmu tak
brzmie: „Błogosławoni masz, jen jest ne szedł po radze ne-
miłościwisk y na drodze grzesznich ne stał jest, y na stolcu
uglego spadnena ne siedzał jest.” Ten sam zaś przatek
w przekładzie Jakuba Wujka (1599) tak brzmi: „Błogosławiony
mój, który nie chodził w radzie niebożnych i na drodze grze-

sznych nie stał i na stolicy zerazliwości nie siedział. "Pomniawszy
 niższą poprawność i historię drugiego punktu, ^{o raz i te okoliczności, że oba teksty nie} (faktory jednakże uważa
 że pewne formy XIV wieku, jak jen, wedł jest, po radzie, nie stał
 jest, na stole, sedzał jest i t. d. jwi za rasin Wujka, t. j. w
 niepełna 200 lat, wyżyły z użycia, inne zaś zostały przeinacone.
 W tymże tekście Sw. Florjane czytamy: "A list jego nie spadnie" (w. 4)
 gdzie Wujek ma: ~~nie~~ "a list jego nie spadnie". Czytamy: "aże
 gospodarz dwa przymk" (Wujek: "zwa Pan dwa sprzymiłowych" w. 7)
 Powinno. jenne Flor. ps. 2 w. 1: "Przez sarszitalo poganstwo a
 ludzie mislili są przymosor? (Wuj: czemu iż wzbunzyli pogan
 a ludzie wzmyślali przymos rzeczy?); w 2: Przistajali roz o-
 lowe zemsorzy a ksarżata sarszli są se na gromadę przeciw
 gospodnu y przeciw jego pomaranceru. (Wuj: Staęli wespół
 królowie ziemny a książęta zerzli iż w gromadę przeciw
 Panu i przeciw Chrystusowi jego"). Znownu mamy w tych
 dwóch wierszach wiele form przedawnionych: ~~przez~~ = czemu,
 mislili są = myśleli, przistajali roz = przystaęli, zerzli
 są se = zerszli iż, przeciw = przeciw, gospodnu (dziś niewyuzane),

45
 =
 zenne iż
 zgadzają się wyborców

pomazanemu = pomazaniom i t.d.

Tobież porównanie może robić niezłigane we wszystkich
językach a zawsze i wszędzie to samo powtarza się jawisko, że wyraz
żnięcia rury forms, pomimo że pojęcie pozostaje to samo. A żeby
zbadac' ~~je~~^{przegląd} tego jawiska, należy chwilowo zapomnieć zupełnie
o pojęciu i jego przemianach, a wrócić tylko w słowie, jak gdyby
było czemś zgoła niezależnem i od myśli i od woli ludzkiej. Wierzę
n. p. wyraz "biskops". Pochodzi z greckiego a dostał się do ludów, ~~które~~
~~które~~ i inni przyjęli obrządek ~~kościelny~~ ^{rymski}, za pośrednictwem
Laring. Zapewne pojęcie, używane w tym wyrazie, miało swoją
historję ~~tożsamość~~^{myślową} a że potrafi uien wytknąć, ^{po, piernie:} że tego Grecy
nawróceni z licznych atrybuty, ^{przystępującej ucieleśnionej duchownemu} ~~o przynależności~~ ~~do gminy~~
gminy chorońskie wybrali wteńcie "dozorowanie, dogłębienie,
czuwanie" ^{αἰετοπία} ² ^{postać} "z tego Rzy-
mienie, przysławny od Greków razem z uważaniem także ową godność
kwestora, nie uśledzi je" ^{αἰετοπία} ² ^{postać} "z tego Rzy-
wali grecka ² Tych kwesty wstępnych nie potrzeba teraz wybierać;
wystarczy fakt, że w Rzymie wszystkie ludy zachodniej, i w południowej

i północnej Europy, zostawany chrześcianami, przyswoili sobie ów wyraz, nie
 wiedząc niegdyś, że on greckiego pochodzenia ani nieżyłszy. Ale oego
 on właśnie miał oznaczać nową godność duchowną dyscepliny, które u nich
 ustanowiano. Ale choć^{go} przyswoili sobie, ~~przez~~ ^{lubili} ~~zamiast~~ go przerabiali,
 zostawiając niekiedy jego pisanie. Z episcopus zrobili Niemcy
 „Bischof” a pod ich wpływem Polacy „biskup”. W obu rzeczach postępo-
 wanie było dorywcze. Odrzucano pierwszą samogłoskę, która
 ginęła fonetycznie przy silnem wyłączeniu drugiej spółgłoski, ~~niektórzy~~ obda-
 żonej akcentem; i dla tej samej przyczyny odrzucano ^{także} spółgłoskę ostatnią.
 Ale ustami nie koniec. Niemcy pierwsi ^{opóźniając} ~~zamiast~~ wszystkie spółgłoski
 a zachowali tylko samogłoski. W historii p. 5^o p. przewidywano
 b. rch f, Polacy zaś z tych trzech spółgłosek tylko pierwsze
 p. przemienili w b, zachowali sk i drugie p., a przycięli
^{drugą} ~~ostatnią~~ samogłoskę o u a u. To wszystkie przemiany nie zostały
 spowodowane jakimś procesem myślowym, lecz jedynie fizyolo-
 gicznymi i praktycznymi względami. Z tych samych powodów
 z episcopus Hiszpanie utworzyli obispo a Portugalczycy nawet
bispo. Francuzi z grecko-lacińskiej formy zrobili niejako

47₂

wymówienia... Łatwość zaś lub trudność wymawiania zależy od wstawiwości
jmi to osobitych jmi to uroczonych mówiącego. Stąd nie restam Whitney
z tą skłonnością gwarcej używania skrótów przy pisaniu lub zbiera-
nia z głownej drogi, aby większa poboczna dostarć się przedsię do celu;
i także ta uwaga jego jest dobra, że podobna skłonność często za-
mienia się w lenistwo, a wtedy pruje ona język przez niedbalstwo.
(Porów. Whitney str. 50) Napotyknemy w istocie języki leniwych, którzy
nie lubią dać koniżki ani ich Tagyż między sobą porządzić.

Ta skłonność niepowstrzymana zwinęła wiskra się
konowek. w deklinacji nowogaryjskich języków ^{Tagyż} ~~Łazicki~~ niemieckich
porządka n.p. na który przypadek byłby pojedynczej tylko jedna forma
„Macht” a na który przypadek byłby więcej tylko dwie formy:
„Mächte” (nom-gen-acc.) i „Mächten” (dat); musi zatem radzić
sobie za pomocą przedimków, ale i wtedy jenne „die Macht” może
być razino pierwszego, jak drugiego przypadku, a „der Macht”
drugim lub trzecim. Podobnie „die Mächte” może być pierwszego
lub drugiego przypadku, a tylko na oznaczenie drugiego i trzeciego
istnieją ^{nie} trzy formy: „der Mächte” i „den Mächten”. Tak bogatym wobec
tego wyjęć się języki gotycki, który ma oim konowek różny;

rtęty w liźbie pojedynowej: mahts, mahtais, mahtai, maht; a rtęty
w liźbie mnogiej: mahteis, mahte, mahtim, mahtens. Przywicie
i gotycka deklinacya wyda us uboga. porównane z sanskrytka,
w której mamy trzy liźby i osm przypadków. Z deva u.p. (= bóg, król) tworzą us

1) w liźbie pojedynowej: 2) w liźbie podwójnej: 3) w liźbie mnogiej:

Nom. Deva <u>h</u> (=s)	} devau	} Devâh (as)
Voc. Deva		
Acc. devam		
Instr. devena	} Devâbhjâm	} Devâh (s)
Dat. Devâjja		
Abl. Devât		
Gen. Devasya	} Devajoh (=s)	} Devâh (s)
Loc. Deve (=a+i)		
		Devânâm
		Deveshu (su)

oręli mamy 18 odmiennych końcówek, z których 8 przypada na
liźbę pojedynową, 3 na podwójną, 6 na mnogą. W istocie 8 osm
przypadków, liźby pojedynowej posiada każdy swój końcówkę odmie-
nor; ^{zab} trzy końcówki liźby ^{podwójnej} ~~pojedynowej~~ tak us rozdzielis, że Nom. Voc.
Accus. mają jedną wspólną, Instr. Dat. Abl. także jedną wspólną,
a Gen. i Loc. ~~ka~~ ^{te} ~~wspólne~~ także posiadają us jedną. Nareszcie reżi
końcówek liźby mnogiej taki rozkład przedstawia, że Nom. i Voc. mają

zwiększenia, jak wszędzie w przyrodzie, ogólnie postaje życie nowe, uszło
dłone, podysałe ziółotowry zemicajęz nie w nowo konowki a tem samem
w ogólnie tworze nowych stów. Wyroniałem już, że staroniemieckie haidus
zajęło nie w nowszej skiemczyźnie jako konowka heit lub keit i że staro-
niemieckie teta (perf. od tuon = thuen), zmalałszy do te, tworzy im-
perfektem nowojęz. ih liebte (= ich that lieben). Ale o tem nowem
życiu i powstających z niego nowych formach będzie później mowa, teraz
zastanówmy się nad prawami, wadło których odbywa się skracanie.

Skracanie wyrazów stosuje się do akcentu głównego, choć w
każdym języku wpływ akcentu na skracanie wydaje się inne owoc. W niem.
niemieckich ^{niemiecach} ~~językach~~ akcent główny spoczywa albo na pierwszej sylabie
zrółotowu (jak w odnienianiu tschoronkin i goronkin oraz w tworzeniu
stów podobnie), albo na pierwszej sylabie wyrazu, jeżeli ten jest złożony.
Tęto to właściwość niemieckiego języka, w którym n.p. moin nie
binerogen, innerhöit, gdy przesuniecie Polak. zawsze kładzie ak-
cent na przedostatniej, n.p. nieuzychowny, niestryżany i t.d.
Skutkiem takiego przesunięcia jest akcent w niemieckim sylaby koni-
cowe nie są żywe. (Por. gebau i geben, garwau i gerben)

W polskiem nie mamy dziś starych panuktonów, ażeby wykazać podobne
 zmiany samogłoski, są one jednak możliwe, ile razy przypuszczamy sobie
 imiona lub wyrazy obcoziemskie. Roma, romanus prawdopodobnie pod
 wpływem Niemiec czyży, zmienili się w „Rzym, rzymski” ^X Leiniskie
 i presto izasen w y, resen pozostało; piżemy: Azya, Ce-
 czya, Grczya, izybyka, gremetyka i t.d. a obok tego: filolog,
 filozof i ~~fiyzyka~~ ^{u nas} fiyzyka i greckie y - występuje resen jako i, ^{u p.} ~~u p.~~
~~sen~~ jako y: ~~fiylozof~~, fizyologia, fizyka, hipoteza (obok
 hypotety), himn (obok hymn); resen jako y: ~~Chrys~~ Tyran,
 Tyr, prezbiter, Frygia. Ale w wyrazach takich jakto polskie
 wokalizmy przechodzi najrozmaitsze koleje. Zrazu było a, drugie
 lub krótkie, potem prey w a nachylone i jasne; pierwsze pre-
stemia się ^{inowu} w zstercach formach, o tem zob. X. Malinowskiego krypt.
 porów. gram. języka polsk. str. 158 i nast. Dziś wraz trudniej
 odróżnić je od siebie. Tak samo panuje dziś wielka dowolność
 w używaniu samogłosek e, i, e', y. o tem zob. X. Malinow-
 skiego (str. 178)

X łatwo przesłonięte
 zostało na „to v”

Daleko mniej jest przekształcenie spółgłosek, wiążąc
 jednak bardzo drugiego z ^{one także} moż być dziś znaczące. Zmiana gotyckiego
 2 ~~z~~ ^{wymawia} Niemiec dziś czyży t (handu = kant, *vaund = wort)

zamiast th mówi ṭ (thata = das) zamiast t mówi s lub z (tuggo = zunge). Dla rez gotyckie porównujemy z sans-
krytem lub greckiem dotrzymamy podobnych zmian w spółgłos-
kach, które Grimm uchwycił „Lautverschiebungsgesetz” czyli
prawo o przesuwaniu spółgłosek. Według niego odpowiada zaus-
ze gotyckiemu th greckie lub sanskryckie t, gotyckiemu t
t greckie lub sanskryckie ṭ, gotyckiemu ḍ greckie lub
sanskryckie th, dh. Nie możemy ~~dlatego~~ zapominać, iż w dal-
sze ureguloty, należące do gramatyki porównawczej. Wskazać
podaliśmy w paragrafach poprzedzających. Tyle jednak z uwagi
krótkich wywodzi pisać z ~~uważ~~ dostateczną jasnością, że forma
zewnętrzna wyrazów w każdym języku wrażliwa na zmianę i to
według pewnych stałych praw fizjologicznej psychologii, prawie
zawsze bez przyzwolenia ich kich, którzy mówią jakim językiem
a uczucie ich woli i pragnienia. Ale podobne losowi
podlega także wewnętrzna treść czyli znaczenie każdego wyrazu.

Toż samo, że aes u Rzymian było i drugie określenie, dlatego
nawet, że aes w znaczeniu „miedzi” był to metal, którego używano
do ^{si} /kuciego/, bo aes = giz (gotycki) = ayas (sanskr.)
= ayañi (zend). Potem aes zarząd określenia giz ^{połowy} ^{i jakejś} ^{bolniej}
~~metalowej~~ rudę giz, jak angielskie ore. Tę samą w XVI wieku
Niemcy polubownie nazwali chern (erin) und Kupfern (Küpferrn).
Określenie więc aes cyprium rzeńskiego więcej miedzi, powsta-
ło z Rymu, i jako cyprium lub cyprium przeszło do łaciny
francuskiego (cuiore) i niemieckiego (Kupfer), stąd
iż nie należy powracać do wielkiej miedzi, gdyż, przy
zrozumieniu zupełnie o pochodzeniu cyprium.

Porobny był los wyrazów πρεσβύτερος = presbyter =
prêtre = priester; lub papyrus = Papier = papier; pamięć
zapomiano o pierwotnem znaczeniu, ale wyraz pozostał, a tłumaczy
się to wraz z wyrazami, — czasem osem lat, czasem, które później, bądź
w języku do ~~skracania~~ ^{skracania} lub niwelowania form ~~języka~~ ^{niekt.} w nich, często (200) wpływ
dobrego smaku lub zrozumienia. Przy każdej zmianie w pojęciu sprawa
działa zawsze zmiennie w jej wyrażeniu, każde słowo miało by być
jedno, jasno określone znaczenie. Przemiennie semasiologicznie nie

52.

a tylko wyjątkowo, gdy chodzi o ludzkie sprawy, o pewne zjawiska lub
rzeczy. Interwencje nas' wtenciu ~~ich~~ ^{ich} ~~swójimi~~ ^{swójimi} ~~indywidualnymi~~ ^{indywidualnymi} ~~czynami~~ ^{czynami}
lub swoim działaniem odrębne, tworzymy dla nich nazwy wyjątkowe,
~~imiona~~ ^{imiona} osobiste.

Wyjątkie te powody składają się na zachowanie wyrazów, nawet
gdy oddają ~~daleko~~ ^{daleko} ~~z dala~~ od swego pierwotnego znaczenia, o którym nie raz za-
pomina się lub pamięta ~~choć~~ ^{tylko} jako o słowie historycznym bądź rzekome,
ale bez wpływu na obecną. Planety u p. uważano za gwiazdy błąka-
jące się, ponieważ nie umiano sobie zdawać dostradacę sprawy z ich ru-
chów. Zastanawiali więc Grecy do nich nazwę ogólną $\pi\lambda\alpha\eta\eta\epsilon\varsigma$ i do
kierunków grup planet, ~~oznaczonych~~ ^{oznaczonych} tą nazwą, powstała nowa, złożona
z pięciu gwiazd. Każdej z nich nadano imię własne, przypisano ją
kieru boze. Później, wstrona u ~~narodów~~ ^{narodów}, nie mówiących po grecku, wyraz
planeta oznaczający stały widać nad niebieskimi, złożony z słów $\pi\lambda\alpha\eta\eta\epsilon\varsigma$
i $\alpha\sigma\tau\epsilon\rho$ i innych pięciu gwiazd, a miały to cechy wspólne, że obracały się
naokoło ziemi. Przez długie wieki pojęcie to nie uległo żadnej zmianie,
gdy nawiązała nowa astronomia przekształcała je z gruntu, była
nazwa zbyt zakorzeniona, aby chcieli wymyślić nową, została za-
chowana, bez względu na jej pierwotne znaczenie, a dzisiaj planeta

ogłaszając świat Kosmiczny, Książkę na około słoneczną, obejmującą zaś, jak na-
 zwa rodzajowa setki podobnych światów. Ale ~~dotychczas~~ nie obejmując już dwóch
 niegdys' nieporozumień, bo słoneczna ~~stała~~ i Książka ^{dotychczas} stała się ^{do zupełnej} inna
 rodzajem. Książka przemianą została "towarzyszem", satelitą, trabantem,
 zatem jednostką wśród niezmiennego ~~stosunku~~ tłumy jednostek, mogących
 zwać się "towarzyszami"; a słoneczna zaś stała się jedną z gwiazd
 "stałych", czyli jednostką, nie różniącą się w inny, niż przedtem
 rodzajem. Przy pomocy zaś postępie astronomii przekonano się, że
 ani słoneczna ani stałe gwiazdy nie są nieruchome; że może być lepiej
 uważać je słonecznymi, wtem że one także mogą być otoczone plane-
 tami; że u nas w otoczeniu ziemi także inne je inne planety naszego
 systemu posiadają Książkę. Skutkiem tego nurejłowe nazwy słon-
 eca i Książka wznowiono do znaczenia imion rodzajów, i mówią
 o słonecznym, Książkach, planetach w zupełnej innej a także
 znowem znaczeniu, niż niegdys' w starożytności. Ale także prze-
 mianą pierwotnego znaczenia przystąpiła za sobą także wzbogacenie
 języka, bo owe wyrazy w nowym znaczeniu są już więcej, niż przedtem,
 ogłaszają przedmiotów i do większej liczby kombinacji bywało używane.

Ponieważ pod tym względem jest historja imienia „Jowisza”.
Zrazu oznaczał ośrodek niezmiennego z bogów rzymskich, potem także jedną
z planet jamu porównanych. Wpływ schyłku Paganizmu astrologowie
astrologowie każdemu z dni tygodnia udali nazwę jednego z bożków,
został też Jowisz z ~~przewodnym~~ ^{zwastym} dniem (pierwszy i drugi porównany Saturnowi), jako
Dies Jovis = Jendi = Giovedì w językach romańskich. Ponieważ zaś
każdy planeta wpływał na temperament tego, który urodził się pod jego
znakiem, a Jowisz dawał usposobienie wesołe, pogodne, jętko
jovialis, niegdys Jowiszowy, w romańskich językach przybrało zna-
czenie odpowiednie. Jowialny, jocular, gioviale, jovial i t. d.
jest imieniem mężczyzny, udawanemu ludziom bardzo wesołym
i zabawnym, choć dzisiaj nikt ~~nie~~ nie będa, pod którego konstella-
cją on się urodził.

Wyraz captivus oznaczał w klasycznej łacinie tylko osoby
lub rzeczy, zdobyte na wojnę. W dzisiejszej włoszczyźnie cattivo
straciło zupełnie pierwotne, nowę znaczenie i odaje wyłącznie owe
niezłagodne odwiecia myśli, które Totali wyraża przez „zły” lub „nieładny”.
Prejęto było zupełnie naturalnem: Już w późnej łacinie ^{miejscu} ~~był~~ captivus
razem znaczenie „łichego, wadliwego człowieka” później wznowiono

lihots fizyczny, czasem i moralny do oznaczenia wszelkich możliwych
 stron umysłowych, fizycznych ^{lub} duchowych. Tym sposobem objętości wyrazu
cattivo ~~zaczęła~~ ^{urodziła} się niestęchanie i wzbogaciła się mnogością cech
 i wygłędów, których ^w pierwotnie ~~cattivo~~ ^{captivus} nie było. Francuz zachował
 ten sam wyraz w dwóch odmienianych formach, ale ~~zaczęła~~ ^{z objętością} także
 mądrze; ma captif i chétif, ale książkę ^{jako rzeczownik} ~~piękną~~ ^{piękną} przy-
 mowa o ludach starożytnych, lub mchemetckich, lub jako przy-
 miśnik w znaczeniu przenośnem o zaleźności moralnej ^{albo} ~~lub~~ duchowej;
 przez chétif zaś rozumie ~~stara~~ ^{stara} lihots złowisz lub wata albo
 też braki wartości jakiegokolwiek, tak iż ~~przez~~ ^{przez} ~~wszystkie~~ ^{wszystkie} ~~przejść~~
 zatrzymał się w połowie drogi; nie oznacza już jeno, lecz tylko
 pewną cechę, która czasem w jeno przebywa, fizyczna czy duchowa;
 ale nie wzrzesz ^{już} ~~ten~~ ^{ten} ~~francuzki~~ ^{francuzki} wyraz (do tak bogatej semantyki, jako
 posiada włoskie cattivo, najprzód zastępowane przez mauvais
 lub méchant. Gdy tak z pierwotnego znaczenia w captivus
 nie prawie nie zachowało się, a potrzeba ^{nie ustraszona} ~~zastąpiła~~ ^{zastąpiła} znaczenia
 jeno i więzienia wielkiego węża, stworzili wół ludy romańskie
 nowy wyraz z prehensio w formie prigioniero, prisonnier,
prisionero (po hiszp.), prisioneiro (po portug.) i t. d.

został przowiezionym; Kaptana „starszym”, bo imię w gminie przechodzi
 wielkimi; nazywac kogo ~~mężczyzną~~ ^{jeniecm}, ponieważ wygląda zmierznie jak
 jeniec, lub jak on jest bojaźliwy i t. d. daje o pojęciach, które się kryją
 pod temi nazwiskami, bardzo niedokładne wyobrażenie. Ale z takiego
 postępowanie wypływa wielkie korzyści, że potrafiąmy rzecz nazwaną poimie
 wśród znanych nam gatunków i rodzajów, nie potrzebujemy zaś ciągle tworzyć
 nowych wyrazów, których powódź zalalałaby w końcu naszą ^{i zwolteby, ja} ~~rozbijała~~ mowę
 skoro do użytku. Od tego zmyślenia odstępujemy wtedy tylko, gdy porównujemy
 rzecz z rzeczami także jej natury endozjemskimi; wtedy to, jednakże, wadzić się
 wypada. Długo używając wąskiego materiału językowego posługujemy się,
 aby bierąc albo wyraz ~~stary~~ dany w znaczeniu nowem albo tworząc nowy
 wyraz, pochodzi lub złożony z używanych już jednostek. W obu ~~tych~~
 przypadkach proceder duchowy ten sam jest, bo czy mówimy „statok parowy” czy
 „parowiec”, zawsze ogólnie jakeś pojęcie a ten samemu ogólnemu nazwę stosu-
 jemy do nowej rzeczy. ~~Stąd~~ Z Logiki wiadomo, że treść każdego pojęcia
~~opiera~~ ^{opiera} sumę jego znaczeń i zostaje w odwróconym stosunku do jego objętości
~~opiera~~ ^{opiera} sumy przedmiotów, które się pod nieem nienną. Im ogólniejsze ^{przeto} pojęcie jest,
 tem uboższa jego treść ^{a tem bogatsze jego objętość}; im zaś ~~irregulniejsza~~ ^{irregulniejsza} jest konkretniejsze, tem
~~bardziej~~ bogatsza treść a skromniejsza jego objętość. ^{Ponieważ} ~~zatem~~ nazwa nie uwzględnia

~~można~~ przy których najgłębiej zapominają ^{nie} o ich pierwotnem znaczeniu ogólnem,
 mogą równo stać się nazwami ogólnymi, ~~tak~~ ^{bo} jak każdy Müller lub Scholze
 może być antenatem niezliczonych w przyróżni indywiduów, używających
 tego samego nazwiska rodzego. Dziś więc słowo i kładzie się o znaczeniu
 słowy i słów wielokrotnych, z których każde może pomieścić w sobie wielokrotne
 jednostki. Imię Cesarza stało się nazwą rodzajową dla wszystkich państw-
 łąch wódz cesarskiej. W wyrazach tych przemianach objawia się
 owa ~~deklaracja~~ ^{wyprawa} przytępniona ogólności związków potrzeb z potrzebą
 już to ogólnienia już to wyrażenia nowych przedmiotów, czynności,
 względów i t. d. Takie było znaczenie pierwszych związków w każdym
 języku, zoberzany później; teraz występuje przyprze fakt wyprawy,
 bardzo donoszący, że w językach, które znamy, niezmiennie i razem
można zawie znaczenie ogólne. Ono się zawiera dla potrzeb nowych i po-
 zwala wtedy, nawet na indywidualizowanie; ale gdy tak dostrzeżemy nazwa
 nowa, ^{ogólnie} ~~niezmiennie~~ ^{ogólnie} ~~była~~ indywidualnem, wyprawa się nowy proces ogólnienia,
 wymołany nowo objawia jej znaczenie. Każde pojęcie ogólne z
 rodzajowego może stać się gatunkowem a nawet jednostkowem, a z jednost-
 kowego nawręże się w nowy gatunek lub rodzaj. Te przemiany logiczne
 pojęć objawiają się u nas zewnątrz w przemianach znaczenia słów, bo
 każdemu nowemu znaczeniu starego słowa odpowiada właściwa modyfikatora pojęcia,
 którego ^{starego} ~~jest~~ ^{jest} ~~brata~~ ^{brata} i ~~starego~~ ^{starego} ~~symbolu~~ ^{symbolu}.

§. 18. O znaczeniu przenośnem wyrazów czyli o metaforze. Przemianą i okropną była dotąd mowa, obżywiona już zupełnie w obrebie pojęcia rodzynkowego lub gatunkowego a ~~fenomena~~ us dotychczas przez jego rozszerzenie lub zwężenie. „Biskup” choć wobec danych dozorców, kustoszów, nauczelników jakiejś instytucji zupełnie nowem jest pojęciem, daje się jednak założyć do tego samego ogólnego rodzaju. Captivus w znaczeniu „lihy, zły, podupadły” jest zupełnie nowem myślnem utworem, obejmując mimo to, jako pojęcie bardzo wąskie, także wyraz captivus w dawnem znaczeniu. Ale znaczenie pojęcia a fenomen i wyraz może do tego stopnia zmienić się, że przechodzi do zupełnie nowego rodzaju, niejakiego bardzo luźny a czasem tylko umiowany związek z pierwotnem znaczeniem. Dzieje się to za pomocą „przenosiń” czyli „metafory”. Nie będę mówił o poetycznej, która ortonicka chytrego robi „lisem”, odważnego „lewem”, bohaterckiego woźcę „łoziecm wojny” lub ośrodek zagłowy „białostokrzydły morskiej ptawcozłoty” (Kochan.) Takie przenosińce, wcale używane przez poetów i mówców, stają sobie za osobę, ale nie zmierzają do wytworzenia ujęć dla nowych przedmiotów. Lis nie zastąpił „ortonicka chytrego” ani lew „odważnego”, one za obok nich używane, czasem dla przyjęcia, czasem dla lepszego wydatnienia przedmiotów w nich przebywających. Ale gdy ~~używamy~~ ~~używa~~ prezydent miasta używa już wroźdźwie

57.
w Rosji „głowa miasta” lub we Francji za Napoleona „parlement”
zwać już „ciałem prawodawczym” lub gdy mówimy o „kole literackim”
o „nogach stołu”, o „skrzydłach tryptyka” lub o „biegu rzeki”
to takie przenośnie, choć nieraz bardzo poetyczne, tworzą nowe wyrażenia
dla rzeczy, które ich nie miały a chociaż z brzmieniem podobne do dawnych,
jaki używanych słów, można je prawie uważać za słowa nowe, tak
mają mało wspólnego z dawnymi. Te drugie przenośnie można w
przeciwieństwie do poetycznej czyli artystycznej uważać przyrodzone lub
naturalne, bo odpowiada koniecznej potrzebie mowy ludzkiej w sposób
bardzo zupełnie naturalny. Gdy zrobiono pierwszy stół, okazała się
potrzeba stałej uciąży, nie tylko dla całego przystawki, lecz i dla jego oparcia.
Podpora jego nazwano nogami. Zapewne mogło być utworzyć wyraz zupełnie
nowy dla nowego przedmiotu, ale wyżej wyłożone powody psychologiczne
skłoniły widzą i tworząc pierwszego stołu oglądać już za jakimś wyrażeniem
starym. Wydało się wtedy, że nogi starego głównego lub zwierzęcego
przedstawiały pewne podobieństwo z podporami nowego stołu i prze-
mierono wyraz od dawnego do nowego pojęcia. Nie było to żadnym roz-
szerzeniem lub zawężeniem pierwotnego pojęcia, jak w przykładach powyższych,
bo noga stolowa nie jest żadnym podwójnym pojęciem gatunkowym, dającym
się podzielić pod ogólniejsze pojęcie nogi zwierzęcej lub ludzkiej,
lecz nawet wprost je wyklucza, jeżeli przez nogę rozumieć ~~xxx~~ narząd

do dochodzenia, wstąpiwszy jestestwem znowu. Przy nodze szybko wzięli się o ruchu. Gdyby jednak nie było żadnego związku pomiędzy nogą a spokojnem tworniem, nie mógłby, nie byłaby ona nigdy nadawała uczyć więcej podporom stołu, krzesła lub ławki. Ale noga zwierzęcia sturaj także do spokojnego stawienia na miejscu i to podobieństwo wpłynęło na nowe zwrócenie. Przekonano się, że noga ma oprócz funkcji poruszania się ^{i kierowania ciała} jeszcze drugą, nie mniej ważną, podtrzymywania ciała na miejscu nieruchomie. A gdy oswobodono się z tem podobieństwem między ~~nogą~~ podpora ciała znowu a podpora ciała martwych, zaczęto je stosować do takich nawet rzeczy, które nie mają żadnych podparć ani ich nie potrzebują, by utrzymać się na tem samym miejscu. Zaczęto mówić o stopach gór, aby jeść ogień najniższą odległością od nazytu i t. d.

Grenze wiei metafora? Niegdyś Max Müller tak ją określił: ~~przenośzenie~~ ^{przenośzenie} nazwy z jednego przedmiotu, któremu one są właściwymi, na inne przedmioty, które uem się zdają mieć udział w przynależności pierwszego" (Vorlesungen i t. d. Wzd. z r. 1870 Tom II. p. 384) Te definicje są porównanie przysto. (Zob. ceana książkę Brinkmann, Die Metaphern-Studien über den Geist der modernen Sprachen. Bonn 1878. Tom I p. 43 i nast.). Później Max Müller tę defini-
cję ukołował zmienić w nowym dziele: Das Denken im Lichte der

58.
Sprache. Leipzig 1888 p. 453) ale nie mogą przyznać, że to poprawiło, bo
przykład, przez niego przytoczony (gubernator = rzadca kraju) ~~bardzo~~ dobrze
~~umieszcza się~~ daje pod ~~ową~~ definicją ~~nasza~~ bardzo dobrze podać się pomieścić.
Bo w języku Teiriskim gubernator jako rzadca wsięj prospolitej był zawsze
przenosiem poetycznym, zamiast rector, administrator, director i t. p.
W językach zaś romańskich, lub innych, które go z Teirisk przejęły,
uznają urząd i stanowisko jego nazwę stałą, nową; może całkiem
albo być uważany za przenosiem naturalnym a wtedy znowu do niego
przypada ~~ona~~ dawniejsza definicja Müller'a, albo też za równomen-
niemownego pojęcia, o nem była mowa w powyższym paragrafie, a
wtedy nawet nie jest metaforą.

Co Aristoteles mówi o metaforze w ogóle (Poet. c. 21)
odnosi się przenosiem do metafor poetycznych i krasomównych, które
tutaj nie zajmamy się, ale dostrzedł także (Poet. ibid.) że to przenosiem
nie umyślane, lecz z potrzeby, jak u. p. gdy o słonie mówi się, że rozsiadł
się przez Boga stworzone, θῆρίων θεοκείμενα φλόγα, co we
wznowienie imienia, dodaje filozof, że na język grecki innego słowa
niż θῆρίων (d. j. zici). Byłaby to więc przenosiem naturalna wedle
u niego okoliczności: Cyeron także ten rodzaj przenosiem uwzględnia, gdy
od krasomównych obrazów (paulo audaciores, quae non inopiam indicant,
sed orationi splendoris aliquid accessunt) odwołuje inne, które stałyby

nowych słów pożyteczna ^{sobie} (niejako stare) (hae translationes quasi mutua-
tiones sunt, cum quod non habeas, aliunde sumas - de orat. 781.38)

Turnebus zaś słynna definiuje, jakoby przenośnia była brevior si-
militudo (instit. orat. VIII.6) jest obliczona na metafory poetyckie i
kramomówce, którym wyrażenie się wymaga; ^{2o} ~~ta~~ nową przenośnią natu-
ralną ~~naturalną~~ ona nie poprzedza i lepiej ~~by~~ ^{można by} ją określić jako
nominis mutatio, bo nie o upiększenie mowy za pomocą obrazów lub
porównań chodzi, lecz o ~~suppl~~ ^{zaspokojenie} potrzebę nową ujęć. ~~ta~~
nową ujęć - Nie raz język nie starczy tego nowego wyrazu ani
nie pojęcie go zobrazować, lecz niejako pożyse ^{sobie} (dannego wyrazu, by
nim oznaczyć nowo pojęcie, tyle raz mamy przenośnię naturalną. -
Techniczne przenośnie nie są jedynym sposobem, którym języki pomna-
żają nowe bogactwo wyrazów; często tworzą sobie zupełnie nowe.

Massyłów. nareczenie zaczęło się

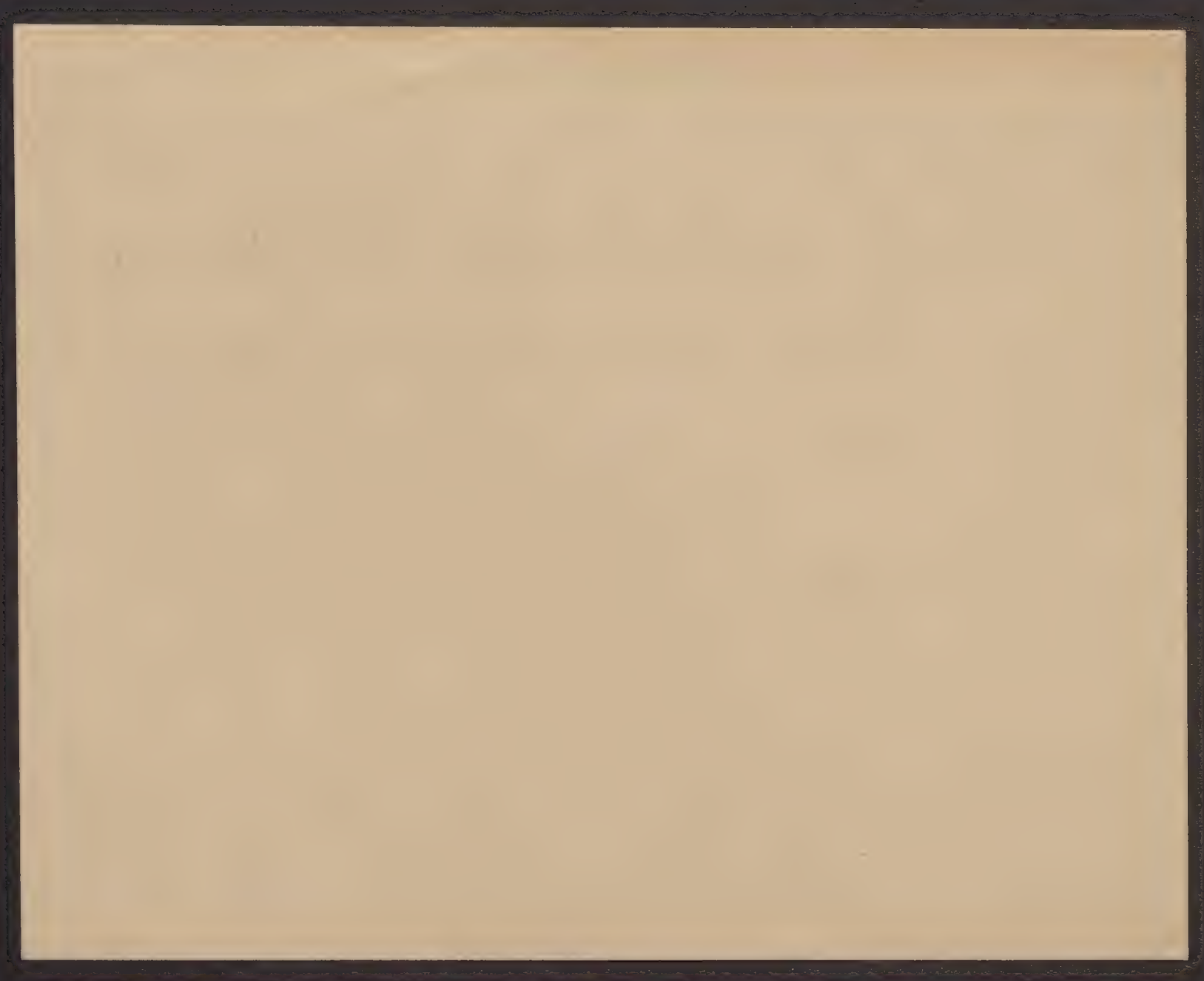
60.
~~przysłowia~~ ~~jezycze~~ (działanie języków romańskich i angielskiego. Prób
tego niemieckie i łacińskie nareczenia przekazywały sobie nawzajem
wiele rasów wyrazów różniących. Niektóre z nich przybrały kształt formy
zwojskie i tak woty) iż z potrzebami życia codziennego, że ikt ich dźwignij
nie uważa za cudzoziemskie. W Niemczech n. p. wyrazy Kirche
(Kircchen - skąd cerkiew), Messe (missa ^{tyjarmark}), Kirchmesse lub
Kirchse (= Kiermarz), Dom (= Duomo), Vesper (= vespere, wieczorny)
Vesperbrodt (= podwieczorek), vespern (jeść podwieczorek) straciły
swój pozory cudzoziemskie -

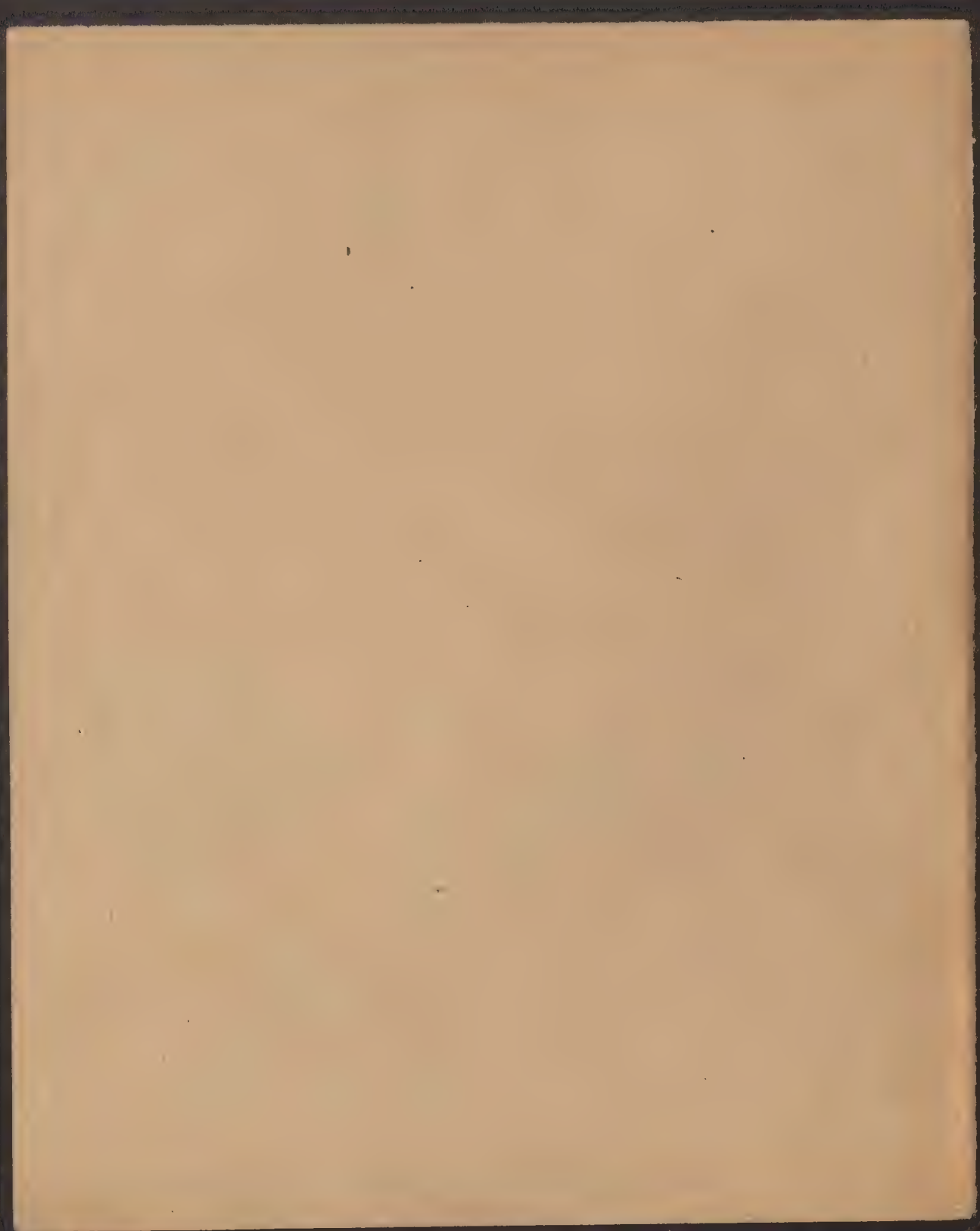
[Wszystkie te wyrazy należą do najdawniejszej terminologii ^{Kościelnej} ~~domowej~~,
tak samo: predigen, Kanzel, Altar, Opfer, Tempel, Almosen, Bibel,
Kloster, Münster, Gründe, Klaus, Klausner, Legen, segnen, Fest,
Pfingsten i t. d. Takie wyrazów, oznaczających rzeczy lub
zajęcia w życiu codziennym: Pferd (celtyckie paraveredus,
włacinie Nebenpferd, skąd palafreno, palefroi, palefrenier i t. d.)
Pflaster (plastrum = ἐπιλάσσειον), Platz (platea = piazza)
fein (= finitus = fin po praw), ciemniej tego dźwignij moniono klein,
n. p. Kleinschmied; Zucker (= zucchero, saccharum = sakchara
po indyjsku), Pfeffer (piper, poivre), Salat (= insalata), ~~Del~~ Del (= olio) i t. d.]

W polskiem mamy takie niezliczone zastępy wyrazów indy-
widualnych, które z łaciny i greki przejętych, potem od Niemców,
Francuzów i innych Słowian i Turków i Tatarów. Terminologie Kościel-
ne jest prawie cała łacińska lub grecka, jak: biskup, kanonik,
prłat, kapłan, pleban, proboszcz, cmentarz (coemeterium), kościół
(castellum), ołtarz, iestmizna i t.d. Nazwy miejskiego życia i
miejskich zajęć, po większej części przejęte od Niemców: burmistrz,
rotman, majster, murarz, garbarz, malarz, farba, farbierz, blacha,
blacharz, drukarz i t.d. Włoszy dostarczyły nam pokreślone liczby wyrazów wa-
żnych i gospodarskich, razem z odpowiednimi rzeczami (kapsuły,
sałata, kalafior, szparagi, fasole, szpinak, karzofy; stawy,
komora, kuchnia, galeria, sufity, materace, kotła i t.d.) Zasta-
wiliśmy ich ułożeniem mnóstwem wyrazów technicznych, które chociaż
w tym niekiedy wchodzi do użycia w każdej gałęzi przemysłu, handlu, nau-
ki, sztuki, były to jednak niepotrzebne; natomiast użycie, najwięcej
wydawało się używać ich w życiu, chociaż do telegrafu, na poczcie,
do banku, do teatru, na koncert, do apteki, do doktora lub posta-
wiać się markom listowem, plastrum, fotografii, telefonem, baro-
metrem i t.d. a w tym nie było w tych słowach nic ważnego. Otwie-
rać parasol, wchodzić do fiatru lub drożki, wdernąć kalosze, wsta-
ć

Włochów
+ Dając okulary, sięgając po nóż, po szablę lub pistolet
albo rewolwer, biorąc do ręki fuzję, żuraw, żuraw, Tadeusza, nie-
mątki, wiele o zaprawianiem potrzebami tych wojowników. One tak mądrze us-
z tego wyrażeniem potrzebnymi i z tego językiem, że trudno by nam przeko-
nać, że to jest obcy język. A co w polskiem jest ujemniejszym, polskie
w innych językach, polskie są to wyrażenia, które są wyjątkami. Wtedy z nich bierze-
ją niektóre słownictwo, które jest wyjątkiem od innych.

Karty 61 brak; Karty 62 rob. w wy-
kładach 2 r. 1901/2^{ce} p.t., Filozofia mowy ludzkiej^s
pod datą 27.6.1902.





5. Teorye natywistyczne. Wielu filologów utrzymywało lub jeszcze
twierdzi, że otwórk wiąże się z instyktem mównicą, w rozmaity jednak sposób
stymulacji objawianie się tego instyktu. Lecz ku temu wymyślone teorye
możnały oznaczać wspólną natywistyczną nazwę; przytoczony tylko ważniejszy.
Wilhelm Humboldt twierdzi, że wyrazy bez potrzeby i zamiaru wydobywają
się z pierwiastka, w jest spiewająca istota, która Towry jednak tony
z myśleniem (Zob. jego wypr.: Ueber die Verschiedenheit der menschlichen
Sprachklassen. Berlin 1876 str. 74 - wyd. prof. Pott). Gdzieś indziej nazy-
wa mowę „instyktem umysłowym rozumu” (intellektueller Instinct der
Vernunft - zob. Abhandl. über d. Sprachwissensch. no. 13). Te deficyta
jednak niestety nie ciemna. Stygny Heyse jest przekonany, że mowa
jest utworem przypodźconym ludzkiego ducha, który wypadał się z konieczności,
bez zamiaru i świadomości, pod instyktem ducha, w kontakt z czynnościami
organicznymi - (Zob. Steinthal, Urspr. der Sprache str. 91). Wanie Heyse'go
nie bardzo wiąże się od zdania Humboldta.

Renan ma języki za właściwe przypodźcony otwórk; ani zdołności
przypodźconej, ani języka żadnego wymaleć nie można. Tak otwórk nie wy-
uczył wiedzenia lub stwierzenia, tak nie wymaleć mównicą. Otwórk od
porządku zanne mówi i zanne myślał, bo tego wymaga a jego natura,
nie postrzeg o niemówiarach lub niemyślarach ludziach (z wzruszeniem
demonstracji, wzruszenie Haackla) to mozonkami. (Origine de la langue
str. 90 i uster.) Tę widoczne, że autor problemu zannego wcale nie stymulacji.

Steinthal, Lazarus, Wundt uważają tworzenie ^{nie} mowy ludzkiej
za proces mechaniczny, z. w.żej zamiany wrażeń nerwów sensory-
cznych w ruchy odwrotne brzmienie (Lautreflexe). Przed nimi
już Epikur twierdził, że pierwsi ludzie nie utworzyli języka z świadomego
umiejętności (ούχι ἐκ βουλόων), lecz zmuszeni do tego poruszeniami
ciała (t.j. gdy każdy bywał wywołany przez jakieś drażnienie cielesne)
podobnie jak ci, którzy Kavelo, Kichajon, ryza i t.d. Steinthal tak us
wyraża: „Dusza zwierzęcia nie może nigdy panować nad wrażeniami zmysłowymi;
które ją poruszają, ale w człowieku natura duszy porusza także ciało. Panowa-
nie dusza nad ciałem wydobrywa się tonami a wolność jest istotą mowy“ (Die
Herrschaft des Geistes über den Körper bricht in Tönen aus und die
Freiheit ist das Wesen der Sprache). Ten frazes może być dla wielu
sensowny, a jest on długi i słaby, że istnieje zasadnicze różnice po-
między krzykiem czy zwierzęcym czy ludzkim a mową umiętną. Wtedy
jednak nie wolno negować mowy innych istot (Reflexbewegung)
ani istoty odrębną (Reflexlaut); bo jeżeli długi nie jest wynikiem wol-
nego wyboru lecz konieczności fizycznej.

Dalej Steinthal swoją teorję tak tłumaczy, że mówienie jest
czynnością, która nam ulga sprawa (Befreiungsthätigkeit). Tak w smutku
lub radości nam się dzieje robić na zewnątrz, przez wpływ Ter. Tak dusza ^{niepokoje} ulga sobie
zrzuca z siebie ciężar tworząc się do niej wrażeń zmysłowych za pomocą

odwrócenie ruchów ciała z poruszeniami duszy, stało się przetrzaskiem mowy. (Zob.
autora Abriss der Sprachwissenschaft, Berlin 1870. Tom I str 361 i nast.)
Jest oczywiście, że hipotetyczna Steinthal nie wiele tłumaczy a raczej
jest sprzecznościami. Z jego założenia wynika, że odczucia były bez prze-
stanku jestestwem brzmienia t.j. wydawałby ton, ile razy by odcierał
wrażenie. Ale tych wrażeń jest niezliczone mnóstwo; dla tego abyłby się odcie-
nia tylko na karkach zwierząt? Zatem język ich więcej nie posiada.
Także to niezrozumiałe. Dla tego odczucia bezpośrednio wydawane głębi, bo
z przetrzasku konieczności, tak jak z pełnem pojęciem w tej intencji,
aby je dla nich były symbolizmem niejako znakami. To drugie mogły być
tylko aktem wstępu, inwencji, wolnej woli; pierwsze było bezpośrednim,
koniecznym followaniem wrodzonego instynktu. Gdzie jest pomysł,
przewidywanie od konieczności do wolnej woli, od nieświadomości do jasnego
przeświadczenia, od mimowolnego wyrażenia do umyślnej nomenklatury?

Lazarus bardzo podobne rozumia zdanie. Każdemu nowo-
mu wrażeniu według niego odpowiadał głos odpowiedni. "Im więcej wykształce-
nia jest głosek, tem wielokrotnie jego ciało; nieakt wyrażający twarz
przy pisaniu; ludzie półudmieni mówią z nieustanną, bardzo żywą gęsto-
ścią. Na pierwszym stopniu duchowego musiała zatem żywość i
rozmaitość poruszeń ciała być najgłębszą, tak jak dzieci, gdy uczą się
mówić, wagle mówią, nawet gdy są same. Można zatem najstwierdzić twierdzić,

głosu lub głosowych odruchów (Lautreflexe)

Drugi zensat ważniejszy niż samego powstania języków, którego teoria natywistyczna, choć to głównie jej zadanie, wcale nie tłumaczy. Jeżeli każdy głos był niejako odruchem ~~instynktu~~ ^{instynktu} wtórnym jakiegoś wrażenia, a wrażenie wyzwałoby głosy (jak utrzymuje de Vokola) niezmiennie wiele, musiał także wydawać ^{dot} głosów dźwięki, nieskonieczne a nawet ten sam przedmiot, że sama czynność odbijająca się nie tylko różnie w różnych jednostkach, lecz nawet w tej samej jednostce wedle zmian temperamentu, wieku, zdrowia lub choroby, zewnętrznych warunków i t. d. tworzyłyby ^{musiała} (niezależne dźwięki brzmień. A brzmienia te, których by najwcześniej nikt nie rozumiał, byłyby tak koniecznym produktem, jak krzyki zwierzęce. Każdy widzi, że to byłoby morze głosów, ale nie morze, która z kilkunastu słów, za pomocą pewnych składowych formalitych tworzy mnóstwo wyrazów podobnych i mnóstwo form gramatycznych a jedne i drugie zastawia w dobrze porządkowane zdania.

Przejawiający zaś fakt, że wrażenie zewnętrzne mogą wywoływać odruchowy głosy, co niewątpliwie w pewnych razach ma miejsce, to i tak nie wiemy, czy Natywiści uam tego nie tłumaczy, jak z podobnych krzyków mimowolnych (zawrac broniem to są krzyki), powstają słowa, t. j. znaki budzące w rozumieniu innych pewne stałe pojęcia ogólne. Gdy kto nagle sprzągnie nas, zakrzyknie, będzie to odruch głosowy, ale ci, którzy go

stępa, to jedno tylko zrozumieć, że Kozłacy domają jakiegoś bole-
Test to porządkowy krzyk lub wykrzyknik, nie więcej. Nie wiemy nawet
czy Kozłacy chcą donieść nam o swoim bole, bo gdyby tak było, prawdopodobnie
zakończyłby tak samo. Teści zaś powiemy, że powoli te krzyki
mimowolne, odrutowe zamieniały się w słowa, wracając najpierw kłopotliwie;
podwarone przez te same interjekcyjne. Trafiają słowa, które H.
Paul określa naturą odruchów głosowych (Reflexlaute): „Wahrscheinlich
były ich zawrę bardzo mało a wrażenia znacznie od siebie różnie; mogły wy-
wolywać ten sam głos odrutowy. Na toż nie da się wcale pomyśleć, żeby głos
taki, nawet, wprost powtarzany przez różne jednostki na ten sam sposób, mógł
wywolywać z pomocą obraz określonego pojęcia. Po nam więcej, potrzeba ob-
rzyć uwagę, ale ten właśnie daje dopiero pojęcie.” (Prinzipien der
Sprachgeschichte str. 148)

3. Teoria Maxa Müller'a i Ludwika Noire'. W zwiazku „Odczyty o wiedzy języka” (Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache), tak w dziełach edytorów (prekłada Bröttger'a), jak w ostatniej (prekłada Fick'a i Winckmann'a = die Wissenschaft der Sprache, Tom I. ss. 507) Max Müller zdaje się wyznawać zwykły natywizmus Steinthal'a, Lazarusa i t. p. „Odczyty do typów i źródeł słów”, które po rozbiorze naukowem zostają w przeważających rodzajach językowych jako ich składowe ostatnie i mogą przez nas być uważane za pierwotne istotne mowy ludzkie, nie są one sememami interjekcyjnymi ani sememami nasładowaniami. Mogą nazywać się „typami głosowymi” a w jakikolwiek sposób zeńca je wytłumaczyć psycholog lub metafizyk, dla badania języków są one ^{proste} faktami ostatnimi. Możemy z Platonem powiedzieć, że istnieją z natury, ale wtedy powinniśmy także z Platonem dodać, że „z natury” znaczy „przez sztukę bożą” (durch die Hand Gottes - choć tekst Platona tak brzmi: ἀὐτὰρ τὰ μὲν πρῶτα θεοῦ γενέσθαι ποιεῖσθαι δὲ αἰσῶν). Jednakże w wspomnianej edycji, z której ten wstęp wyjął i odczytał autor do swego dzieła Science of Thought (Das Denken im Lichte der Sprache - prekłada Engelberta Schneidera - przypisywany przez samego autora Lipszyc 1888) - tam przyjmując jako swoje ^{teoretyczną} ~~teoretyczną~~ Ludwika Noire', któremu nie wszedłi w umysł pochwał, a nawet przypisywano

Ludwik Noiré zrazu był dominator lub raczej Darwina wyprzedził w lingwistyce. Pierwszy z tych ludzi, zasługujący na miano stowa, mógł tylko w sposób jasny i ^{towarzyszącym} ~~wyrazającym~~ nas i przez obudzonych pojęć wyrażać się od innych krzyków ostrzegających, któremi zwierzęta pragną w towarzystwach swoich obudzić pojęcie uchodzącego niebezpieczeństwa. Przyjmij zatem że życie towarzyskie jest przed powstaniem mowy język ludzi w zwady lub plemiona. Wówczas był wtedy ogólnym stanem przetrwania, wojna, prowadzone nie tylko przeciw zwierzętom innego rodzaju, ale także przeciw plemionom sąsiadnym ~~ten~~ ^{tego} własnego rodzaju. Nie jest nieprzodopodobać, że głos lub krzyk osobliwy język główny jednego plemienia, a krzykiem tym zwotymano oddalonych, wyprovokował, zabłąkanych lub też zachęcano się do wojny z plemieniem sąsiadnym. Jeżeli tedy pewnego rodzaju członki jednego plemienia ostrzegali towarzyszy swoich przed zbliżaniem się drugiego plemienia, że uświadamianiem jego krzyku (t.j. hasła), musieli być w tym uwagi powstanie pierwszego słowa ludzkiego, a ponieważ było to świadome, umyślne obudzenie pojęcia u jednostek powstających ~~z tego~~ ^{tego} samego rodzaju. Tak pisał Noiré w r. 1874 w dziele: *Die Welt als Entwicklung des Geistes* p. 255 (Tow. J. Ustpr. J. Sprache p. 170). Zwraca się do siebie do takiej hipotezy niezależnie od książki Darwina „o pochodzeniu

etniczka" (zob. uwagi o niej poprzedzili pod §.), ^a ~~z~~ ^z której uważał za trochę
lepszą, skoro pierwotny obiekt przedmiotem wspólnego rozumienia u niego jest właśnie
obce, ale ludzkie, u Darwina zaś nieprzepraszane zwierzę innego rodzaju.

Później jednak Noiré otwarcie wyznał, że teoria Darwina,
a tak samo jego własne wyobrażenie była pozbawiona wszelkiego prawdopodobień-
stwa, bo trudno dać się pomysłowi (tak sądzi), aby przedmiot grozy i obawy mógł
być pierwszym zawiązką myśli. Twierdzi nawet, że Darwin także powziął
swoją hipotezę. Słowa Darwina, które ma na myśli, tak brzmią: „Część
temat o różnych głosach, wydawanych pod wpływem rozmaitych stanów
duszy, tak jest ciemny, że mnie ledwo się udało wyjaśnić go w jak-
kolwiek sposób, aważi zaś które tutaj zrobili, raczej bardzo mało”
(Expression of the emotions p. 43). To perva, że gdyby nawet słowa
te nie zawierały takiej retoryki, uznaniem Darwina że robią,
że jego pierwszy hipotezę ~~to~~ wyrażają za pomocą ułamek. Noiré
także sama hipotezę przez siebie wyrażoną uznał za pozbawioną
wielkiego prawdopodobieństwa. Zresztą także z Geigerem, którego
teoria była bardzo podobna do jego własnych.

Noiré wychodzi od tego samego założenia, co Steinthal, że każde silniejsze wrażenie zmysłów lub ucieżenie myślników znajduje ulgę pewną w wydawaniu dźwięków. Ludzie razem przemawiają, ^{chcąc} ~~zawsze~~ gdy kopią lub młócą, majątki gdy wiożą, kobiety gdy przędzą, żółtaczce gdy męczą lubią tym zajęciom wtórować pewnymi rytmicznymi głosami, które mają być rodzajem reakcji przeciw wewnętrznej potrzebie uspokojenia, ~~wzrostu~~ spowodowanemu przez ucieżenie myślnikarne. Noiré widzi w nich raczej ulgę niż męczenie, mięskwienie lub modulowanie przypięzzonego oddech. Stwierzenie to bierze prawdziwy fakt i prowadzi autora do ~~trochę~~ również błędnych wniosków: 1° że owe głosy są znakami powstających u nich uczynności; 2° że zapisują się w pamięci narysów jako znaki tych uczynności; 3° że są wprostkiem zrozumiale, bo wydawane przez ludzi zajętych wspólną pracą.

Stwierza zaś Noiré swoją teorię nowa w następujących zdaniach: „Głos mowy (Sprachlaut) jest w powstaniu swoim wyrazem tworzącym się wspólnie uczynności a oznacza podwyższenie uczucia społecznego (Ausdruck des erhöhten Gemeingefühls); gwarantuje razem z uczynnością wspólność; był długi czas z nią nieodróżnialnie związany a przez to stał się twórczym, rozumiałym symbolem tejże; narażał zawsze oznaczać rzeczy świata zewnętrznego, a mianowicie jak uczynności wspólne do nich się nawiązała a przez to głos z nich wychodził w jakiejś styczności; uczynności zaś, które dają początek pierwowzoru wspólnemu

głosom a następnie słowom, było to kopanie ziemi, gребanie w wień, rozganie
po wień i t.d. To są podobno najdawniejsze pojęcia rasy ludzkiej. Nie gребіае
lub wyjawе zwierę, dodaje Noiré, lecz słowami wspólnie kopięcy robie jame,
stworzył to najdawniejsze słowo, które było także najdawniejszym pojęciem."
(Porów. Der Ursprung der Sprache - Mainz 1878 - p. 333-373)

Moglibyśmy teoryę powyższą zbyć tą uwagą prosto, że one nie słu-
marzy początku mowy ludzkiej, bo 1° nie ^{wyjaśnia} ~~nie wyjaśnia~~, dlaczego ludzie byli przy
wspólnych czynnościach wydawali pewne głosy; 2° że tegoż zmiennictwa (to głosy
mimowolne w umyśle, nieodmowne słowa. Tęcieli bowiem słowami od początku
był istotnie myślenie, mógł daleko ^{sposobem} ~~prościej~~ ^{dobry} ~~do~~ utworzyć ^{nie} ~~możę~~,
tęcieli też zrazu myśleć nie umiał, to sam język, którym ~~wskazał~~ ^{wskazał} ~~na~~ Noiré,
na nie przysłać mu się nie mogła. Ale za matką Noiré stoi wiskowy Max
Müller, który teoryę jego niedawno swojej użył i całą powagę swoją nau-
kową poparł. Tęcieli okaze się, że ~~po mimo to ona pozostała zupełnie do wol-~~
~~nam przypuszczenia, będzie błąd zasadniczy~~ ^{po mimo to ona pozostała zupełnie do wol-}
Naturyzmu ari uadto wyjawiony
Sowieńsz zaś karda hipoteza powinna sprzeczni się na przykładach, bo tam
i dobitnie i ujemne jej strony najlepiej występują, restaurowany się od
przykładem, puer Maxa Müller'a umyśle wybrany.

Już w r. 1887 wystąpił on w obronie tej teoryi i na takich przykładach

usiłuje dowieść jej prawdziwości - „Mowa wydobywa się razem z czynnościami.
 Niektóre bardzo proste czynności, jak bicie, tarcie, pchanie, rwanie, kra-
 janie, wiązanie, mierzanie, oranie, tkanie i t.p. otrzymują się wtedy, jak
 i dzieje się, w towarzystwie pewnych mimowolnych głosów, ^{które z po-}
 czątku były bardzo nieokreślone i znicane, ale stopniowo stawały się
 coraz pełniejszemi. Może być, że zrazu głosy te były tylko połączone
 z czynnościami; mar n.p. towarzyszyło bez żadnego zamiaru czynności
 tarcia, gładzenia kamieni, ostrzenia broni; nie było wtem żadnej zgoda-
 myśli, aby monogram lub inny coś przypomnieć. Ale wkrótce głos
mar stawał się napomknięciem, dającym nam to oświe, że on sam zabiera
 się do wywierania lub gładzenia jakiejś broni kamiennej. W dalszym ciągu
 głos ten, wyznaczony z pewną intonacją, dobrze zrozumiał, i w towa-
 rzystwie pewnych pomocy rzeki, stawał jako jasne doniesienie, że gdzieś
 pragnie, aby jego dzieło i służba nie przestawała, gdy on pracował. ^{Wracar} mar
 zamieniały się w rodzaj trybu rozkazującego a był zupełnie zrozumiałym,
 bo według naszego przypuszczenia z początku nie jedna, lecz kilka osób uży-
 wało go, gdy brały się do pracy wspólnej. (Vorlesungen über den Ursprung
 und die Entwicklung der Religion. Strassburg 1887. 2^e ed. p. 211)

Stwierdził potem autor, że tylko w hermetycznym mar, gdzie okradają się prok-
tryzmy, wznowiono także do oznaczenia przedmiotów, na których wymowa
mar miała być wyrażona; zatem mar nie tylko znaczyło: głódźmy!
lub: gładz! lecz także "kamienie mające być gładzone". Barwniejszy ac-
to długi, qtworzył pierwszą, że wiele stało się wynikiem nieporozumień; gdyż ten
sam qtworzył wyrażał i qtworzył i qtworzył nie qtworzył, do których qtworzył
i qtworzył. Zaręko więc zmieniał akcent (jak to dzieje się w chińskim),
potem tworzył qtworzył qtworzył (Nominalwurzel), lub lepiej "for-
malne" dla oznaczenia poprzednich qtworzył i t.d. (Tamiel 212).

Dodaje autor, że postępowanie to, jakkolwiek nader proste,
było uścisłowano qtworzył po raz pierwszy różnicę między podmiotem
a przedmiotem i t.d. a było nawet prawnikiem salto mortale w głosu
wyrażającego wrażenie (perceptione, perceptis po ang.) do qtworzył, oznacza-
jącego pojęcie (concepts), "skokiem zaś tego nikt dotąd nie zdolał wy-
jaśnić, ale przez filozofie Noire'go został zupełnie zrozumiałym." (p. 213)
"Głowy bowiem, dodaje autor, "które sporodem naturalnym qtworzył towa-
rzyzno qtworzył powstającym qtworzył, raz od przodka są znakami
tworzącymi się pojęć (Zeichen entstehender Begriffe), t.j. znakami
powstającymi a w jednoci ujętych sporodem qtworzył (Zeichen

[illegible]

przyporządkować sobie nasz świat więcej rozumem, niż zadowolnić językowem. Cło-
 wielk mi sta tego myśli, że nauką nie mówić, lecz nauką nie mówić, po-
 niwaj myśli " (Die Seele des Kindes p. 295 z uwg.). Tu przed Frege-
 rem mieli podobne przekonanie wszyscy doświadczeni spozyczeni. Steinthal
 u. p. bardzo słusznie przypomina, że myślenie geometryczne jest myśleniem
 bezmownem, ale intuicyjnym, twierdzenie zaś geometryczne jest wymownem,
 intuicyjnym (Geometrisches Denken ist sprachloses, anschauendes Denken;
 ein geometrischer Lehrsatz ist eine intellektuelle Anschauung) a zdanie
 moje popiera faktem ^{historycznem} ~~historycznem~~ wiadomości, jako bez ^{żadnej} ~~żadnej~~ pomocy
 języka możemy sobie wyobrazić sobie twierdzenie prostokątne i poruci intuicyjnym sposobem
 weryfikacji stosunek kwadratów, wykreślonych na ^{każdym} ~~każdym~~ bokach. (Por. jego
 Abriss der Sprachwissenschaft p. 360). Ale to samo powiemy o myś-
 kach innych ~~dotychczas~~ operacyjnych ducha. Ingenieur Melhard Reade
 oświadcza w liście do Mena Müller'a, że przez ~~całe~~ życie swoje
 zajmował się praktyką architektoniczną i inżynierską a przekonat
 się, że plany i pomysły wykonywają się wyłącznie za pomocą rysunków
 myślowych. Zdaje się je, że tak samo się rzecz ma z oryginalnymi
 pomysłami w geologii a stowa są tylko przeszkodą. (Pytów. u. Geisswein'a
 p. 160). Artysta, gdy w duszy tworzy nowe dzieło, nie inaczej postępuje,
 skąd wnosimy koniecznie, że pojęcie przedmiotu jest dawniejsem od
 jego wyrażenia, w precyzowaniu bowiem razie, nie miałybyśmy ani mówić

ani powodu dyskusji pojęć użycych innymi ludziami. Takie było przesłanie
genie scholastyków, n.p. św. Tomaza, który zastanawiając się nad
różnicą słowa wewnętrznego (*verbum mentis*) a zewnętrznego (*verbum*
exteriori voce prolatum), pisał: *illud, quod significatur interiorius*
in anima existens, prius est, quam ipsam verbum voce pro-
latum, utpote causa ejus existens (Opusc. 13). To zaś, co Schol-
astyki nazywali *intentio* ^{lub} ~~offi~~ *verbum mentis* albo *cordis* t.j.
pierwsze pojęcie wewnętrzne, nazywała niektórzy nowożytni, n.p.
Galton, bardzo trafnie „*myślnem obrazem*” (*mental picture*,
Gedankenbild), zanim wynurzył mowy później dotyczące
plikowanej, tworzą sobie pojęcia za pomocą obrazów, przechowywanych w
pamięci po widzianych przedmiotach. Do tego Preyer tak odaje uwagę:
„Suma zwińnię dotąd portretów nad wyrazistotwórczo przysposobionych
mózgów przy niewykonalności *Gedankenbild*ów dawać jasniej od
ktoregokolwiek innego faktu, że tworzenie pojęć, zatem wstępnie myślenie,
odrzuca się bez słów i bez jakości, zastępujących słowa, gdyż nie ma ani
początku (anfangu). Na tegoż więc przy istnieniu normalnym po urode-
niu logique postrzeganie pojęć miało być nie rozpoznawanie dźwięków z wyma-
wianiem słów lub z uogólnieniem ich języka?” (*Die Seele des Kindes* p.
295) Wobec tych stanowczych oświadczeń faktorycznych użycych użycie
i konieczne Hellwalda nie tylko nie dostrzegając, lecz wręcz przeciwnie

74
prawdziwemu stanowi rzeczy. Mój błąd: "Poznałby się oczywiście zbyt
daleko ci lingwiści, którzy twierdzą, że bez władzy mniemania myślenie
zgoła jest niemożliwem, ale ^{już stało się prawdą} ~~jest~~ ^{już stało się} nieuzasadnionem, że mowa w pro-
wolu nie wzrasta w miarę dłużej z historyczną i filozoficzną." (I. p. 64)
W oczach fizjologa i psychologa piętne połowa tego zdania jest fałszywa,
skoro dziecko zawiera prościej myśli, niż młody, drugie zaś połowa jest nie-
mą zjawiskiem frazesem, bo personifikacyi mowy, która nie zależy od
historyczna, robi, co istotą myślenia, nikt na tego brzo nie pochwili. Prawda
jest, że rozwój myślenia zrobi historyczna ten czym jest dzisiaj i robi
każda mowa po prostu tak, jak zjawia się w danej epoce w którym-
kolwiek urodzić.

Drugą, często zbażaną od celu polemiki Maxa Müller'a
(Das Denken im Lichte der Sprache p. 26-58) nie zdola tego przeko-
nania ostawić. Jego teza tak brzmi: "myślenie jest niemożliwe bez słów ani
słowa bez pojęć". A żeby być dowiedzi, zgromadza mnóstwo ~~dowodów~~ dowodów
a napada na wytwórki, który albo są adzuncją albo nie dowi- stanowią
potwierdzeń. Ale wszystkie argumenta i powagi, do których się odwołuje,
dowodzą to jedynie tego, czemu nikt wreszcie nie precyzy, że myślenie
myślimy przy pomocy słów. Tak robimy przez użyczenie i żeby sobie
ustatwić historię i jasność myślenia. Ale praktyczniej niż, że mate-
matyki ani artysta nie zawiera potrzebnych prostych i słownych,

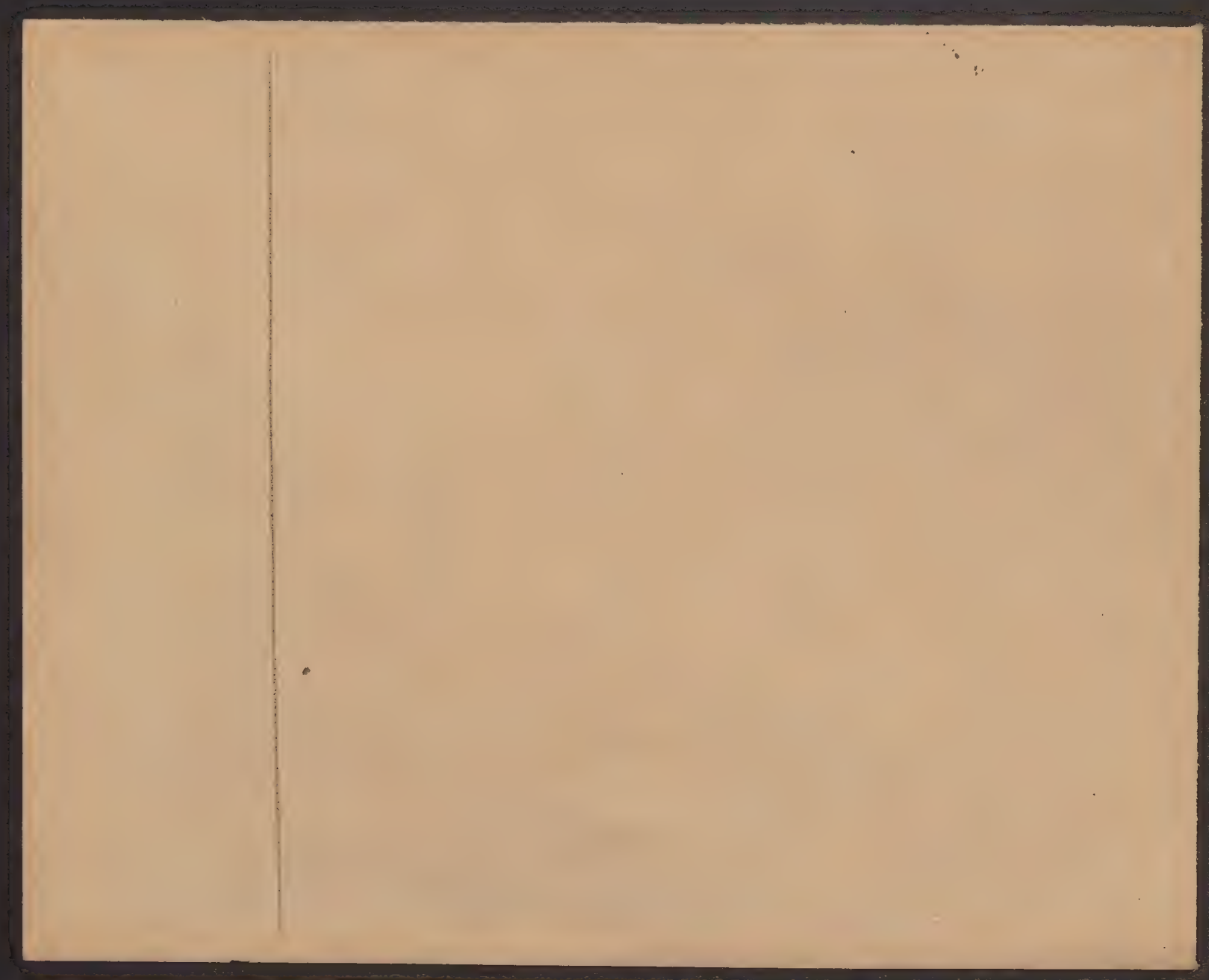
a każdy z tych dokonywa mnóstwa operacji myślowych, zastanawia wiele
sądów i wniosków, ~~z jakiegoś~~ ^{tylko} intuicyjnym sposobem, o co nieustannie
autor gniewa się na Stuarta Mill'a, zowiącego mowę jedyną z głó-
wnych źródeł pomocniczych myślenia (p. 29). Teżeli bracia filozofa-
wi odróżniali najwyższą myśl od mówienia, robili to sta bardzo ważnych
pomoców.

1° Ła pojęcia, które nie mają odpowiednich nazw; a Arystoteles uważa je dwórnymi (Ethic. II. 7, 8), zob. co tamże mówi filozof grecki o niedostatku, nowi wyrazu φιλοσοφία, Forar o dwóch końcowych nazwach φιλοσοφία i ἀφιλοσοφία, ~~z których~~ ^{z których} pojęcie ~~przestaje~~ ^{zostaje} pomiedzy uśmi w środku nie ma nazwy) - Takie pojęcia muszą być wyrażane albo za pomocą opisywania albo zapożyczenia uś u cudzoziemców. Długoż to, że wstępną myślenie jest rzecz i bogatsza od wstępnego mówienia.

2° Tworzenie

2^o Tworzymy nowe wyrazy ze nowych pojęć, jak wiadomo drugie kade-
dego języka; tutaj, imięownem twierdzenie, że nowe wyrazy mogą powstać
nowym pojęciem lub że ~~nowe~~ jedno i drugie powstają równocześnie, skoro
niekiedy długo mierzony jest nad wyprzedzeniem. narowy stworzyć ze poję-
cia już gotowego.

3^o Test niemożliwości, aby nowy wyraz lub istniejący już, ale nieznany, występował w naszym ograniczonej sferze pojęcia, dyktów nie dotrącający, co właściwie on znaczy. Gdy Polak z inną. prorożką przybywa w



§. Łatwiej od urodzenia posiada dradze język stworzony, która w obecnych warunkach społeczeństwa nie może się wyrobić. Jest uświadomienie języka dzieci zewsząd wobec pytania czy dziecko, które sam porozumiewa się, stworzydło sobie jakiego mowy. Przecieżno sobie mniej lub więcej przemówić albo ten zmyślone powołanie o próbach, wziętych z niemowlęctwa przez Tsomatyka egipskiego, Fryderyka II Hohenzollerna, wielki książę Melabedda i t.d. Te przykłady są fantastyczne i zle wymyślone; ale w powyższych rzeczach zbierano bardzo cenne uwagi o tworzeniu sobie mowy przez dzieci, które rozwinęły się dość swobodnie i którym nie przeszkadzało zbyt ściśle. Amerykańscy uczeni Horatio Hale i Dr. Hun robili spotkanie na blizniach, zwłoczonych w 1860 w Bostonie. Trzecie matki były niemierkami wychodząc, ale w domu nie mówiąc nigdy po niemierkami dzieci w zwykłym czasie zaczęły mówić, ale mówili językiem zupełnie odległym - Liobra o pięć lat starsze niedawnie próbowała je nauczyć po angielsku. Tenże nie używający tak zwykłych słów jak papa, mama, father, mother, ten używający mathe po swojemu. Gdy w siedmym roku życia zaczęły używać do woli angielskiej, rozumieły po woli swoje języka.

W r. 1868 Dr. Hun badał dziewczynkę w Albany, mającą wtedy i pół roku; żywą, rozumną i zdrową. Gdy miała dwa lata, używała

Tylko dwa wyrazów: papa, mama. Potem tworzyła różne wyrazy własnej
inwencji; choć rozumiała wszystko, co do niej mówiono, nie używała ich
nawet słów angielskich, lecz swych. Miała brata, gable 18 miesięcy młods-
zego, którego ~~ta~~ nauczyła swego języka, protem już w nim razem
mówili. Chłopiec z siostrą mówił tylko w jej języku, z rodzicami
zei i siostrą po angielsku. Dr. Hun zastanowił się nad tym dziwnie-
go języka, stosując z 21 różnych wyrazów, mogłoby mieć ujednolice-
nięcie znaczenia. -

[illegible]

Nie pociągając z tego powodu, że prawie wszystkie ludy stanowiąc
wypisane) opinii porządek nadprzemyślny i stawiały odległe jako iako
niezmienną obowiązkowość. Gdy Towarz, zbliżając się sobie więcej ludzki (władze
Heracloda) zajął opinii na ziemi, ^{oprac} ~~przebieg~~ Trumetany do końca i przy-
wied ^{stanął} ~~przebieg~~ i kierkę w wyrażonej kracie, za co Towarz przykuwa ^{tego} ~~XX~~ do
Kolumby, 11" wydate na lupo orłowi, który wzięwał mu wątroby. Poziemiera

legenda przemieniła kolumny ^{na skały} w dalekiej Sytyi; potem przeniosła bohatera na Kaukaz, gdzie Herakles go oswobodził, zabierając ołtarz. Według mitologii porównawczej (zob. zwłaszcza wyprawy Edygferta Kuhn, die Herabkunft des Feuers ^{und des Göttertranks}) ~~Herakles~~ ^{Kraizler} czy wprowadzenie ognia z nieba przez Prometeusza jest wetyżuor szator, który wyobrażenia greckie usunął do starożytnego sposobu wydobywania ognia przez tarcie dwóch kawałków drewna. Indowie jeszcze dzisiaj w ceremoniach religijnych ^{zapalają uż w} ~~wykorzystują~~ ogień w tym odwiecznym sposobie. U nich kawałki drewna na krzyż przynosiwane do ziemi, tak zwane swastika, mają w punkcie ^{głównym} ~~kończącym się~~ ^{kończącym się} uż, mogą dobrać otwór, w którym ^{obracają uż} ~~uż~~ ^{pramantha} czyli łaseczka wienca, uwiązane w ruch wirowały za pomocą reniera z konopi lub ^{ultracienego} ~~innych~~ ^{innych} kłosek wędznych. Ten najstarszy sposób w ogólnie znany czynności stawiona jest jako narodził się bóg Agni (= ogień, ignis etc.).

Ten sposób przygotowania sobie ognia był może najbardziej pierwotny. Dość jeszcze zachodzi uż, mniej lub więcej ulepszony, u różnych plemion, zwłaszcza amerykańskich. Grecy w najbardziej wczesnych postaciach uż podobny aparat, zrobiony z drewna poroju i wawrzynu.

[illegible]

wniesionych narzędzi, rozsiłszy je trafem odkryli tajemnicę ognia. Patrzę-
cigle na wyśkakiujące iskry z kremeniami o zielbi powieranych lub stu-
żonych, odgadli, że za ich pomocą da się sucha trawa lub drzewo za-
palić. Ale to była i jest jeszcze do dziś trudna sprawa, bo nie każde
drzewo ani każdy kремень nadawał się również Patrowi do tej operacji
skąd wydaje się Hellwald ani prawdopodobem, że niewolnicy, zdo-
bawany raz ten sekret, starannie go strzegli przed innymi plemie-
niem a niebawem ostrygli ich nożem zernokoszątków, nawet ka-
piłanów i bogów, domagających się przedniego miejsca w swoim ple-
mieniu. Tak więc wynalazek ognia stał się nie tylko źródłem i dźwi-
gnięciem wielkich kunsztów i wielkiej cywilizacji, lecz zarazem ro-
dzicem pierwszej wiary w świat nadziemski i zaważkiem religii
oraz kapłanstwa. (Zob. Caspari II. p. 26-34. Hellwald I. p. 70)

Ażby wyprosić to fantastyczne przypuszczenie, wystar-
cza uwaga, że sprowadza się na zupełnie dowolnej podstawie. Caspari
maluje w żywych, pogodnych barwach zdziwienie i zdumienie zara-
zem oraz ^{kremeniosiędomych} niewolników, gdy ugle rozżyli pierwszy płomień
buchający im z pod rąk i pożerający chłomię wielkie paliwo dookoła
siebie; powiada, że ci pierwsi wynalazcy byli artystami, posiadającymi
nie tylko zręczne dłonie, lecz uogromnione w duchach swych kieliski

pełne życie zbud. piśmnych, religij. i naukow., które stworzył na wzajem na-
dokonywanie i wzajemne zachęcanie wynalazek; upatrując nawet Caspari w
tych przedhistorycznych niewolniczych poprzed moralny, religijny, byt cywilizacji.
wasi swój wynalazek, skoro za pomocą zawiązków obwili go na moralną i ustę-
pienie chorą. (Zob. Uvgeschiede etc. II p. 32-34). Doprawdy nie
można dość nie uchwycić, że autor, z widocznym upodobaniem wymusza
stosunki z różnymi zwierzętami (Zob. Tom I. p. 168), f. nagle ludz. praca
w istoty myślowe a z nich znów uchwycić ujemizm i wstępną (por. Tom II p. 25: diese Schwachen u. Krüppel), bo ujemizm, przymus-
yż do pracy, wprowadza na scenę dziejową jako artystów genialnych,
o głębokim poczuciu moralnym i natchnieniu religijnym. Jest oczywiście
że taki stan społeczny, w którym istnieje kasty i podział pracy, przemysłu
o wiele stopień kultury, istniejący ujemizm z dziejowych plemion dz. kult.
Ale z tych nie ma ani jednego, któryby nie znał ognia; możemy zatem
przypuszczać, że ani pierwsi ludzie na nim go nie zbyszło - Potem
jest dołowe przypuszczenie, że istnieć niewolnicy odkryli tak wielką
tajemnicę: Żadnym byłoby sobie niewolników, mieli przecież pierwsi ludzie
nie broni i uchwycić: ^{możliwy} ~~przypuszczenie~~ uchwycić uchwycić uchwycić uchwycić
to odkryć. Takim jest, że u dz. kult. plemion męczył z wielkim
sędziem regimem wprowadzają sobie ogień, tworząc z prz. robotnic a
kobiety, pilnowanie zagrody i gotowanie stawało, przechowywanie i

pod popiołem: Zwiększa tego nie potrzebuję, ale bardzo wielkiej genialności
na to także nie potrzeba.

Peschel, który stale sympatyzuje z ewolucjonizmem, ma
niepotrzebna hipoteza, że także musieli już mieć przed wyrobieniem
ognia, ponieważ praca ta trudna i wymagająca zwykłe luzowanie us
kości, a potem unosi us nad „potężnym myślicielem przodkiem”, który
odgadł, że wszystko powstać przez tarcie, a nad „Prometeuszem epoki lod
owej”, który brylowa rozumem dorównał Kupersternowi lub Keplernowi
i t. d.” (Porów. Völkervunde, 5^{te} wyd. z r. 1887 p. 142) Są to do-
wolne, nawet niemiłe i grzeczki wyobraźni, bo zwiększa niepo-
trafiły nigdy wynaleźć tej sztuki a jeno nie mieli wrobie ma-
teryału, do wydobycia jakiegos Prometeusza. Jeżeli mamy koniec
ogień takiego ~~człowieka~~ ^{przodaka} w ~~historii~~ ^{historii} porównaniu uciągich dziejów, kontem-
plujemy us Adama, który z ręk. Skóry wyprzedził myślowym iś-
wiciem i jak inne nieśmiertelne dla istnienia swego wynalazki, tak
że sztuka robienia ognia odwrót rita swego umysłu.

§. Obraz pierwotnych stanów arystycznych - Przekonałszy się już wyżej (wskazy
 Socjologii §. 5.) że ~~to~~ wiele socjologów, ^{choć} ~~ponoć~~ nie mają nado argu-
 mentów naukowych, usiłując przedstawić początki rodziny ludzkiej w pro-
 rem śmieśle pierwotnego heteryzmu a monogamiz jako bardzo późniejszą formę
 życia małżeńskiego. Wspomnieliśmy, że postępują już w swoich badaniach,
 lub raczej hipotezach, zupełnie błędna metoda, gdy niektórzy odwołują
 ludzi podupadłych lub zmagających niemoralne ludzi cywilizowanych uważają
 za ślady lub relikty niewytworzonej zowiejskiej przeszłości. Przy zbieraniu
 owych teorii powstrzymaliśmy się od korygowania z filozofii porównawczej,
 chociaż sąd jej dla nas nie powinien być obojętnym. Koryporządza bowiem
 materialem nie mniej starzym od najdawniejszych prawników historycznych.
 Tutaj jest miejsce stwierdzenie, aby rozwinąć obraz ^{stanów} ~~zjawia~~ rodzinnych, społecz-
 nych, politycznych, religijnych wnętrza arystycznego, aby z niego wydobyc
 nowych argumentów czy przeciw czy na korzyść owych hipotez poprzednio
 przez nas zbieranych. Będzie obraz ten zawężen uzupełnieniem tego, co
 więcej składają o cywilizacji pierwotnej ludzkości. Nie można za-
 przeżyć, że niektórzy uczeni takie ten obraz wymalowali pomiarami bar-
 wami, przypisując naszym przodkom arystycznym wszelkie zepsucie i bar-
 barzyństwo moralne. Zrobili to po prostu inni Hehn, po nim O. Schindler
 i Axel Meyer. Nafranie jednak odrzucił Fick tego rodzaju skłonności:
 „Przy takich uśłowianach, aby jak najmniej ludzi uważać do początków ludzkości,

zawsze nierozdzielnie polatuje darwinowski rodzie wspany malp i ludzi, wi-
dziac noze przydatne do zoologów filozoficznych, którego jednak nalezy us
rozbyc zupełnie przy badaniu ludzkosci indogermanskiej, która na wschod
waje us przenikał prosty wzrostek i zdrowa moralność." (Die ehendliche
Spracheinheit der Indogermanen Europa's. 1873. p. 268)

Narwy oznaczajac stopnie pokrewienstwa w u wszystkich
ludów aryjskich prawie do zeme. Ojciec = pitar (sansk.), pitar (zend)
hain (arm.), πατήρ, pater, athir (irland.), fadar (got.); obok
tego ātā, attar (Tari.), attā (got.), otis (słow.), at (alban.). Tak
samo wspólnie jest nazwa matki: mātār (sansk.), mātār (zend),
mair (arm.), mātēr, mater, māthir (irland.), muotar (starośłow.),
matē (słow.), motē (litew.). Narwy dla syna są wspólne w ^{większości} ~~większości~~ ^{większości} ~~większości~~
językach: sunus (sansk.), ~~sunus~~ hunu (zend), sunus (got.),
sunis (litew.), synu (słow.). Za to nazwa dla córek wspólna jest w
miejscu jęzkom: dūhitār (sansk.), dughdhar (zend), doüstr (arm.),
duyātēr, dāhtar (got.), dukte (lit.), dūsti (słow. porówn. rosyj.
dočeryj). Nazwa brata powstaje w w dziesięciu językach: bhrātār (sansk.),
brātār (zend), elbagr (arm.), քերեռ, frater, brāthir (irland.),
brōthar (got.), broterėlis (lit.), bratru (słow.); nazwa zaś siostry w
osiemiu językach: svāsar (sansk.), svānhar (zend), shayr (arm.), sōstir,
sistir (irland.), sistar (got.), sesū (lit.), sesra (słow.).

Wyniki tych zestawień jest taki, że w dziesięciu głodnych językach
 angijskich nazwa matki (mātar) jest wszędzie ta sama, nazwa ojca powsta-
 ra się (jako pitāra) w siedmiu ~~językach~~ a w dwóch ~~zachowała się~~ ^{zachowała się} ~~została przez~~ ^{zachowała się} ~~forma~~ ^{forma} ~~podobna~~
 albo atta albo atta; z pierwszej pochodzi litew. tėtis, z drugiej słow. ~~otici~~ ^{otici}.
 Syn zachował tylko w pięciu językach to same brzmienie, a ciotka w siedmiu;
 u nas brat wraca we wszystkich dziesięciu a siostra w ośmiu. Nie wolno
 jednak przypuszczać, ~~jakoby~~ ^{jakoby} ~~brat~~ ^{brat} ~~wyrazu~~ ^{wyrazu} w jednym lub
 drugim języku był ~~przez~~ ^{przez} ~~od~~ ^{od} ~~tego~~ ^{tego} ~~samego~~ ^{samego} ~~porozumu~~ ^{porozumu}; różne powody mogły upy-
 nąć na zastąpienie go jakim synonimem. Romańskie języki ~~zawsze~~ ^{zawsze} ~~dręcej~~ ^{dręcej} ~~się~~ ^{się}
~~z tego samego~~ ^{z tego samego} ~~wyrażają~~ ^{wyrażają} ~~frater~~ ^{frater} ~~ale~~ ^{ale} ~~tylko we~~ ^{tylko we} ~~francuskim~~ ^{francuskim} ~~i włoskim~~ ^{i włoskim} ~~zachowały się~~ ^{zachowały się} ~~(frère,~~
fratello), (hiszpańskim i portugalskim ~~zachowały się~~ ^{zachowały się} ~~go~~ ^{go}, ~~o~~ ^o ~~który~~ ^{który} ~~stała~~ ^{stała} ~~fray~~
 i frayle (po hiszp.) a frade lub frej (po portug.) ^{stała} ~~(oznaczają)~~ ^(oznaczają) ~~brata~~ ^{brata} ~~zakon-~~
~~nego~~ ^{nego}. Stąd brat ^{rodzony} ~~(po hiszp. = hermano, po portug. = irmão, z łacińskiego~~
~~germanus~~ ^{germanus} ~~Włosk~~ ^{Włosk} ~~brata~~ ^{brata} ~~zakonnego~~ ^{zakonnego} ~~nazwyczaj~~ ^{nazwyczaj} ~~frate~~ ^{frate}, ~~z łacińskiego~~ ^{z łacińskiego} ~~bratello~~ ^{bratello} ~~zachowawszy~~
~~ten sam~~ ^{ten sam} ~~pastor~~ ^{pastor} ~~we francuskim~~ ^{we francuskim} ~~oznacza~~ ^{oznacza} ~~pasterza~~ ^{pasterza} ~~duchownego~~ ^{duchownego} ~~(le~~
~~pasteur)~~ ^{pasteur)}, ~~pasterza~~ ^{pasterza} ~~zai~~ ^{zai} ~~onier~~ ^{onier} ~~prerwaną~~ ^{prerwaną} ~~berger~~ ^{berger} ~~od~~ ^{od} ~~berbicarius~~ ^{berbicarius},
 utworzonego z berbix = vervext = baran, skop. Zupełnie w podobny
 sposób ~~angijskie~~ ^{angijskie} ~~sūnus~~ ^{sūnus} ~~zostało~~ ^{zostało} ~~w łacinie~~ ^{w łacinie} ~~zastąpione~~ ^{zastąpione} ~~przez~~ ^{przez} ~~filius~~ ^{filius} ~~(= syny)~~
 a w greckim przetworzone na stos; angijskie frat bhrātar w
 greckim ~~zostało~~ ^{zostało} ~~ustąpiło~~ ^{ustąpiło} ~~przed~~ ^{przed} ~~ἀδελφός~~ ^{ἀδελφός} ~~(zwdżony z tego samego~~

skąd także ἀδελφή, siostra
Tona / (a stare πετήχη oznaczają tylko siołka bractwa (φρατρία) lub
zbratańczego pokolenia (φρατρία)

Do wymienionych wciąż ^{uważa} ~~wspomina~~ można jeszcze dodać wspólne
wyrazy na oznaczenie a) teńia: εὐαῖα (sans.) qasura (zend),
kesour (arm.), ἑκρός, socer, hvegeren (cornwal.), swaīhwa (got),
szászuras (lit.) svekrū (słow.); b) teńiowej: εὐαῖρῦ (sans.)
ἑκρά, socrus, hveger (cornwal.), swaīhro (got) svekry (słow.)
c) zięia: dzāmātar (sans.), zāmātar (zend), γάμβρος, gener, žentas
(lit.) zięć (pol.) d) synowy: snushā (sans.), noii (arm.), vros, nurus
snur (staroniem.), snucha (starosłow.); e) zwagwa: dēvār (sans.)
tagr (arm.) ḏahe, levir, facōr (anglosax.), deweris (lit.) dēveri
(starosłow.); f) swagrowej: γάλως, glos, zelva (po arsku). Można by
jeszcze kilka zestawień wspólnych ujęć na inne stopnie pokrewieństwa,
zachowane w jednym lub drugim ze wspomnianych języków, ale przytaca-
ne wyżej, aby nam dać

(Schwäher po niem.
zam. Schwiegermutter)



